

**London Cait**

**Przytul mnie mocno**

## **ROZDZIAŁ PIERWSZY**

Postanowił, że da się schwytać. Aleksy Stepanov miał trzydzieści trzy lata i przyzwyczajony był do polowań w górach stanu Wyoming.

Dotknął twarzą szyby i poczuł chłód. A może był to dreszcz, który przebiegł mu po plecach, gdyż ktoś go obserwował?

Stał nad basenem w luksusowym hotelu kurortu Amoteh. Przez olbrzymie okna budynku widać było tylko noc i Pacyfik. O pierwszej panowała już kompletna cisza i ciemność. Na zewnątrz zaczynała się zimowa burza, która mogła przynieść deszcz ze śniegiem, a nawet śnieg. Ciemne, groźne fale uderzały o brzeg, a nad czarnymi chmurami pojawiały się błyskawice.

Aleksy spędził cały dzień, pracując ciężko przy remoncie starego domu przeznaczonego dla ojca, a teraz mógł wypocząć w luksusowym hotelowym apartamencie. Należał on do dyrektora hotelu Mikaila Stepanova, kuzyna Aleksego. W miasteczku, zwanym tak jak hotel, Amoteh mieszkali również stryj i ciotka Aleksego oraz kuzyn Jarek. Czy uda mu się tu zapomnieć i o kobiecie, która zdep-

tała jego marzenia, i o ranczu w Wyoming? Rozmyślał o swojej byłej narzeczonej Heather Pell. Ta modelka marząca o karierze i słynnych wybiegach była teraz żoną milionera. Trzy lata temu zerwała zaręczyny i w krótkim liściku poinformowała Aleksego, że nie chce utknąć na resztę życia na jakimś ranczu w kompletnej głuszy.

Aby wybudować na tym ranczu dom, jakiego pragnęła, wydał wszystkie oszczędności. W końcu sprzedał ranczo

i dom ze stratą, ale i z ulgą, i wyjechał do kuzynów w Amoteh.

Wszystkie te rozmyślenia i nasłuchiwanie, kiedy objawi się prześladowca, zniecierpliwiły Aleksego i postanowił wyjść na zewnątrz. Niech idzie za nim i dopadnie go gdzie indziej. Po co przysparzać kłopotów dyrektorowi hotelu. Aleksy przesunął się bezszelestnie po pustym, wypielegnowanym ogrodzie, zszedł w dół po drewnianych schodach i oddalał się od hotelu. Odwracając się, zauważył oświetlone dekoracje budynku, a na ich tle sylwetkę swego prześladowcy. Był drobny, ale szybki i sprawny.

Padał teraz deszcz ze śniegiem. Schody skończyły się i Aleksy skręcił w ścieżkę prowadzącą do domu, w którym na stare lata miał zamieszkać jego ojciec.

Aleksy przeprowadzał tu poważny remont i sądził, że uda mu się skończyć pracę późną wiosną. Ojciec mógłby się przeprowadzić, latem łowić ryby, a zimą siedzieć przy kominku ze swym bratem i snuć wspomnienia.

Burza szalała, fale zalewały plażę, a padający teraz gęsty śnieg okrywał wszystko dużymi płatkami. Aleksy

miał do przejścia jeszcze kilkaset metrów. Już widział drewniane schody nadające się do wymiany i rozsypującą się werandę, zagraconą starymi meblami. Szkielet starego domu był zdrowy i solidny, a widok na Pacyfik - oszałamiający. Gdyby zdecydował się na zakup miejscowej tawerny o nazwie Mewie Gniazdo, może osiadłby w Amoteh na stałe.

Aleksy otworzył zniszczone drzwi i wszedł na werandę. Zaczekał w ciemności. Trzeszczenie drewnianych schodów uprzedziło go o zbliżaniu się przeciwnika. Wyraźnie nie dorównywał mu klasą. Gdy drzwi skrzypnęły przy otwieraniu, Aleksy wstrzymał oddech. Prześladowca wszedł, a Stepanov kopnięciem zatrzaskał drzwi.

- Szukasz czegoś?

- Aleksy?

Rozpoznałby ten łagodny, lekko zachrypnięty kobiecy głos nawet w piekle. I ten zapach, tak wyjątkowy.

Tydzień temu, na balu sylwestrowym w hotelu, Aleksy tańczył z Jessicą Sterling. Miała około trzydziestki, była wdową po bardzo majątnym właścicielu Sterling Stops, sieci sklepów szybkich zakupów, i miała koci wdzięk. Przeszła wtedy powoli przez dum, by znaleźć go przy bufecie z owocami morza. Jej twarz nikła w cieniu, ale widać było zarys sylwetki, włosy upięte w kok, smukłą szyję, nagie ramiona. Długa, dopasowana czarna suknia przylegała do jej ciała. Gdy Jessica szła w jego kierunku, migotały jej wiszące, szmaragdowe kolczyki.

Podeszła blisko i Aleksy zauważył wyłaniające się

z rozcięcia sukni długie, smukłe nogi, a na kształtnych stopach - delikatne sandały na wysokich obcasach. Jego wzrok wędrował coraz wyżej, poprzez wąską talię, aż do dekoltu, który eksponował interesujące krągłości. Mimo swej wytworności pani Jessica Sterling pachniała mydełkiem i świeżym powietrzem, a nie francuskimi perfumami. Ten wyjątkowy zapach niezwykle poruszył Aleksę. Stała przed nim i zmierzyła go wzrokiem. Dzięki obcasom zmniejszyła się różnica między nimi, mimo że Aleksy miał prawie sto dziewięćdziesiąt centymetrów wzrostu...

- Aleksy Stepanov? Jestem Jessica Sterling. Czy chciałby pan ze mną zatańczyć?

Następnego dnia przyjechała do Mewiego Gniazda, gdzie zastępował barmana. Właściciel tawerny miał wkrótce odejść na emeryturę i Aleksy zastanawiał się, czy ma dość chęci i pieniędzy na przeprowadzenie takiej zmiany w swym życiu. Jessica Sterling nie pasowała do tego baru: jej długi prochowiec okrywał kosztowny wełniany sweter i eleganckie spodnie. Zamówiła u kelnerki Rity drogie francuskie wino. Aleksy wiedział jednak, że go obserwowała.

Teraz na zagraconej werandzie, mimo silnej woni świeżo rąbanego drewna, poczuł zapach tej kobiety.

- Aleksy Stepanov? - spytała Jessica takim samym głosem jak wówczas, gdy prosiła go do tańca.

Ubrana była w elegancką kurteczkę z kapturem i spodnie, które pewnie kosztowały majątek.

Zmrużyła oczy, gdy oświetlił ją latarką, a szmaragdowe kolczyki odbiły światło.

- A więc to pani Sterling! Czy coś tu pani zgubiła?

- Proszę zgasić tę latarkę - powiedziała tonem nawykłym do wydawania poleceń.

Aleksy nie spieszył się, patrząc, jak zakrywa oczy dłonią, na której błyszczały olbrzymie, szmaragdowe oczka pierścionków, na pięknie zarysowane, pełne usta, zaciśnięte w gniewie. Miała zielone i tajemnicze oczy. Wiedziała, jakie wrażenie może zrobić, spoglądając na mężczyznę. Jednym palcem Aleksy zsunął kaptur z jej włosów. Były uwodzicielskie i delikatne - jak ona.

Jessica Sterling była takim typem kobiety jak była narzeczona Aleksego - ładne, drogie opakowanie z paragonem zamiast serca. A jednak robiło mu się gorąco na wspomnienie tańca z Jessicą i dotyku jej dłoni...

Zgasił latarkę i włączył turystyczną lampę na baterię. Jessica, pozostając prawie w cieniu, patrzyła na prowizoryczny warsztat ze stołem, piłą i dużą skrzynką na narzędzia. Aleksy czuł, że mierzy go wzrokiem. Bogata wdowa szukająca przygody z kowbojem z Wyoming... Nie miał tego w planach.

- A więc wyjaśnijmy coś - powiedział szybko. - Dlaczego pani tu za mną przyszła?

Jej twarz oświetliły błyskawice, a długie, ciemne rzęsy rzucały cień na policzki. Przeciągnęła zadbanymi dłońmi po gładkiej, sosnowej desce i spojrzała na Aleksego.

- Chce pan robić trudności?

- To zależy. Dlaczego pani mnie sprawdzała przez ostatni tydzień? - W zielonych oczach rozbłysnął płomień, po czym Jessica opuściła powieki. Aleksy uniósł jej brodę. - Zadałem pani pytanie. Zdumiał się, ale odruchowo pogładził kciukiem jej policzek.

- Nie jestem jeszcze gotowa, żeby odpowiedzieć - powiedziała Jessica, odsuwając jego rękę. Obeszła wiadro, do którego kapiała woda z sufitu. - Ładnie. Remontuje pan ten dom dla ojca. A może chciał pan zapomnieć o nieszczęśliwej miłości? Pańska narzeczona poślubiła innego. Może dlatego jest pan w Amoteh, aby zmienić swe życie?

Aleksy był wściekły, że tak dobrze poznała jego przeszłość i plany.

- Niech pani sobie odpowie. To pani mnie śledziła. Dzwoniła pani do moich znajomych, udając, że coś między nami jest. Gdybym sprawdził pani telefony z hotelu, na pewno najwięcej ich byłoby do Wyoming. Trzeba było porozmawiać z moimi kuzynami, którzy tu mieszkają. Ale nie chciała pani, żeby o tym wiedzieli, prawda?

Jessica pominęła to pytanie i zwróciła się do niego:

- Chciałam sprawdzić, czy jest pan właściwym człowiekiem do tego, o co mi chodzi. Wiem, że będzie pan tutaj tak długo, aż doprowadzi pan to miejsce do stanu używalności. Z tego, co widzę, trochę to jeszcze potrwa.

Zadrzała z zimna, przeszła przez leżące na środku drewno i uchyliwszy prowizoryczną plastikową zasłonę,

zajrzała do ciemnego pomieszczenia, w którym miała być kuchnia. Nie było w niej jeszcze nawet instalacji ani szafek. Z okien rozciągał się widok na ocean. Tutaj Wiktor, owdowiały ojciec Aleksego, będzie mógł popijać rosyjską herbatę, obserwować fale i czuć się trochę jak w swojej ojczyźnie. Czego ona chce, zastanawiał się Aleksy, gdy obróciła się w jego stronę. Czegóż może chcieć? Bogata wdowa pragnie się zabawić, zażyć trochę ćwiczeń fizycznych, nim powróci do swego świata garniturów i biznesu.

Jessica przechyliła głowę i długi kosmyk kasztanowych włosów opadł jej na szyję. Aleksy z trudem oparł się pokusie, żeby go odgarnąć i napotkał jej badawcze spojrzenie.

- Myśli pan, że szukam w panu kochanka, prawda? - spytała cicho. - Nie chcę. Mam interes.

Kobiety takie jakie Jessica Sterling zwykle kierują się interesem. On rządzi ich życiem. Aleksy skinął głową i powiedział:

- Więc słucham.

- Zastanawia się pan, dlaczego tu jestem. Odpowiadam: potrzebuję kogoś takiego jak pan, a pan jest, że się tak wyrażę, na miejscu. Zna pan ludzi w Amoteh, a oni pana lubią. W zeszłym roku przyjechał tu pan z bratem, a potem zniknęliście, a razem z wami najgorszy rozrabiaka, Lars Anders. Myślę, że jest związek pomiędzy waszym wyjazdem a jego zniknięciem. Później było porwanie małej dziewczynki, uratowanej przez pana, o którym nie



pisano, żeby ją chronić. Były jeszcze inne dziwne przypadki, łącznie z pana pomocą schronisku dla maltretowanych kobiet, i nie była to zapewne tylko pomoc finansowa. Trzeba było użyć siły. - Włożyła ręce w kieszenie i wzdrygnęła się. - Ależ tu zimno! Myślę, że będzie pan doskonale nadawał się do tego zadania. Potrafi pan być dyskretny, cichy, a jeżeli przyjmie pan moją propozycję, dobrze panu zapłacę. Interesuje to pana?

Wysoki i muskularny Aleksy ubrany był w wytarte dżinsy i zniszczone robocze buty, od zimna chroniła go ciepła kurtka. Z jego zimnych, szarych oczu i zaciśniętych ust mogła wyczytać niechęć. Nie musi jej lubić, ma wykonać zadanie i ochronić Willow.

- Chciał pan, żebym za panem poszła?

Skinał głową. W świetle lampy połyskiwały jego ciemnobrązowe włosy sięgające prawie do ramion. Zupełne przeciwieństwo starannie ostrzyżonego kuzyna Mikaila. Nie było też w nim podobieństwa do drugiego kuzyna Jarka. Podobno obaj bracia uwielbiali swoje żony oraz dzieci i bardzo kochali rodziców, Mary Jo i Fadeya Stepanovów. Dla rodziny Aleksy potrafił być bardzo czuły. Jessica zupełnie nie wyczuła jego emocji. Zupełnie jakby otoczył się jakimś obronnym pancerzem.

- Jeżeli mnie pan tutaj przyprowadził, domyślał się pan, że chcę porozmawiać. Mogliśmy zrobić to w hotelu, ale przyprowadził mnie pan tutaj, bo chce pan mieć wszystko pod kontrolą i jest pan uparty, Stepanov.

- Nie, tylko ostrożny.

- Znacznie więcej. Nie ufa mi pan, co?

Szybko skinął głową i zaczął ją mierzyć wzrokiem. Wiedziała, co zobaczył. Drogie ubrania, kobietę przywykłą do ekskluzywnych miejsc i dostawania tego, czego chce. A ona teraz chciała jego.

- Można tak powiedzieć - odpowiedział Aleksy. Było jej wszystko jedno, co o niej sądzi. Walczyła o swoją pozycję szefa Sterling Stops, odpierając plotki, że poślubiła swego drugiego męża dla jego fortuny. Pierwszy mąż sprawił, że nauczyła się trzymać z daleka od mężczyzn, u których, jak u Aleksego, tak ekscytująca była ich fizyczność. W interesach wiedziała, jak dbać o swoje sprawy. W życiu prywatnym - dowiedziała się, jak brutalny może być młody mąż wobec nastoletniej żony i jak bardzo może kochać znacznie starszy mężczyzna, który pomógł jej zapomnieć o trudnej przeszłości.

- Czego pani chce? - rzucił pytanie.

Jessica starała się nie drzeć, ale wilgoć i zimno przenikały ją do kości.

- Chcę od pana przysługi.

Kąciki jego ust lekko się wygięły, a w oczach pojawił się cień lekceważenia.

- Czyżby?

- Niech się pan nie wygłupia. Można pana zatrudnić czy nie?

Tym razem w jego w oczach pojawił się ciepły błysk.

- Musi pani być naprawdę zdesperowana, żeby iść

kawał drogi w taką okropną pogodę. Pani marznie, jest przemoczona i trzęsie się w tej drogiej, ale cienkiej kurteczce. Spodziewa się pani, że zdejmę swoją kurtkę i zaoferuję ją pani? Tak zrobiłby dżentelmen, prawda, pani Sterling? No, ale ja jestem tylko barmanem, człowiekiem do wynajęcia. - Szaroniebieskie oczy znów ją zmierzyły od stóp do głów i znów znikła z nich ta odrobina ciepła. - Niech pani ściąga tę kurtkę. Jest mokra.

- Nie, dziękuję, wytrzymam.

Aleksy spojrział na jej wygodne, ale cienkie skórzane buty, w których zerwał się jeden pasek.

- Nie miała pani w planach pójść za mną. Dlaczego pani to zrobiła?

Jessica wracała z kuchni z pełnym talerzem. Miała zamiar zjeść kolację w swoim apartamencie i obejrzeć ulubiony film. Wtedy zobaczyła idącego korytarzem Aleksego. Miał grubą kurtkę, której mu teraz bardzo zazdrościła. Ukryła się i go obserwowwała. Zakochany mężczyzna nie nadawał się do jej celów, bo mógłby się wygadać. Jeśli miał kogoś, musiała to sprawdzić, więc postanowiła za nim pójść.

Powinna poczekać. W cienkim sweterku, spodniach i kurteczce nadającej się tylko do chodzenia po hotelu, nie powinna tego robić. Tymczasem Aleksy specjalnie wyprowadził Jessicę na śliską i trudną do pokonania ścieżkę. Jej elegancki kok rozleciał się pod kapturem i z wściekłością wyjęła z niego wsuwki. Niewiele osób widziało jej włosy w takim stanie, więc miała za złe Aleksemu, że się im

przyglądał, a nawet... bawił się nimi. Człowiek, który zauważał każdy szczegół, był dokładnie tym, jakiego poszukiwała..

- No, nie. Tego się nie spodziewałam. Myślałam o jakimś zacisznym kącie, w którym można porozmawiać.

- Właśnie tu.

Stopy miała lodowate i nie zdołała ukryć kolejnego dreszczu. Aleksy westchnął ze zniecierpliwieniem, sięgnął ręką do jej piersi i pociągnął za suwak. Ściągnął bluzę Jessiki i odrzucił na bok. Po chwili stała otulona jego kurtką, a on przysunął się bliżej.

- W porządku, teraz niech pani mówi - rzucił polecenie. Zobaczył jej przerażenie i dodał łagodniej: - Ja tylko dzielę się z panią ciepłem, pani Sterling. Proszę się nie bać.

Jessica starała się zapanować nad strachem, jaki ją ogarniał od lat, gdy mężczyzna był zbyt blisko.

- Ja... wcale się nie boję. Myli się pan. Jest mi tylko trochę zimno.

- Musiało panią sporo kosztować przyznanie się do tego.

Czy to, co zauważyła w jego oczach i leciutki grymas ust oznaczały rozbawienie?

Niebezpieczny. Szybki. Przystojny. Silny. Męski. Wszystkie te określenia tłoczyły się w głowie Jessiki, ale stała sztywno, z rękami przy sobie.

Starał się odkryć jej sekret. Gdy znajdował się tak blisko, było jej jeszcze trudniej. Planowała przecież siedzieć w pokoju przed telewizorem.

- Proszę się uspokoić, pani Sterling - szepnął, a jego głos podziałał na Jessicę podniecająco. Ten człowiek doskonale wiedział, co robić z kobietą w swych ramionach. Jak ją trzymać, patrzeć, być delikatnym. .. Był zbyt blisko, taki silny i męski.
  - Chyba powinniśmy porozmawiać kiedy indziej. Uniósł brew.
  - Jestem człowiekiem zajęтым. Teraz jest dobra pora. - Wiatr na zewnątrz zawył, a Aleksy, nie patrząc, powiedział: - Znów pada śnieg. Droga będzie obludzona i pokryta śniegiem.
  - Jeżeli pan wiedział, że chcę z panem porozmawiać, trzeba mi to było ułatwić.
  - Chciałem poznać, jakie są granice, jak bardzo pani zależy. Zależy pani na mnie, prawda? Te dwuznaczne aluzje naprawdę ją rozwścieczyły.
  - Pan sobie ze mnie żartuje, a mnie się to bardzo nie podoba.
  - Ma pani wybór. Skoro nie chce pani tego, co mogę zaoferować, to proszę wyjść.
  - Mikail nie pochwaliłby tego, że nie chce pan pomóc gościowi w potrzebie. Twarz mu stężała.
  - Albo kobiecie szukającej rozrywki.
- Czy tak właśnie nie nazwała go Heather, jego była narzeczona? „Rozrywka, póki się nie trafi coś lepszego”. Aleksemu nie podobało się to, co mówiły mu zmysły

- że Jessica Sterling jest delikatna, pachnąca i bardzo kobieca. Wyobraźnia podpowiadała mu też, że dobrze ją mieć w ramionach - to miękkie, kształtne ciało i że bardzo chciałby pocałować jej pełne wargi. Chciałby nadrobić lata abstynencji, być z nią... Poczuł, jak jego ciało reaguje na bliskość Jessiki. Nie, już go raz zniszczyła taka kobieta, zadbana, luksusowa i zepsuta. Spełniał jej wszystkie zachcianki, dał się pozbawić niemal wszystkich oszczędności, a poza chwilową satysfakcją seksualną nic nie było w stanie jej zadowolić. W ten sposób stracił sporo godności, a ta wiele znaczyła u mężczyzn z jego rodziny.

- Naprawdę mnie pan nie lubi, co? - spytała Jessica cicho, a wiatr prawie zagłuszył jej słowa.

- A czy to ma jakieś znaczenie?

Aleksy zarzucił jej swoją kurtkę na ramiona. Nie mógł się powstrzymać i ujął ciężkie, jedwabiste włosy, żeby ułożyć je na kołnierzu Jessiki. Włożyła ręce w rękawy i pozwoliła mu zapiąć kurtkę.

- Dziękuję. Za chwilę ją panu oddam.

Aleksy zastanawiał się, dlaczego wyszła za nim z ciepłego, luksusowego hotelu w taki paskudny wieczór.

Fascynowały go jej rudawe włosy, błyszczące zielone oczy i zarumieniona twarz. Jessica wyciągnęła dłoń z połyskującymi szmaragdami, uprzedzając jego pytania.

- Pan potrzebuje pieniędzy, a ja je mam. Chcę, aby wykonano pewne zadanie, a pan jest pierwszy na mojej liście. Mój nieżyjący mąż mawiał, że grunt, to wybrać odpowiedniego człowieka. Myślę, że pan nim jest.

Aleksy oparł się o ścianę, skrzyżował ręce na piersiach i czekał.

- Z czego pani wnioskuje o moich finansowych potrzebach?

- Teraz pan remontuje ten dom, ale też przymierza się do nabycia czegoś innego, może po to, żeby rozpocząć nowe życie z dala od Wyoming. Czasem obsługuje pan bar w Mewim Gnieździe, a właściciel tej tawerny chce iść na emeryturę. Jak się to doda, można przypuszczać, że chce pan kupić tę tawernę, a ja mogłabym panu w tym pomóc.

- Mnóstwo informacji. Wynajęła pani kogoś do ich skompletowania czy zebrała je sama?

- Sama. Nie lubię owijać w bawełnę. Jest pan zainteresowany czy nie? - Zobaczyła leżący obok niej ręcznik, wzięła go w ręce i przyjrzała mu się badawczo. Zadowolona z oględzin, usiadła na niskiej ławie, zdjęła buty i owinęła stopy ręcznikiem. - Lodowato tutaj. Niech się pan decyduje.

- Słucham - powiedział szybko Aleksy. Zadrżała i skuliła się w jego kurtce.

- Nie mam żadnej pewności, czy pan nie rozgada, czego się ode mnie dowiedział i że pan wykona zadanie.

Ciekawe, pomyślał. Zdeterminowana kobieta nie domaga się, żeby ją jakoś zachęcać, trzyma się tematu i żąda odpowiedzi.

- Jedno z nas musi rozpocząć i wyciągnąć karty na stół. I to będzie pani. A poza tym nie znoszę, kiedy ludzie

mieszają się w moje sprawy. Niech pani powie, co pani o mnie wie.

Widać było, że Jessica aż kipi ze złości.

- OK, przejrzałam w internecie stare gazety i dowiedziałam się, że kupił pan ranczo, wybudował dom, ale po informacji o pana zaręczynach z Heather Pell nie było informacji o ślubie. Znalazłam za to wiadomość o jej małżeństwie z milionerem. Ślub odbył się mniej więcej wtedy, kiedy miał być wasz. To musiało boleć, prawda? Było to trzy lata temu, a pan wciąż jest ostrożny. Widziałam to na balu sylwestrowym. Podczas tańca ze mną nie prowadził pan rozmowy, nie zabawiał mnie, Potem zajmował się pan barem, żeby personel mógł odpocząć, tańczył pan z kuzynkami, ciotkami i kucharką. Chyba miło się panu tańczyło z kobietą, która zaopatruje Amoteh w mydło. Willow? Czy tak brzmi jej imię?

Willow Longstreet była bardzo miłą, pogodną osobą, która zaopatrywała hotel w pochodzące z jej sklepu mydełka w kształcie truskawki. W języku miejscowych Indian truskawka to Amoteh. Tak właśnie nazywało się miasteczko, a w nim kilka sklepów i hotel. Właściciele używali truskawki jako elementu swojego logo i mieli ją na różnych drobiazgach.

- Odeszła pani od tematu zaprezentowania zadania dla mnie i przeszła na tematy osobiste. Radzę uważać. - Aleksy spojrział na Jessicę Sterling, trzęsącą się z zimna, która dość natarczywie się w niego wpatrywała. - Bardzo pani



na mnie zależy - powiedział, wiedząc, że to ją zdenerwuje, po czym otworzył drzwi do pokoju, wszedł i zamknął za sobą.

Uśmiechnął się do siebie. Takiej kobiety nie można zlekceważyć. Chyba chciał się czegoś więcej o niej dowiedzieć.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Jessica siedziała skulona, w ciepłej kurtce Aleksego, ale jej bose stopy owinięte ręcznikiem nie chciały się rozgrzać. Wiatr uderzał o plastikowe osłony w oknach, co ją denerwowało prawie tak samo jak ten facet.

Było wpół do trzeciej w nocy. Mogłaby smacznie spać w swoim apartamencie albo słuchać relaksującej muzyki. Ale gdyby teraz wyszła, trudno byłoby jej namówić Aleksego na ochronę Willow.

Jessica zerwała się nagle, wsunęła stopy w mokre buty, porwała swoją bluzę i otworzyła drzwi, przez które przed chwilą wyszedł Aleksy.

- Jeszcze nie skończyłam...

- Proszę zamknąć drzwi.

Aleksy przykucnął przy żelaznym piecyku, rozdmuchując świeżo rozpalony płomień. Popatrzył na nią, dokładając drewna ze starej ocynkowanej wanny.

Jessica przypomniała sobie, że kąpała się w takiej wannie na wsi, w Arkansas... Uważnie oglądała niewykończony duży pokój. Olbrzymie okna wychodziły na ocean. Drzwi ułożone na dwóch drewnianych kozłach służyły za stół, na którym stała elektryczna patelnia, toster i ekspres

do kawy. Przy oknach stał drewniany fotel okryty brązowym kocem, a na nim ręcznie robione poduszki. Popatrzyła na solidne łóżko z orzechowego drewna, przykryte puchową kołdrą, ciemnozieloną w pąsowe prążki. Obok stosu magazynów do czytania stała lampa, a na drewnianej skrzyni stara walizka ze starannie poskładanymi ubraniami. Na przeciwległej ścianie wisiało lustro, pod nim stał stolik z emaliowaną miednicą. Dostrzegła też dwa wiadra, do których kapiała z sufitu woda.

Jessica pomyślała, że Aleksy specjalnie doprowadził do tej konfrontacji. Podjął jej grę, ale ustalił swoje reguły i wygrał. Zatrzasnęła drzwi.

Aleksy podszedł do kuchennego stolika z dwoma drewnianymi krzesłami i nalał sobie z termosu kawy do kubka z truskawkowym logo. Pił powoli i obserwował Jessicę.

- W co pan ze mną gra? Nie lubię takich gier ani niespodzianek. Mogliśmy od razu rozmawiać tutaj.
- Postanowiła przerwać tę ciszę, która jej działała na nerwy jak skrobanie paznokciem po szkło.
- Zimno pani w nogi? - zapytał Aleksy mimochodem.
- Pewnie, że zimno. Musiałam iść za panem przez lód i śnieg, rozmawiać, jeśli można to nazwać rozmową, w lodowatym pomieszczeniu, chociaż mogliśmy robić to tutaj, a poza tym wcale mi na panu nie zależy.

Nalał kawy do drugiego kubka i go uniósł.

- Proszę się poczęstować, pani Sterling. - Zastanawiała się, co to ma znaczyć. - To z hotelu. Robią lepszą kawę niż ja - wyjaśnił.

Ten człowiek był nieprzenikniony. Przeczucie mówiło jej, że gdyby coś Willow groziło, jego instynkt mógłby się przydać. Zawahała się tylko na ułamek sekundy i podeszła po kawę.

- Dziękuję.

- Musiało to panią sporo kosztować - mruknął, a w jego oczach rozbłysło rozbawienie.

Jessica podeszła do pieca. Kawa zaczęła ją rozgrzewać. Zsunęła buty i ustawiła je niedaleko ognia.

Nagle poczuła lekkie uderzenie w plecy i zobaczyła u swoich stóp zwinięte grube męskie skarpety. -

Niech pani to założy.

Odwróciła się i zobaczyła Aleksego wyciągniętego w fotelu, bez butów, z kubkiem kawy w rękach.

Jessica chciała powiedzieć, co o nim myśli, więc zaczęła spokojnie:

- Naprawdę nie jest pan beztroskim, sympatycznym facetem, za którego wszyscy pana mają, tylko ponurakiem.

- A mimo to pani mnie chce - przerwał jej.

Znów wyrwała mu się odpowiedź z tym leciutkim akcentem, który przypominał, że jego rodzina wyemigrowała z Rosji. Na balu Aleksy i jego kuzynowie Jarek i Mi-kail, ciemni, smukli, dobrze zbudowani przyciągali wzrok wielu kobiet, chociaż najlepiej czuli się w gronie własnej rodziny. Jarek i Mikail byli zakochani w swoich żonach.

- A to jest Aleksy, ich kuzyn - szepnęła wówczas Willow do Jessiki. - Jest wolny i cudowny. Słodki.

Założę się, że z nim nie zatańczysz.

- Dobra, zobaczymy - odpowiedziała Jessica i pode-

szła do Aleksego. Kiedy z nim tańczyła, nie zauważyła, żeby był słodki, tylko ponury i niebezpieczny, a to mogłoby się Willow przydać.

Jessica postanowiła teraz natychmiast przystąpić do rzeczy. Odgarnęła gęste włosy spadające na policzek i nabrała powietrza, a jej piersi zafalowały pod cienkim sweterkiem. Aleksy mało się nie zakrztusił. Kiedy skrzyżowała ręce i spojrzała na niego, jej piersi znowu się uniosły. Aleksy zarejestrował kilka wrażeń naraz: bardzo seksowna kobieta usiadła na jego łóżku, a on od dawna nie był seksualnie pobudzony, ale Jessica Sterling - bogata, zdecydowana, samolubna i zepsuta nie była tą kobietą, przez którą chciałby się podniecać.

- Moja przyjaciółka prawdopodobnie ma poważne kłopoty. Chcę, żeby pan o nią zadbał i zajął się typem, który ją niepokoi. Po cichu. Jeśli zawiadomiono by policję, ta osoba się utajni, a potem może się pojawić w najmniej spodziewanym momencie. Wolę, żeby moja przyjaciółka nie miała takich problemów. Chcę, żeby ją chroniono. Pragnę, żeby ten, kto ją niepokoi, został stąd po cichu usunięty. Ona jest z Amoteh.

Aleksy zmarszczył czoło. Odezwał się w nim opiekuńczy instynkt Stepanovów.

- Kim ona jest? - zainteresował się.

- Poznał ją pan. To Willow Longstreet. Pamięta pan, robi mydełka z truskawkowym logo Amoteh i ma sklep przy ulicy na nabrzeżu. Ten sklep to Mydła Willow. Tańczył pan z nią.

Aleksy odchylił się w fotelu i zakołysał lekko na jego tylnych nogach. Pomyślał o Willow. Ubierała się w kolorowe, powiewne stroje, miała krótkie, czarne loczki, a małe okulary nosiła zwykle na czubku nosa. Na balu wydawała się zadowolona z towarzystwa przyjaciół i ogólnie szczęśliwa. Dziwił się, że te kobiety mogą być przyjaciółkami: Willow była miła i otwarta, a Jessica zimna i twarda jak rasowa bizneswoman. A jednak zadała sobie trud, żeby sprawdzić mężczyznę, który miał chronić przyjaciółkę. Podejrzewał, że skrywała jeszcze wiele sekretów.

Jessica wstała i popatrzyła w ogień na palenisku. Odezwała się cichym głosem:

- Nie chciałabym, żeby coś jej się stało. Willow jest wyjątkowa. Niech pan poda cenę i ją ochrania. Tylko nie chciałabym, żeby o tym wiedziała i żeby pan z nią... Nie pasujecie do siebie. Nie mówiła mi wyraźnie, o co chodzi, ale kilka zdarzeń wskazuje na to, że ktoś chce ją zastraszyć. Coś się dzieje. Jest taka niewinna i tacy mężczyźni jak pan... Ja sobie potrafię poradzić z kimś tak trudnym, ale ona... Proszę się nie angażować uczuciowo.

Przerwał jej dzwonek telefonu komórkowego. Wyciągnęła małe aparaty z kieszeni bluzy i odezwała się służbowym tonem:

- Sterling. - Zmarszczyła brwi, odwróciła się od Aleksego, podeszła do okien wychodzących na ocean i mówiła przyciszonym głosem: - Howard, mówiłam, żebyś do mnie nie dzwonił. - Po chwili ciągnęła dalej: - Nie waż się tu przyjeżdżać! Możesz do mnie dzwonić tylko w waż-

nych sprawach firmy, a nie dlatego, że czujesz się samotny. Pamiętasz chyba, że masz żonę? - Aleksy patrzył w ogień. Nie jego sprawa, że Jessica Sterling ma niecierpliwych kochanków... - Nie waż się mówić do mnie w ten sposób. Bardzo kochałam twojego ojca, a on ożenił się ze mną, bo też mnie bardzo kochał. Ty jesteś zupełnie inny. Robert odszedł dwa lata temu, a ja wciąż o nim myślę. Nauczył mnie, jak prowadzić firmę i robię to dobrze. Nie dzwoń i nie strasz mnie, Howard.

Aleksy się skrzywił. Podobno mąż Jessiki był od niej dwa razy starszy, a junior był w wieku, w którym mógł mieć taką żonę. Widocznie Jessica podobała mu się, a nie miała ochoty na romans. Straszyl ją?... Zniecierpliwiony Aleksy wstał i wyjął jej z rąk telefon.

- Słyszałeś, co ta pani powiedziała. Przestań do niej wydzwaniać. Ona jest ze mną. Aleksy Stepanov. - Nie czekając, aż mężczyzna po drugiej stronie wybuchnie gniewem, rozłączył się.

Oddał jej telefon i leciutko uniósł palcem podbródek Jessiki. Wyglądała tak słodko, że miał ochotę przytulić twarz do jej policzka i wdychać kwiatowo-deszczowy zapach jej włosów. Jessica wstała, a Aleksy miał wrażenie, że powietrze wokół niej lekko zawirowało i nie mógł się oprzeć pokusie, by delikatnie musnąć jej usta. Poczul w odpowiedzi ich drzenie.

Ktoś ją kiedyś skrzywdził. Czy to ten, który właśnie dzwonił?

- Wyłączyłam komórkę, idąc za panem. Ale muszę

mieć ją włączoną na wszelki wypadek - powiedziała z wściekłością.

Telefon znów zadzwonił, a Aleksy powiedział cicho:

- Jeżeli chce pani ze mną rozmawiać, niech pani to wyłączy. To pani wybór.

Nie lubiła słuchać rozkazów, ale nacisnęła przycisk i położyła telefon na stole.

- Wyłączony. Jest pan arogancki, panie Stepanov.

- Dziękuję.

- To nie jest komplement. Sama dbam o swoje sprawy. To Willow potrzebuje pana pomocy. Jestem skłonna zapłacić wysoką cenę za tę usługę.

- Na razie niczego nie obiecuję. Muszę porozmawiać z Willow.

Trudno było się Aleksemu skoncentrować, kiedy Jessica stała przed jego łóżkiem, a światło z paleniska podkreślało zarys jej cudownych kształtów i krągłości. Myślał tylko o tym, jak wspaniale byłoby wziąć ją w ramiona.

Zrobiło mu się gorąco, ściągnął z siebie bluzę i wyszedł na ośnieżony już taras. Po chwili Jessica stanęła obok niego.

- Nie ucieknie pan ode mnie. Czekam na odpowiedź.

- Niech pani wchodzi do domu - powiedział zbyt ostro, nie panując nad sobą.

Nie zareagowała i Aleksy zorientował się, że będzie tak stała i marzła, bo uparła się, żeby pomóc przyjaciółce.

- Zimno - powiedział łagodniej. - Wejdźmy do środka.



Objął ją ramieniem, a drugą ręką otworzył drzwi. Specjalnie zsunął rękę do tego cudnego wcięcia talii, a Jessica udając, że nic się nie stało, weszła z podniesioną głową do pokoju.

Pragnienia Aleksego były naturalne. Przez ponad trzy lata żadna kobieta nie była dla niego odpowiednia, na żadną tak nie reagował jak teraz na Jessicę.

Zmierzyła go wzrokiem. Dokładnie, od góry do dołu.

- Pan się zawsze tak łatwo podnieca? - zapytała bez ogródek.

Uśmiechnął się. Wyczuła, że coś zaiskrzyło, więc podeszła do problemu rzeczowo. Pani Sterling zaczynała Aleksego coraz bardziej interesować.

- Nie, ale pani jest tak blisko, w moim domu... Czy mężczyzna, który telefonował... czy to on panią skrzywdził?

- Rozmawiamy tu o interesach, Stepanov. Nie ma żadnego powodu, żeby zajmować się moimi prywatnymi sprawami. I niech pan nie idzie do Willow... w takim stanie.

Teraz zaczęło go to bawić i postanowił się podroczyć.

- Tak się zdarza. Jest pani kobietą. Ja mężczyzną. To wywołuje naturalną reakcję. Willow wydaje się miłą, wyrozumiałą kobietą - dodał, żeby Jessicę zdenerwować.

- Willow jest wspaniała i niewinna... Niech pan przedtem coś ...

- A co takiego?

Machnęła ręką.

- No wie pan! Niech pan idzie do kina albo znajdzie jakąś kobietę, byle nie Willow.

- A nie uważa pani, że Willow może sama wybrać?

- Nie w tym przypadku - odpowiedziała krótko.

- A dlaczego nie mnie? Co ze mną jest nie tak? - Aleksy przybliżył się do niej.

Przygryzła wargi, wpatrując się w swoje stopy w za dużych skarpetach.

- Czuję pańską siłę. I myślę, że gdyby pan spróbował, mógłby szybko poderwać Willow. Ma pan przewagę, więc chyba nie jest to zbyt uczciwe?

Jessica umiała rozmawiać z mężczyznami, dokładnie określić, czego chce, wyznaczyć reguły. Aleksy natomiast nie lubił przestrzegać reguł.

- A pani? Nad panią nie mam przewagi?

Zastanawiał się, jakby się czuł, gdyby te drobne stopy ocierały jego łydki, kiedy on wtuliłby się w ciało Jessiki...

- Ja jestem bogata i wolna. Mężczyźni mnie pragną, ale nie mają szans. Może pan być królem seksu, ale niech pan nie kombinuje z Willow. - Jessica wstała, wyciągnęła rękę i uderzając palcem w jego pierś, dodała: - Niech pan da Willow spokój w tym względzie.

Aleksy, żeby nie objąć Jessiki, cofnął się i zaczął dokładać do pieca, żeby starczyło do rana. Musiał czymś zająć ręce.

- Dostyc gadania! Proszę się rozgościć w moim domu.

Oczywiście, może pani wyjść, ale nie radziłbym. Za parę godzin będzie ranek. Porozmawiam z Willow i powiem pani, jaka jest moja decyzja.

Aleksy ziewnął, przeciągnął się i sięgnął do zapięcia swych dżinsów.

- Może się pani odwrócić albo patrzeć.

Jessica poczuła zalewające ją gorąco i szybko się odwróciła.

- Wychodzę.

Aleksy szepnął jej do ucha:

- Jeżeli pani to zrobi, będę musiał wyjść za panią i sprawdzić, czy doszła pani bezpiecznie. Tutaj jest ciepło i miło, a pani zadrżała. Czy pani się mnie boi?

- Nie wiem dlaczego, ale sprawia panu przyjemność dręczenie mnie.

- Oczywiście, bo rozkosznie jest patrzeć, jak łatwo wzniecić w pani ogień. Teraz też jest pani gorąca i rumieni się. Myśli pani, że to prawda, iż przyciągam kobiety jak magnes?

- Pajac.

Nikt z Jessicą tak nie żartował, a Aleksy nie ustępował. Po chwili powiedział:

- Jestem już w łóżku i może się pani odwrócić.

- Pajac - powtórzyła Jessica, podchodząc do okna. Za szybą zacinął deszcz ze śniegiem i szalała burza. Miała do wyboru kilkusetmetrową trasę do hotelu albo jeszcze dłuższą drogę do mieszkania Willow. Tylko jak

miałaby jej wytłumaczyć spacer o trzeciej w nocy? Spojrzała na nagie plecy Aleksego. Westchnęła głośno, żeby usłyszał, i przysunęła do pieca ogrodową leżankę. Ułożyła się na niej i przykryła szydełkową narzutą wciąż pachnącą Aleksym. On chciał rozgrywać sprawę po swojemu, ona wołała grać według swoich zasad. Po chwili odsunęła narzutę i wstała. Przeszła przez pokój i postukała palcem w plecy Aleksego.

- Hej, obudź się, jeszcze nie skończyłam rozmowy.

- Muszę się wyspać - jęknął zaspanym głosem. - Ale z ciebie zaraza.

- Mogę się stać twoją zmorą,

Odwrócił się i schwycił ją szybko za nadgarstki.

- Ty możesz się jutro wyspać, a ja muszę pracować. Nie radzę mnie denerwować, jeżeli mam się zająć sprawą Willow.

- Powiedziałam, że ci zapłacę.

- Wszystko można mieć za pieniądze, tak?

- Nie przeszkadzają.

Aleksy spojrzał na nią swymi stalowymi oczami.

- Jasne - powiedział, obracając jej dłoń tak, żeby widać było ciężkie pierścienie ze szmaragdami od męża. - Wszystko ma swoją cenę.

Ugodził ją tym tonem, przypomniał, dlaczego wyszła za męża, że sprzedała się..

- Ty...

Pociągnął ją na łóżko i nim zdołała się zorientować, zobaczyła go nad sobą, przytrzymującego ją ramionami.

- Jesteś zmęczona, ale usiłujesz dostać to, czego chcesz. Ja tego nie znoszę, szczególnie, kiedy to robi kobieta, której się wydaje, że wszystko można kupić.

Jessica nie mogła się ruszyć, drżała. Przypomniła jej się inny mężczyzna, w innym czasie, który robił jej krzywdę, trzymał ją wbrew jej woli.

- Puść mnie! - rozkazała.

Aleksy odwrócił się plecami. Jessica, wściekła, wyskoczyła z łóżka. Zabrała mu koc i rzuciła na drewnianą leżankę. Wyszarpnęła poduszkę spod głowy i wróciła z nią na swoje miejsce. Następne trzy godziny bardzo się jej wlokły.

- Jeszcze z panem nie skończyłam, panie Arogancki Macho Stepanov. Inaczej wracałabym już do hotelu. Pan już wyraził swoją opinię na mój temat, a ja nie. Niech pan zaczeka do rana.

- Jeszcze coś? Nie mogę się doczekać!

Aleksy przyglądał się Jessice, śpiącej na ogrodowej leżance. Pod oczami miała błękitne cienie, a głowę ułożoną pod dziwnym kątem.

Z pełnym rezygnacji westchnieniem wstał z łóżka i podszedł do niej. Miał rację, Jessica Sterling stanowiła poważny problem. Dotknął jej włosów i ogarnęło go dawno nieodczuwane wzruszenie. Przestraszony szybko odsunął rękę. Delikatność w stosunku do tej piranii nie miała sensu, a zbliżenie się nie będzie proste. Mimo starań trudno mu było opanować fizyczne pragnienie. Wziął Jessicę

w ramiona, razem z poduszką i kocem i ułożył delikatnie na swoim łóżku.

- Aleksy - szepnęła przez sen. - Potrzebuję cię. - Stał, przyglądając się kobiecie, która tuliła jego poduszkę. - Aleksy - szepnęła jeszcze raz, wsuwając poduszkę pod koc i tuląc ją coraz mocniej.

Zacisnął pięści i przymknął oczy, kręcąc głową. Założył dzinsy, bluzę i skarpety, ułożył się na leżance i rozmyślał o tym, co przywiodło Jessicę Sterling w jego sąsiedztwo.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Jessicę obudził gwar męskich głosów. Miała ochotę dłużej pospać, a personel z Amoteh nie powinien się kręcić po jej apartamencie.

- Nie, nie możecie wejść - usłyszała męski głos. Aleksy Stepanov! Otworzyła oczy i gdy zobaczyła przez

szpary w ścianach słońce, natychmiast znów je zamknęła. Znajdowała się w łóżku Aleksego!

Wydostała się spod grubego przykrycia, wciąż tuląc do siebie poduszkę pachnącą Aleksym.

Podciągnęła rękaw swetra, żeby sprawdzić czas. Wytworny zegarek ze szmaragdową tarczą wskazywał ósmą. Często o tej porze bywała już w biurze. Ale Aleksy utrudnił jej wczoraj sprawę.

Powinien dostać lekcję, jak oddzielać swoje zachcianki od interesów.

- Dlaczego nie możemy wejść? - usłyszała inny męski głos. - Jest zimno. Chcemy się zagrzać, wyładować to drewno, a potem mamy cię zabrać na rodzinne śniadanie. Mama zrobiła naleśniki z jagodami.

- To wyładujmy zaraz - odpowiedział Aleksy. - Jestem głodny.

- Załóż jakąś kurtkę, bo jest okropnie zimno. - Jessica rozpoznała głos Mikaila.
- Aleksy, dopiero wstałeś, widać że miałeś ciężką noc. Jeżeli źle się czujesz, wyładujemy to, a ty wracaj do łóżka.
- Tak, jestem przeziębiony. Idźcie już. Nie, nie chcę zupy, mam aspirynę.
- Jarek, mamy problem. Jak mama się dowie, że on jest chory, będzie uważała, że to dlatego, iż nie mieszka u rodziców - mówił Mikail, jakby Aleksiego w ogóle tu nie było.
- Nigdzie się nie ruszę, tu mi jest dobrze.

Jessica uśmiechnęła się. Zorientowała się, że Aleksy chce ukryć jej obecność. Założyła kurtkę i buty zniszczone przez to, że ją zwabił do swej kryjówki. Po tym, jak zachował się wobec niej wczorajszego wieczoru, w dodatku przenosząc ją we śnie do swego łóżka, odpłaci mu!

Chwyciła buty, kurtkę i robocze rękawice Aleksiego i wyszła na zimną werandę.

- Cześć - powiedziała zaspanym głosem, mając nadzieję, że wygląda, jakby właśnie wyszła z łóżka Aleksiego, co skądinąd było prawdą. Udała ziewanie i zamrugała zalotnie rzęsami. - Dzień dobry, Aleksy - mruknęła głosem kochanki.

Zacisnął ze złością usta i zmarszczył czoło. Nie odpowiedział.

- Dzień dobry, Jessico - ukłonił się Mikail.



- No właśnie, dzień dobry. - Jarek uśmiechnął się szeroko.

Jessica podeszła do Aleksego i podała mu jego rzeczy.

- Proszę. - Ziewnęła i przeciągnęła się. - Czy dobrze słyszałam coś na temat śniadania?

Spojrzenie Aleksego miało ją ostrzec, ale stało się wyzwaniem.

- Nie była pani zaproszoną - powiedział wyraźnie.

- Och, jaka szkoda, chciałabym spędzić z tobą więcej czasu? - Znów zamrugła rzęsami. Nauczy go, jak ją traktować. - Nieładnie, że się wpraszam.

- O nie - włączył się Mikail. - Rodzice będą zachwyceni, jak przyjdiesz.

Bracia odeszli, a Aleksy z wściekłością sznurował buty.

- I co pani narobiła. Teraz moi kuzyni są przekonani, że spędziliśmy ze sobą noc. Moja rodzina i znajomi od lat usiłują podsunąć mi jakąś kobietę, a pani wszystko popsuła. Znów będą się pchały baby poszukujące mężów albo kochanków.

- Jest pan arogancki. Naprawdę pan uważa, że jest taki poszukiwany, przyciągający jak magnes?

- Tak mi się wydaje. Na przykład pani mnie chce, prawda?

- To pan narzucił reguły gry, Stepanov, więc w nią gram. Nie jest pan przyjemniaczkiem, ja też nie jestem słodka. Zaproponowałam panu interes i jeszcze nie dostałam odpowiedzi. Ale dostanę.

- Niech pani nie przeciąga struny.
- Chcę, żeby się pan zajął Wilłow. Czy pan to zrobi i za ile, czy też nie?
- Kto to jest Howard?

Nie spodziewała się takiego pytania.

- Ktoś, kogo znam.
- Żonaty mężczyzna, który za panią lata.
- Nigdy nie zachęcałam Howarda. Jest synem mojego męża. Robert umarł, a ja bardzo kochałam swojego męża. Nie jestem do wzięcia.

Howard zaczął ją prześladować, gdy tylko zauważył, że ojciec interesuje się Jessicą. Kiedy Robert i Jessica się pobrali, Howard miał żal, który się pogłębił, gdy już podczas choroby męża, zgodnie z jego wolą, to właśnie Jessica, a nie Howard, zarządzała siecią Sterling Stops.

Po śmierci ojca Howard rozpoczął walkę na dwóch frontach, osobistym i zawodowym. Jessica, mając z nim do czynienia, starała się zawsze pamiętać, że jej mąż bardzo kochał jedyne syna. Trzymała go więc na niezbyt odpowiedzialnym stanowisku w firmie, osobiście nadzorując jego pracę. Był dobrze opłacany, ale nie wykazywał się efektywnością ani zainteresowaniem. Przypomniała sobie teraz, jak Aleksy załatwił poprzedniej nocy Howarda i dodała:

- Nie potrzebuję pomocy. Sama dbam o swoje sprawy. Aleksy spojrzał na Jessicę i z uwagą przybliżył się do niej.
- Niech pani nie zdejmuje tej bluzy.

- Rozkazy? To mi się nie podoba. Ja wydaję rozkazy, a nie słucham, Stepanov.

Kiedy wybiegł z pokoju, uśmiechnęła się triumfująco. Jeżeli nie wykona jej zlecenia, urządzi mu piekło. Ta myśl całkiem jej się spodobała.

Jessica przyjrzała się sobie w jego lusterku do golenia. Na jej twarzy nie było starannego zwykle makijażu, tej maski, za którą się skrywała, by skutecznie prowadzić interesy firmy. Wczorajszy makijaż tworzył cienie pod oczami. Miała przed sobą tylko luksusowe mydło produkcji Willow i czystą myjkę. Po chwili wyglądała jak mały skrzat z olbrzymimi, zielonymi oczami, Wzięła szczotkę do włosów Aleksego i uczesała się starannie, związując włosy w koński ogon.

Spojrzała jeszcze raz w lustro.

Straciłam tyle czasu, żeby go sprawdzić, pomyślała, a on nadal nie dał mi konkretnej odpowiedzi. Jest najlepszy do tego zadania, ale jeżeli chce robić jakieś numery, to trudno.

Wyszła na werandę, a kiedy osłoniła oczy od oślepiającego słońca, zobaczyła trzech podobnych do siebie mężczyzn czekających przed ciężarówką.

Aleksy ujął się pod boki, a kiedy przy nim stanęła, poznała po jego minie, że znów udało się go zdenerwować - na swoją lekką kurteczkę założyła jego bluzę. Spojrzał na jej nogi.

- Będę musiał panią zanieść - powiedział zrezygnowany.

- No, przecież mam nogi - odpowiedziała swobodnie. - Mogę iść.

- Mógłbym panią zanieść do hotelu albo przyniosę stamtąd pani inne buty.

Jessica roześmiała się, ciesząc się jego zmieszaniem.

- Otworzyłam furtkę, a teraz niech się do pana pchają te tłumy niedopieszczonych kobiet.

Pokręcił głową i przerzucił sobie Jessicę na ramię.

- Niech pani nie rozpina tej kurteczki! - rozkazał znowu.

Oparła się rękami o jego szerokie plecy, żeby nie spaść i dodała niewinnym głosem:

- Ale jeżeli będzie mi gorąco? Przecież będę musiała ją zdjąć.

Oczywiście nie zrobiłaby tego, bo krępowała się chodzić bez pomniejszającego piersi biustonosza, ale Aleksy nie wiedział, do jakich wyrzeczeń była zdolna.

Aleksy zaniósł ją do szoferki od strony Mikaila. Jarek siedział za kierownicą. Nim Jessica się zorientowała, Aleksy wskoczył i wziął ją na kolana.

- Poznałam Aleksego niedawno i pomaga mi w pewnej sprawie - opowiadała Jessica, gdy siedzieli przy długim kuchennym stole Stepanovów, u Mary Jo i Fadeya, rodziców Mikaila i Jarka.

Aleksy starał się skupiać całą uwagę na naleśnikach z jagodami, a nie na zapachu Jessiki. Usiłował zapomnieć, co się z nim działo, gdy siedziała na jego kolanach.

Widział po jej spojrzeniu, że wie o jego podnieceniu bo w końcu ich ciała oddzielało zaledwie kilka warstw tkaniny... Opuścił nieco szybę w ciężarówce, żeby się ochłodzić, a Jessica położyła rękę na szybie, jakby i ją ogarnęło gorąco. Szmaragdowe oczka pierścionków błyszcząły w słońcu, a jemu natychmiast przychodziły do głowy pytania: Czemu go to obchodzi, że jakaś bogata wdowa nosi pierścionki po mężu? Dlaczego nie prosiła o nic dla siebie, tylko dla przyjaciółki? Dlaczego pragnął ponad wszystko mieć ją w łóżku, kochać się z nią i zapomnieć o wszystkim innym? Przed chwilą bez większych ceregieli wniósł ją do domu Stepanovów i przez chwilę jeszcze trzymał na rękach.

- Postaw mnie - szepnęła, ale jej ręka wciąż pozostawała na jego szyi, a palce lekko wpijały się w skórę. - Postaw mnie - powtórzyła z niecierpliwością.

- Jak będę chciał.

Gospodarze najwyraźniej dobrze się bawili tą wymianą szeptów.

- Urządzasz przedstawienie.

- Tak, a ty przedtem nie urządzałaś?

Jessica postanowiła pierwsza zakończyć tę prywatną bitwę. Uśmiechnęła się do gospodarza i wyciągnęła rękę.

- Pan jest na pewno Fadey Stepanov. Dużo o panu słyszałam. Bardzo mi się podobają pańskie meble. Pocałował ją w rękę i odpowiedział uroczyście:

- Dziękuję. Witam w naszym domu.

Ojciec i synowie wymienili znaczące uśmiechy. Aleksy w końcu znalazł kobietę, która go zafascynowała.

Aleksy postawił Jessicę na błyszczącej drewnianej podłodze i odszedł.

Wcale nie był zachwycony tym, że Jessica czuła się tak swobodnie wśród jego krewnych. Były tam też Leigh, żona Jarka, która rozkwitała w drugiej ciąży i Ellie, żona Mikaila, w ostatnim miesiącu ciąży. Ich pięcioletnia córeczka Tania była w tej chwili w przedszkolu. Mary Jo, niegdysiejsza teksańska piękność, kręciła się po kuchni pełnej solidnych mebli z pracowni Stepanovów.

- Popołudniami pijamy tradycyjną herbatę, tak jak mąż lubi, z samowara. Może pani zechce kiedyś do nas przyjść - zachęcała Mary Jo i opowiadała: - Cieszymy się, że Wiktor tu przyjedzie, będzie do nas przychodził na herbatę. Dobrze, że Aleksy remontuje ten dom dla niego. A może i sam w nim zamieszka?

- Oczywiście, przecież jesteśmy rodziną. Moja żona robi takie ciasteczka jak w starym kraju. Z malinami. Wiktor, ojciec Aleksego, też je lubi. Dzięki Aleksemu będzie tu ze mną na stare lata. Aleksy jest dobry chłopak. Przyjdiesz, Jessico, na naszą herbatę. Dobrze mieć kobiety w domu, co, Aleksy?

- dodał Fadey.

Bratanek zmusił się do kiwnięcia głową i zerknął na Jessicę, która wyraźnie bawiła się jego zakłopotaniem. Bez makijażu i z końskim ogonem kołyszącym się jak jej biodra, wyglądała pociągająco, a jednocześnie niewinnie.

Pasowała do jego rodziny. Jak kameleon, zrzuciła swoją skórę bizneswoman, żeby mu pokazać, że mogłaby wkroczyć w jego życie i zrujnować jego spokój.

- Aleksy to dobry chłopak. - Szturchnęła go lekko w ramię jak mała dziewczynka.

Kuzynowie krztusili się ze śmiechu, a ich zadowolone żony już pewnie myślały o weselu. Kiedy Aleksy znów spojrzał na Jessicę, patrzyła na niego z drwiącym uśmiechem. Wyciągnął rękę i obrócił jej twarz w swoją stronę. Zauważył w kąciu jej ust mały okruszek, ciemny od syropu klonowego. Nachylił się i scałował okruszek z jej ust. Jessica drgnęła, policzki jej się zarumieniły, a oczy roz-  
błysły.

Aleksy też był zaskoczony, a kiedy doszedł do siebie, zaczął się uśmiechać. Teraz on prowadził w tej grze. Spojrzał na kobiety Stepanovów i przeszedł go dreszcz.

- Okruszek - wyjaśnił niepewnie. - Miała na ustach okruszek.

Tym razem Jessica się nie odezwała. Siedziała z pochyloną głową i tylko jej ciemnorude włosy połyskiwały w promieniach słońca. Aleksy wstydził się tego, ale miał nieprzepartą ochotę objąć ją ramieniem i przytulić, bo wyglądała tak rozczulająco.

- Mężczyzna czuje się samotny bez kobiety przy boku - odezwał się stary Stepanov do Aleksego. - Taka szkoda, że nie będzie już przy Wiktorze twojej matki, kiedy tu zamieszka. Mój brat wciąż ją oplakuje. Luiza zawsze będzie w jego sercu.

- Wspaniała kobieta - dodała Mary Jo, całując Aleksego w policzek. - Zapakuję ci drugie śniadanie, kochany. Dobrze ci tu w Amoteh, Jessico?

Jessica z uśmiechem skinęła głową.

- Wspaniale. Bardzo potrzebowałam wypoczynku.

- Kobieta nie powinna tak pracować i zapominać, że jest kobietą. Przyjdź do nas na herbatę - zaprosił gospodarz. - Dobrze, jak rodzina ma takie obyczaje. Mój brat się ucieszy, że je poznałaś.

- Ona tu nie zostaje - wtrącił gwałtownie Aleksy.

Miał swoje sprawy do załatwienia z tą kobietą, a rodzina już robiła nie wiadomo jakie dalekosiężne plany... Oczywiście, marzył, żeby mieć Jessicę w łóżku, dotykać ustami jej skóry, czuć jej ciało pod swoim. Ale była to bogata i pewnie zepsuta kobieta. To oczywiste, że pod maską dziewczęcej i naiwnej istoty kryła się wyrachowana baba.

Zwróciła się do niego.

- Mam zamiar załatwić pewną sprawę, niezależnie od tego, ile potrwa.

Aleksy miał do załatwienia własną - nie poddać się kobiecie, która domagała się od niego pewnej usługi. Niech się sama przekona, jak czuje się człowiek w takiej sytuacji.

- Nie mam już kawy - oświadczył. - Proszę mi nalać. Jessica ani drgnęła, tylko jej spojrzenie mówiło: „Nalej

sobie sam". Ale po sekundzie uśmiechnęła się rozkosznie i wstała od stołu.



- Jasne, kotku, zaraz.

Przechodząc obok niego zmierzwiła mu lekko włosy jak dziecku. Aleksy popatrzył jej w oczy, schwycił jej dłoń i pocałował.

W swoim apartamencie w hotelu Amoteh, Jessica pocierała dłonie, jakby pragnęła zetrzeć z nich dotyk Aleksiego. Pomyślała, że ten mężczyzna, który działał szybko, ulegając swoim emocjom, podwyższa stawkę w ich grze. To mu się nie może udać. Tyle czasu pilnowała się, żeby znów nie popełnić błędów młodości, więc teraz musi wygrać.

Podciągnęła rękaw zielonego swetra z mięciutkiej wełny i spojrzała na wysadzany szmaragdami zegarek. Robert zawsze powtarzał, że kocha jej zielone oczy. Z rozrzewnieniem przypominała sobie, jaki był dla niej dobry, delikatny, opiekuńczy, a potem wyrozumiały, gdy przejęła jego stanowisko w Sterling Stops.

Natomiast Aleksy wydał jej się irytujący, zarozumiały i pewny siebie. Widać było, jak grają w nim sprzeczne emocje, niezaspokojone gorące pragnienia, które mogą ją spalić. Już poruszył w niej struny, o których istnieniu zapomniała. Był teraz u Willow, żeby zapoznać się z sytuacją, z którą, zdaniem Jessiki, doskonale sobie poradzi.

Po powrocie od Stepanovów Jessica szybko poszła pod prysznic. Zrobiła staranny makijaż, przebrała się w spodnie i sweter. W apartamencie było miejsce do pracy

i wkrótce zajęła się załatwianiem najpilniejszych spraw. Howard zostawił jej na automatycznej sekretarce mnóstwo nagranych informacji, które nie były dla niej nowe. „Przygotowuje tam dom dla swojego ojca, który przechodzi na emeryturę. Aleksy Stepanov właściwie niczego nie posiada. Miał ranczo, ale sprzedał je ze stratą”.

Wiedziała, dlaczego to zrobił. Nie chciał pozostać w domu, który zaprojektowała była narzeczona.

Oczywiście Howard nagrał dodatkową informację: Jemu idzie o twoje pieniądze, Jessico.

Kowboj-nieudacznik, który żyje na koszt ojca, teraz szuka źródła utrzymania. Mój ojciec by sobie nie życzył, żebyś się z nim zadawała”.

Nie wiesz, czego by sobie życzył, pomyślała, kasując wszystkie informacje.

Przypomniała sobie ostatnie słowa swojego męża: „Chcę, żebyś była szczęśliwa, kochanie. Mam do siebie żal, że nie spędzałem dość czasu z Howardem, gdy tego potrzebował. Ale obiecaj, że nie przegapisz szansy na szczęście”.

Znów pocierając dłoń, uświadomiła sobie, że Aleksy Stepanov, to raczej sto dziewięćdziesiąt osiem centymetrów kłopotów, a nie szczęścia, choć z drugiej strony instynkt mówił jej, że jest to mężczyzna, któremu może zaufać.

Dzwonki nad wejściem zadźwięczały radośnie, gdy Aleksy wszedł do sklepu z mydłami. Zauważył, że na drzwiach nie było żadnego alarmu ani kamery. Starał się

poruszać ostrożnie po niedużym pomieszczeniu pełnym stolików z mydlami, jeszcze w formach, i innymi drobiazgami.

Teraz, po sezonie, w małym, pachnącym sklepie panował spokój. Zauważył miskę z błyszczącymi kamykami i koralikami miłości. Na ladzie leżały starannie poukładane t-shirty, ufarbowane, zapakowane w woskowany papier i przewiązane rafią.

Nagle spod lady wyskoczyła Willow, potrząsając czarną czuprynką. Miała na sobie podniszczony dres, a małe okulary jak zwykle zjechały jej na czubek nosa. Oczy miała okrągłe ze strachu.

- Och, myślałam, że to ktoś inny... - Szybko odzyskała równowagę. - Cześć, Aleksy. Właśnie pakuję mydło. Wspaniała mieszanka żeń-szenia i palczatki cytrynowej. Powąchaj. - Podała mu małe mydełko i szybko dodała: - Oczywiście dla kobiet, nie dla mężczyzn. O tej porze roku nie trzymam zbyt dużo towaru, ale na Gwiazdkę idzie mi nieźle. A twój kuzyn jest super, bo zamawia u mnie te truskawkowe mydełka do hotelu, a teraz dał mi duży zapas naklejek z logo. Przyszedłeś po nie? Niestety, jeszcze nie są gotowe, ale mogę je szybko dostarczyć. Cieszę się, że mogę zostawiać informacje o moich wyrobach w sklepie z upominkami i może zacznę wydawać katalog na zamówienia wysyłkowe. Czy chciałeś coś kupić?

Willow za wszelką cenę starała się ukryć zdenerwowanie. Aleksy powąchał mydło i wręczył jej z powrotem.

Na balu była zrelaksowana i rozbawiona, teraz wyraźnie spięta.

- Czy coś się stało, Willow?

Potrząsnęła głową i znów rozdzielone przedziałkiem na środku włosy zakołysały się.

- Nie - pisnęła. - Po prostu jestem zajęta. Wiesz, pracuję nad genealogią rodzin z Amoteh i wczoraj siedziałam do późna. Mam mieszkanie tu na tyłach sklepu i usłyszałam jakiś hałas, nie, nic takiego, ale nie mogłam już zasnąć. Naprawdę, to nic takiego, Aleksy. - Jej zapewnienia były zbyt nerwowe, jakby coś ukrywała. - Ten bal w hotelu w zeszłym tygodniu był naprawdę udany - dodała szybko. - Dzięki, że ze mną tańczyłeś, bo jestem taką łamagą. Eee... czy przyszedłeś tu z jakiegoś specjalnego powodu? Nie chcę cię zatrzymywać, żeby tak gadać i gadać, ale ja ostatnio taka jestem, gadam i gadam. Wiem, że jesteś zajęty, bo remontujesz ten dom starego Matthews'a i jeszcze zastępujesz go w barze. Miło z twojej strony. Och, miałam iść do pani Black i zawieźć ją do kosmetyczki i... coś mi wypadło, i zapomniałam. Muszę do niej zadzwonić, a ty się rozejrzyj.

Poszła na zaplecze i Aleksy usłyszał, jak wystukuje numer.

- Pani Black? Przepraszam, że się spóźniam, ale dzisiaj w nocy coś się wydarzyło... tak, ja też mieszkam sama i wydawało mi się, że słyszałam jakiś hałas przy drzwiach. Nie, nie dzwoniłam na policję. Po prostu ostatnio jakoś tu dziwnie. Zaraz będę, tylko zamknę sklep.

Aleksy zauważył na ladzie napisaną na komputerze kartkę: „W. Zdenerwowałaś mnie. Zapłacisz za to”. Jessica miała rację. Ktoś niepokoił Willow, która była rzeczywiście nieswoja i przestraszona. Zadzwoił telefon i Willow odpowiedziała przyciszonym głosem:

- Proszę więcej nie dzwonić. Proszę!

Aleksy wziął do ręki mydło i porównał nadruk na naklejce z groźbą na kartce. Były identyczne, ale mógł to być przypadek.

Willow wyszła zza zasłony, wyraźnie zmartwiona, ze łzami w oczach. Unosił się wokół niej dziwny zapach, jakby cebuli, gdy wpychała do kieszeni telefon komórkowy.

- Wezmę to - powiedział Aleksy, wskazując na sznurek kamyczków i związane rafią mydełko. - Czy dobrze znasz Jessicę Sterling?

Spojrzała na niego znad okularów i powiedziała zdecydowanie:

- Jest moją najdroższą przyjaciółką. To wspaniała osoba i bardzo ją cenię. Wiele razy mi pomagała, i finansowo, i duchowo. Bardzo potrzebowała wypoczynku, więc jej poleciłam ośrodek w Amoteh.

- Płakałaś, Willow. Czy mogę ci jakoś pomóc?

Dał jej szansę, żeby jakoś wytłumaczyła ten zapach, który czuł wyraźnie, powiedziała, że coś gotowała, używając cebuli, i dlatego jest zapłakana. Jednak spojrzała ze strachem w kierunku zasłonki na zapleczu.

- Nie, ja... Nic się nie stało.

Popatrzyła na młodego człowieka, zagląającego przez szybę wystawową i machnęła ręką, jakby go chciała odgonić.

- To jest Kapolo Jones, przyjaciel Ryana. Kapolo wrócił z Australii i opowiada wszystkim, że jest potomkiem wodza Kamakani. Nie jest. To zostało udokumentowane, a on ma do mnie żal, że go zdemaskowałam. Tak samo jak Elizabeth Price z biblioteki. Wszystkim opowiada, że pochodzi... mniejsza z tym, ale to też nie może być prawda. Muszę lecieć. Pani Black chce skorzystać dzisiaj z promocji na farbowanie siwych włosów. Możemy iść?

Przed drugą Aleksy zaliczył już wizytę w bibliotece. Na dźwięk imienia Willow oczy bibliotekarki rozbłysły wściekłością. Z rozmachem wbiła pieczętkę w karcie czekającego w kolejce dziecka.

- Nie wiem, za kogo ta pani się uważa, ale absolutnie nie ma racji. Znam historię swojej rodziny. Było oczywiste, że Willow naraziła się co najmniej dwojgu miejscowym, ale ich się nie bała. Jej łzy najpewniej pochodziły od zapachu cebuli. Aleksy zaczął wątpić w rzekome zagrożenie.

Nie chciało mu się jeszcze wracać do domu, więc spacerował po plaży, wdychając oceaniczne powietrze. Obiecał sobie, że zapomni minę Jessiki, gdy pocałował wnętrze jej dłoni, a tymczasem czuł jej zapach. Patrzył na piętrzące się fale, chmury zasnuwające horyzont, ale nie mógł oderwać myśli od tej kobiety. Przysiadł na wyrzuconej na

brzeg kłódzie. Nie miał zamiaru po raz drugi przeżywać tego, co z Heather. Jessica była inna, tłumaczył sobie, wrażliwa, czuła. Ale może to tylko maska? Heather też bywała słodka jak kotek i zaraz potem następowały jej kosztowne żądania. Jessica również czegoś chciała, ale chodziło o pomoc dla przyjaciółki.

- Mogę się przysiąc? Wyglądasz na samotnego. Spokojne jest to miejsce, co? - rozmyślania Aleksego przerwał głos Willow. Miała zaparowane okulary, a włosy sterczały jej dookoła głowy, tworząc coś w rodzaju fryzury afro. - Podoba ci się tutaj? Chyba lubisz ocean, ale myślałam, że będzie ci brakować gór. Nie spodziewałam się, że zostaniesz tak długo.

- Lubię góry. Wychowałem się w Wyoming. Tutaj też mi się podoba.

- To dobrze. Nie mogę się doczekać, kiedy poznam twojego ojca. Wspaniale, że przygotowujesz dla niego ten dom... Wiesz, martwię się o Jessicę. Jest dzisiaj jakaś nieswoja, rozkojarzona.

Aleksy usłyszał jakiś dźwięk i obrócił się. Z pogardliwym uśmiechem, lawirując między leżącymi na plaży wodorostami, maszerowała w ich stronę Jessica. Zahaczyła o któryś butem i teraz musiała go zdjąć, po czym z obrzydzeniem otarła ręce.

Ta kobieta gotowa do osiągnięcia celu za każdą cenę z pewnością oznaczała dla niego kłopoty.

- O, cześć, Jessico, siadaj z nami - powitała ją przyjaciółka.

- Jesteś pewna, że nie będę przeszkadzać? - spytała Jessica, patrząc z wściekłością na Aleksego. Wraz z odświeżeniem makijażu i eleganckim, choć sportowym strojem, odzyskała swój styl żelaznej damy. Miała zaciśnięte usta, a jej twarzy nie okalały jedwabiste pukle. Spięła je w węzeł.

Aleksy poczuł nieodpartą chęć rozpuszczenia tych włosów, usunięcia wszystkiego, co ją od niego oddzielało, aby pozostała tylko pasja i żar. Czuł instynktownie, że ta kobieta mogłaby go porwać jak żadna inna. Z drugiej strony osoba podobna do niej rozdarła go na strzępy. Czy Jessica wykorzystwała tego Howarda, a potem go porzuciła? Czy ten romans był dla tamtego mężczyzny rozczarowaniem? Czy teraz chciała od niego ochrony Willow, swojej przyjaciółki. Czy jest skłonna poświęcić jeszcze coś, oprócz pieniędzy?

Jessica usiadła obok niego. Kazała mu się trzymać z dala od Willow, która nie poradziłaby sobie z jego zniewalającą męskością. Mówiąc mu o tym, nie miała pojęcia, że dla mężczyzny to komplement. Jak na kobietę bywała w świecie Jessica potrafiła być zdumiewająco naiwna. Zastanawiała się, czy jego związek z Heather był romantyczny, czy było to tylko zaspokojenie potrzeb. Czy chciał mieć dom i dzieci? Dlaczego w ogóle planował małżeństwo?

Aleksy popatrzył na adidasy Jessiki oblepione wilgotnym piaskiem.

- Jeżeli masz zamiar zostać tu dłużej, musisz pomyśleć



o odpowiednich butach - powiedział, przypominając o tych zniszczonych wczorajszej nocy.

Willow przechyliła się, żeby dokładnie przyjrzeć się Jessice.

- Kochanie, wydajesz się kompletnie wykończona. Masz jakieś problemy z firmą?

- Absolutnie żadnych. Po prostu za dużo śpię i leniuchuję. Powinnam coś robić.

Błękitne oczy Aleksego wpatrywały się w nią uważnie, jakby chciał zbadać, co przed nim ukrywa.

Zsunął z jej głowy kaptur i przypatrywał się włosom, starannie upiętym w kok.

- Wolę cię bez tej fryzury.

- Naprawdę? - Nagle Aleksy i Jessica poczuli się tak, jakby byli zupełnie sami. - Ja...

Aleksy przytrzymał jedną ręką jej policzek, a drugą powoli wyjmował wsuwki. Rozpuścił włosy wokół twarzy Jessiki i uśmiechnął się leciutko, zmysłowo, a jej serce zabiło szybciej.

- Cześć - powiedział cicho.

- Cześć - odpowiedziała zduszonym głosem.

Jessica spojrzała na Willow, wyraźnie zaintrygowaną, nachyloną w ich stronę. Rozpoznała na jej twarzy ten sam wyraz, jaki się pojawił wówczas, gdy przyjaciółka była ostatnio zakochana. Można było z niego wyczytać, że Willow wyobrażała sobie siebie jako bohaterkę westernu, odjeżdżającą z kowbojem w blasku zachodzącego słońca.

Zraniony w swym ostatnim związku Aleksy mógłby ją wykorzystać i w końcu zranić, a na to Jessica nie mogła pozwolić. Musiała ratować Willow przed Aleksym Stepa-novem.

- Słuchaj, muszę kupić kilka prezentów, a najbardziej by mi pasowały twoje mydełka. Mogłabyś teraz otworzyć sklep? Przepraszam cię, Aleksy, ale porywam Willow.

Jessica wstała i znacząco kopnęła go w kostkę. Podniósł się powoli, zmuszając ją tym samym, aby spojrzała w górę. Poczowała się przy nim taką prawdziwą małą, słabą kobietką. Jego dłoń na policzku, kciuk gładzący skórę... Zadrżała, ale nie z zimna. Czowała jakby wzrok Aleksego przeszywał ją do głębi.

- Zimno już, Willow. Pogadamy później - powiedział Aleksy, nie spuszczając wzroku z Jessiki, po czym odszedł.

- Do zobaczenia, Aleksy! - odkrzyknęła radośnie Willow. - Kocham wszystkich facetów należących do rodziny Stepanovów. A ty nie?

Nie, zaprzeczyła w myślach Jessica.

Potarła policzek. Przypomniała sobie, jak delikatnie trzymał na nim palce, jak ostrożnie rozpuszczał jej włosy. Aleksy wcale nie był taki, jaki wydawał się innym.

W sklepie Jessica wybrała kilka różnych mydeł i za nie zapłaciła.

- Podam ci przez telefon adresy, na jakie je wysłać, dobrze?

Willow starannie zawijała w bibułkę pachnące my-

dełka w kształcie muszelek, po czym przewiązywała je rafią.

- Super, dzięki! Tak mi pomogłaś. Dostałam tyle zamówień od ludzi, którzy cię znają. Od końca wakacji wciąż napełniam formy na mydła. Musiałam zamówić jeszcze niektóre zapachy, barwniki, nowe małe foremki na mydełka-muszelki. Chyba będą się dobrze sprzedawały, co?

- Chyba tak. - Jessica przypatrywała się przyjaciółce. Była jakaś podekscytowana, mówiła szybko, machała rękami, co chwila coś upuszczała. - Willow, powiedz mi, co cię gryzie, bo coś martwi cię na pewno.

- Kłopoty z chłopakiem - odpowiedziała natychmiast. - Nie znasz go. Kurczę, ale ten Aleksy Stepanov jest seksowny. Chyba mnie lubi. Był tutaj, rozglądał się. Naprawdę jest miły. I widać, że samotny. Może go któregoś wieczoru zaproszę do kina i na kolację. No, ty też mogłabyś iść - dodała natychmiast.

- Dzięki. - Jessica uznała, że przyjaciółka mówi o Aleksym bardzo rozmarzonym tonem i to jej się nie spodobało, jak również to, że nie odbiera dzwoniącego od paru chwil telefonu. - Nie powinnaś odebrać?

- Nie - odpowiedziała dziwnym głosem, z przesadnie niewinną miną.

- Czy ktoś ci grozi, Willow? Muszę wiedzieć...

Zauważyła, że dziewczyna potknęła się o torbę, w której leżały nowe zamki do drzwi. Willow była bardzo ufna, ale wyraźnie przestraszona, bo aż podskoczyła, kiedy

trzasnęła okiennica. Jessica wyszła z nią, pomogła jej pozamykać wszystkie okiennice i przytuliła ją. - Jesteś dla mnie jak siostra. Nie chcę, żeby coś złego ci się stało.

Willow, nagle uspokojona, pogładziła Jessicę po głowie.

- Ja też cię kocham. Wszystko będzie dobrze. Od dzisiaj to wiem. Nie chcę, żebyś się więcej martwiła. Czas znowu pokochać.

To oświadczenie Willow niepokoiło Jessicę przez wiele godzin, aż postanowiła wyrwać przyjaciółkę ze szponów tego demona Aleksego.

## **ROZDZIAŁ CZWARTY**

Aleksy umył się, rzucił na podłogę ręcznik i wciągnął dzinsy. Założył stare, wygodne mokasyny. Zobaczył przez okno światło latarki, zbliżające się od strony hotelu. Wykluczył Marcelłę, która nie wybrałaby się na spacer po ciemku. O dziewiątej wieczorem była to prawdopodobnie Jessica Sterling, kobieta, której powinien unikać za wszelką cenę albo wziąć ją w ramiona i okryć pocałunkami... Wzbudzała w nim tak gwałtowne uczucia, jakich nie doświadczył w stosunku do żadnej kobiety. Trzymał się z dala od hotelu, bo nie mógł sobie wyobrazić, że mógłby przebywać pod tym samym dachem co ona, wiedząc, że śpi tuż obok. Zabrał się do ściągania z łóżka pościeli do prania, żeby znikł z domu ten słodki kobiecy zapach. Co ona sobie właściwie myślała, przychodząc w nocy do jego mieszkania? Nie zdawała sobie sprawy z tego, co mogło się między nimi wydarzyć? Ponadto dróżka była niebezpieczna, mogła się poślizgnąć i... Aleksy wypadł z domu, nie zważając na zimno i wiatr. Taka pogoda wyostrzała jego wszystkie zmysły.

Jessica pochłonięta maszerowaniem w ciemności po zdradliwej ścieżce, nie zauważyła go. Była ciepło ubrana w kurtkę z kapturem, dzinsy i turystyczne buty. Wydawała się taka mała i samotna, wymagająca opieki i miłości.

- Jessico - powiedział cicho, a kiedy nagle zatrzymała się, schwycił ją za nadgarstek, broniąc się przed uderzeniem latarką. Przemknęło mu przez głowę, że była gotowa się bronić. Przed czym? Przed kim? Czuł bicie jej serca, a potem uspokojenie i ulgę.

- Aleksy?

Tak właśnie zapytała. Nie „Stepanov”, tylko „Aleksy”. Czy tak o nim myślała?

- Tak, Aleksy - odpowiedział szeptem i przybliżył do niej twarz, żeby go poczuła przy sobie i uspokoiła się.

Zawahała się, po czym przyłgnęła do jego piersi, oparła czoło o jego ramię i ciepłą rękawiczką go dotknęła.

- Zimno ci.

- Tak. Nie powinnaś wychodzić o tej porze.

- Przyszłam po odpowiedź. Nie mogłam cię wcześniej znaleźć.

Był na Wzgórzu Truskawkowym, pokonując trudną, śliską i pokrytą błotem i śniegiem ścieżkę. Kiedy już tam wszedł, zdjął kurtkę i bluzę, żeby chłodny wiatr wiejący znad oceanu ostudził w nim pożądanie tak dojmujące, że w pobliżu tej kobiety nie mógł utrzymać rąk przy sobie.

Teraz próbował osłonić Jessicę przed zacinającym deszczem.

- Znów przesadzasz. Jesteś taki nieprzewidywalny

i zmienny - powiedziała cicho, rozgrzewając rękawiczką jego policzek.

- Tak.

- I boisz się mnie.

Nie widział powodu, żeby kłamać.

- Chyba tak.

Rozpięła powoli kurtkę i rozpostarła poły, żeby go osłonić.

- Ty tak dla mnie zrobiłeś.

- Różnica w rozmiarze - przypomniał, ale stanął bliżej i ją objął.

Kurtka ledwo opinała mu boki, ale Jessica otoczyła go ramionami.

- Przykro mi, że ona cię zraniła, Aleksy.

- Może tylko moją dumę? Dokąd idziemy? Z powrotem do hotelu? Czy do mnie? - Aleksy szybko przejął inicjatywę.

Dlaczego tak bardzo potrzebuje kobiecej pociechy? Czemu ona tak bardzo go pociąga i tak łatwo ją zaakceptował?

- Chyba spokojniej by nam się rozmawiało w twoim domu - powiedziała cicho.

Aleksy obrócił się i objął ją ramieniem, kierując na ścieżkę w stronę domu.

- Dlaczego?

Odsunęła się odrobine, a on ją odruchowo przygarnął.

- Wolałabym rozmawiać o interesach w cztery oczy. Masz niezwykłą umiejętność drażnienia mnie, wyprowa-

dzania z równowagi, jak dzisiaj u Stepanovów. Nie chciałabym tego znów doświadczać.

- Ale ty tak cudownie reagujesz. Za każdym razem, kiedy zeskrobie nieco twojej zewnętrznej warstwy, widzę więcej ciebie prawdziwej. Nie mogę się oprzeć.

- Ciężko pracowałam na tę „zewnętrzną warstwę”. Nie chciał jej teraz dręczyć pytaniami. Wiedział, że poślubiła bogatego starszego pana i prowadziła firmę, ale ten obraz nie pasował do kobiety, jaką w niej wyczuwał. Co się wydarzyło w jej życiu? Co ukrywała?

W ciepłym pokoju Aleksiego Jessica zdjęła kurtkę i starała się nie patrzeć na jego plecy, gdy pochylił się, żeby rozpaść ogień. Pod opaloną, mokrą od deszczu skórą drgały mięśnie. Jessica miała ochotę rozmasować jego ramiona, utulić go, ale sama nie była pewna, czy to dobrze, że on wyzwala w niej takie uczucia.

- Chodzi o Willow. Postanowiłam odwołać tę propozycję - powiedziała nagle.

Dlaczego tak szybko zaufała Aleksemu? Przez tyle lat starała się być silna i niezależna, gotowa planować każdy swój krok. Jak mogła zaufać człowiekowi, którego zna zaledwie tydzień?

Aleksy usiadł w drewnianym fotelu przed kominkiem. Odchylił głowę na poduszkę i przymknął oczy. Jessica po raz pierwszy zauważyła leżący na stole telefon komórkowy, a obok niego laptop. Dalej otwarty notes, długopis, a przy nich kalkulator. Nie myślała nigdy o Aleksym jak



o nowoczesnym człowieku, sądziła, że pogardza nowościami technicznymi i woli zaufać swoim zmysłom i naturze. Mogła do niego zadzwonić, ale chciała się z nim zobaczyć. Dlaczego?

Objęła się ramionami i stanęła w cieniu, obserwując wyrazisty profil Aleksego, ciemny zarost, silny kark i ramiona.

Ciszę przerwał jego rozkazujący ton:

- Opowiedz, jak poznałyście się z Willow.

- Czy to ważne? Przyjaźnimy się i chcę, żeby ktoś ją chronił. Ale nie ty. Znajdę kogoś innego.

- Chciałbym wiedzieć.

- Jeżeli musisz. To bardzo proste. Dwa lata temu na jakimś pokazie weszliśmy do tej samej toalety.

Myłyśmy ręce, korzystałyśmy z tego samego lustra. Ona myła ręce swoim mydłem. Tak bardzo spodobał mi się zapach jej mydełka, że ją zapytałam, jak można by je sprowadzić do Sterling Stops.

Bardzo zwyczajny początek.

- U ciebie nic nie jest zwyczajne.

- Była przy mnie, kiedy jej najbardziej potrzebowałam. Straciłam męża, a ona mnie pocieszała, dodawała odwagi, kiedy wątpiłam, jak sobie poradzę. Przed Bożym Narodzeniem coś zaczęło ją niepokoić i chciałam u niej pobyc, ale się nie zgodziła, pewnie dlatego, żeby mnie chronić.

- Komuś się naraziła - powiedział cicho Aleksy. - Na to wygląda.

- Wiesz coś? - Jessica podeszła do niego. - Powiedz,

bo to dla mnie bardzo ważne. Czy weźmiesz tę robotę, bo lubisz Willow? Jak bardzo?

- A co ci do tego?

- Aleksy, tak nie można. Nawet o tym nie myśl.

- Będąc blisko niej, łatwiej bym odkrył, co ukrywa. Poza tym lubię ją. Dlaczego uważasz, że jestem dla niej nieodpowiedni? - Wstał powoli i znalazł się twarzą w twarz z Jessi-cą. - Dlatego? - spytał, biorąc ją w ramiona.

Jego usta znalazły się tuż przy jej Wargach, ale nagle Aleksy puścił ją i odsunął się, patrząc ponuro. Chciała, żeby ją pocałował, pragnęła być obok niego, ciało przy ciele, dotykać jego skóry, zaspokoić ten palący głód...

- Nie skończyłoby się na pocałunku - powiedział Aleksy niepewnie i przeciągnął dłonią po włosach. -1 ty o tym wiesz.

- Chcę już iść. - Jessica zadrżała. Jej ciało tak pragnęło jego dotyku... Zaczął gładzić jej szyję.

- Wszystko ma swoją cenę. Wiemy o tym oboje. Moja jest taka: chcę, żebyś tu ze mną zamieszkała, pomagała mi w remoncie. Będzie to wyglądało tak, jakbyśmy byli kochankami. Moglibyśmy we trójkę się przyjaźnić, a wtedy Willow łatwiej mi zaufa. Będę mógł skuteczniej ochraniać ją i ciebie. Zaskoczona Jessica pokręciła głową.

- Nie mogę tu z tobą mieszkać. Zresztą to nie ja potrzebuję ochrony.

- Myślę, że potrzebujesz. Mikail mówił mi, że wydzwania do ciebie jakiś facet, bardzo nachalny, który straszy personel. Tacy nie poprzestają na pogrózkach.

Jessica zaczęła rozcierać zmarznięte ręce. Częstotliwość telefonów Howarda wzrosła trzykrotnie, nie mówiąc już o faksach i e-mailach. Niepokoił ją z powodu Aleksego. Jej mąż bardzo kochał syna i nie miała serca powiedzieć umierającemu Robertowi, że Howard ją prześladowuje swoim zainteresowaniem. Przez siedem lat, przed wyjściem za mąż i także później udawało jej się utrzymywać służbowy dystans w stosunku do Howarda, ale obecność Aleksego wznieciła jego zazdrość.

- Poradzę sobie z nim.

- Ale ja wolę ci pomóc. To jest moja cena za opiekę nad Willow.

- Zapomnij o mnie. Wiesz, że ona jest w niebezpieczeństwie. O co chodzi?

- Nie chce nic powiedzieć, ale widać, że coś się dzieje. Komuś się naraziła.

- Tak właśnie myślałam. Mnie też nic nie chce powiedzieć, ale strasznie się denerwuje, kiedy dzwoni telefon. Ktoś stłukł okno w jej sklepie i znalazłam kartkę, którą tam wrzucono. Było na niej napisane, że za coś zapłaci. - Jessica pokręciła głową. - Nie mogę z tobą zamieszkać. Prowadzę dużą firmę, mam codzienne obowiązki. Zresztą ja jestem bezpieczna.

Zastanowiła się, kiedy ktoś poza Robertem i Willow

troszczył się o nią? Dlaczego chciałby to robić mężczyzna, którego ledwie znała?

Aleksy wzruszył ramionami i powiedział z kamienną twarzą:

- Twoja sprawa.

- Myślisz, że się wycofałam, co?

- Może. Dobra, ja się wycofuję. Nie musisz mi pomagać, chociaż chciałbym, żebyś i tak tutaj została. Nie bardzo mogę sobie wyobrazić ciebie, jak pył i trociny przyklejają się do twojej spoconej skóry... Och, przepraszam, damy się nie poca. Chciałbym zobaczyć, jak pani Jessica Sterling nosi gwoździe i deski, łamie paznokcie.

Aleksy wiedział, jak uderzyć w czuły punkt, ale ona też tak umiała.

- Chcesz, żebym ja zapłaciła za to, co ci zrobiła narzeczona?

- Ty jesteś inna.

- Skąd wiesz? Wyszłam za mąż za dużo starszego mężczyznę. Jestem bogata i zepsuta.

- Myślę, że bardzo kochałaś swojego męża - powiedział Aleksy powoli. - Ale teraz chcesz czegoś ode mnie, a ja pragnę, żebyś została tutaj, gdzie będziesz bezpieczna. Takie są moje warunki.

- Ty chyba żyjesz nie w tej epoce, Aleksy. Ja mogę kupić to, czego potrzebuję.

- Mnie nie. - Odwrócił się i patrzył w ciemną noc za oknem. Rzucił inną propozycję, która Jessice na pewno

się nie spodoba. - Mogę zacząć spotykać się z Willow. Czego nie powie przyjaciółce, może powiedzieć mężczyźnie, z którym będzie blisko.

- To znaczy kochankowi? - Jessica kipiała złością. -Mówiłam ci, trzymaj się od niej z daleka.

Obrócił się do niej. Co czuł? Fascynację, czułość, fizyczne pożądanie?

- Ty zaczęłaś. Teraz to zakończ.

Aleksy podszedł do Jessiki i ujął jej twarz w dłonie. Powoli zamknął oczy i musnął wargami kącik jej ust, a potem drugi i przytulił twarz do jej policzka.

- Jest pani gorąca, pani Sterling.

- Sprawił to żar bijący od pieca.

- Jasne. I drżysz. Chcesz uciec i się schować. Przede mną? Przed sobą?

- Nie chodzi wcale o Willow, prawda?

- Nie, ale zajmę się też jej bezpieczeństwem. Byłoby łatwiej, gdybyś mi zaufała i mógłbym być też twoim przyjacielem.

- Twoim kochankiem - poprawiła.

- Bardzo bym tego chciał. Czuć twoją skórę przy swojej, słyszeć, jak wzdychasz, kiedy się kochamy, całować twoje ciało, czuć twoje dłonie na moich rękach. Zobaczyć, dokąd to doprowadzi albo gdzie się zakończy. Ale decyzja należy do ciebie.

Zaszokowała ją jego szczerłość, podobnie jak delikatność, z jaką ją przyciągnął do siebie. Jego

nierówny oddech i naprężone ciało świadczyły o tym, że z trudem nad sobą panuje. Chciał, żeby mu zaufała.

- Jestem taka zmęczona - powiedziała, opierając głowę o jego ramię.

- Przeszłaś długą drogę.

- Nawet nie wiesz, jak długą i jak trudną.

- No, to mi o tym opowiedz.

Zamknęła oczy i zobaczyła obrazy z dzieciństwa: biedę, ojca alkoholika, matkę, która z niczym nie dawała sobie rady, i dziewczynkę, która chciała więcej, lepiej, czystiej. I wyszła za męża jako nastolatka, żeby uciec, ale i nie stracić nadziei. A potem Robert potrzebował jej siły, ale gdzieś głęboko pozostała dziewczyną, którą odnajdował w niej Aleksy - pełną marzeń, nadziei i radości. Zauważyła, jak łza spływająca po jej policzku kapnęła na jego pierś, pozostawiając srebrny ślad. Dopiero teraz zobaczyła, że rozpuścił jej włosy i delikatnie masował głowę. Nauczyła się, że nie potrzebuje nikogo i od nikogo nie jest zależna, więc szybko od niego się odsunęła.

- Twoja propozycja jest oburzająca. Wiesz, że gdybym się tu sprowadziła, udając twoją kochankę, mogłabym zmienić twoje życie w piekło.

- Mogłabyś - zgodził się z nią Aleksy.

- Wracam do hotelu.

- Oczywiście. Tam jest bezpiecznie, nikt cię nie tknie, możesz sobie rozkazywać i zachować dystans do świata, rzeczywistości, do siebie. Odprowadzę cię i nie sprzeciwiaj mi się.

- Ale zajmiesz się Willow? Niezależnie od tego, co będzie między nami?

- Oczywiście. Chcę cię tu mieć. Decyduj się.

W pracowni meblarskiej Stepanovów wszyscy mężczyźni z rodziny zasiedli wokół dużego, zrobionego niedawno na zamówienie stołu z orzechowego drewna. Duża plandeka osłaniała politurę. Fadey trzymał pojemnik z ciasteczkami malinowymi produkcji żony.

- Więc Jessica wyjechała do Bostonu. Zanim wróci, możemy mieć wszystko skończone. Dwa dni. Nie więcej. Łazienka dla kobiety. Aleksy już złożył zamówienie na nową instalację. Przywiozą dzisiaj. Damy radę, co, chłopaki? Od czego są mężczyźni, jak nie po to, żeby kobiety miały wygodę tam, gdzie mieszkają? Zdejmujemy stare baterie, położymy nową podłogę, wstawimy ładną umywalkę z lustrem i wannę na nóżkach.

- Nie wiem, czy ona wróci - stwierdził ostrożnie Aleksy.

- Phi! Pewnie, że wróci. Przecież jesteś Stepanov. Wróci - zapewnił go stryj. Rzucił wszystkim po ciasteczku. - Spodobała mi się ta Jessica. O nie, chłopaki, nie dostaniecie wszystkich. - Uśmiechnął się szeroko. - Wstawimy tam dobry piekarnik i wtedy Jessica może piec ciasteczka. Nie będziemy już cię dokarmiać.

- Całą paczką możemy ten dom wyszykować błyskawicznie - zapalił się Jarek.

- Ale wtedy Aleksy nie dostałby tego, czego chce, prawda? - spytał niewinnie Mikail.

Aleksy wzruszył ramionami, przyzwyczajony do takich żartów.

- Ona nie chce, żebym chronił ją, tylko jej przyjaciółkę. Fadey rzucił ciasteczko młodemu człowiekowi, który

właśnie wszedł do pracowni. Był to szwagier Jarka. Chłopak złapał ciasteczko, zdjął kurtkę i usiadł.

- Co jest grane?

- Aleksy ma dziewczynę. Trzeba mu szybko wyszukać mieszkanie, żeby się mogła wprowadzić. - Jarek uśmiechnął się i postawił przed nim butelkę soku pomarańczowego.

- Jessica jeszcze się nie zdecydowała - sprostował Aleksy. - Może niepotrzebnie się wysilacie, żeby mnie podpuszczać.

- Jessica Sterling jest ważną i ambitną kobietą, która prowadzi bardzo dużą firmę. Kiedy jest u nas w hotelu, bardzo dużo pracuje. Nie wyobrażam sobie, żeby mogła to zostawić. Zastanawiam się, dlaczego tu siedziała. Takie osoby zwykle nie odrywają się od biurka i nie siedzą za długo beczynnie. Rozumiem, że Willow jest jej przyjaciółką, ale...

- Ktoś zastrasza Willow i Jessica chce, żeby Aleksy zrobił z tym porządek. Dlatego powinna zamieszkać z Aleksym, żeby być bliżej przyjaciółki. Oczywiście mogłaby zostać w hotelu albo zamieszkać u Willow, ale nie, nasz kuzyn życzy sobie, żeby wprowadziła się do niego. Zaczyna jakąś akcję.

- Odwal się - burknął Aleksy.



Ryan pokręcił głową.

- Kapolo nie znosi Willow. Uważa się w prostej linii za potomka tego słynnego wodza, a ona ma dowody, że tak nie jest. Nie tylko jemu się naraziła. Wygrzebała różne rodzinne historie do swojej książki o Amoteh i parę osób się zdenerwowało. Niech sobie da spokój i trzyma się swojego interesu z mydłami.

Stary Stepanov wrócił do tematu:

- Tak czy inaczej, idziemy teraz do Aleksego i zaczynamy szykować łazienkę dla jego damy.

Ryan uśmiechnął się znacząco.

- Wszyscy tak się martwili, jak mu znaleźć dziewczynę, a tu proszę! Nasze panie już chciały sprowadzić jakąś narzeczoną dla ciebie. Może dla mnie coś znajdą, bo te nasze miejscowe panny mnie nie chcą, a nie chce mi się czekać do lata na przyjazd turystek.

Fadey rzucił mu ciasteczko.

- Jedz, chłopcze. Zaraz idziemy do Aleksego. Czas wziąć się za tę łazienkę.

Aleksy spojrzał na roześmianych kuzynów.

- Wujku, to... tylko, żeby ją chronić.

Fadey zmarszczył brwi i zwrócił się do Aleksego.

- Mój bratanku. Chcesz być z nią? To nie tak trudno przyznać, że mężczyzna pragnie kobiety. Ona ciebie chce, widziałem to wczoraj przy śniadaniu. Porozmawiaj z twoją ciotką. Ona pochodzi z Teksasu. Jej rodzina nie chciała, żeby biedny imigrant ją zabrał. A ona poszła za mną i dała mi dwóch fajnych synów, którzy mają jej zielone oczy. Co

tu się zastanawiać? Tak, nie, on chce, czy ona chce? Co za problem?

- To nie takie proste. Fadey uniósł ręce do góry.

- Ludzie! Martwisz się, bo ona jest taka ważna. Ale wczoraj widziałem przy moim stole miłą dziewczynę. Uściskałem ją. Nie ma problemu. Mieszkacie razem. Ty poznasz dziewczynę, ona pozna ciebie. Już dzwoniłem do Wiktora. Mój brat się cieszy. Ma kłopoty z sercem. Chcesz, żeby miał większe? Albo się sprawdzicie, albo nie. Kiedy twoja ciotka i ja... - spojrzał przez stół na Aleksego, Ryana i zasłuchanych swoich synów. Odchrząknął i oznajmił: - To dobry układ, żeby dziewczyna z tobą zamieszkała. Już nic nie powiem... Albo tak, albo nasze kobiety znowu zaczną sprowadzać narzeczone dla ciebie. A wtedy może będą mieszkały u nas. Kocham kobiety, ale nie lubię czekać rano na wolną łazienkę.

- Tato, miałeś już nic nie mówić - przypomniał Jarek, kiedy przestał się śmiać.

W eleganckim domu w Seattle, w którym Jessica mieszkała niegdyś razem z Robertem, przebijała się teraz przez stosy papierów, które czekały na jej podpis. Siedziała przy biurku, ale nie mogła się skoncentrować, rozmyślając o Aleksym. Minął długi tydzień, odkąd odprowadził ją pod drzwi apartamentu w Amoteh. Szedł obok niej ścieżką, trzymając ją za rękę. Zaczekał, aż wyjęła kartę do otwarcia drzwi i weszła.

- Nie bój się, Jessico - powiedział.

- Nie boję się.

- Boisz.

Obróciła się powoli i na niego spojrzała.

- Aleksy, albo cierpisz i chcesz zapomnieć o swojej dziewczynie, albo chcesz się odegrać. Nie rozumiem cię. Zamieszkanie z tobą nie jest do tego konieczne.

Srebrnobłękitne oczy Aleksiego patrzyły na nią badawczo.

- Twój wybór - powtórzył. - Ale chcę, żebyś była ze mną.

Po nieprzespanej nocy, kiedy nie mogła zapomnieć jego delikatnego pocałunku przed drzwiami apartamentu, Jessica ubrała się szybko, wsiadła do samochodu i odjechała do Seattle, do tego, co było jej znane i zrozumiałe, i nad czym panowała. Teraz starała się odsunąć od siebie myśli o Aleksym. Próbowwała zapomnieć, że instynkt podpowiadał jej, żeby objąć go, pocałować w usta i pozwolić mu zaspokoić głód, który też odczuwała.

Aleksy po prostu pobudzał ją, i to wszystko, tłumaczyła sobie, przebijając się przez kolejny stos dokumentów. Kowboj-nieudacznik, który szuka bogatej... nie, to nie pasowało do Aleksiego.

Willow dalej była bardzo tajemnicza i na pytania. Jes-siki odpowiadała wymijająco. Wybito szybę w jej sklepie, ale była pewna, że to przypadek, po prostu jakieś dziecko rzuciło kamieniem. Czy to rzeczywiście przypadek, czy może przyjaciółka była naprawdę w niebezpieczeństwie?

- Dziękuję ci, Audrey. - Jessica uśmiechnęła się prze-

lotnie do swej asystentki, która przyniosła na lunch sałatkę krabową, jej ulubione danie, i postawiła na stoliku przy oknie.

Wróciła do swych rozmyślań. Willow, taka oddana, byłaby odpowiednią kobietą dla Aleksego. Ale on nie był słodki. Przekonała się o tym na własnej skórze. To, co między nimi się toczyło, wynikało z ich natury, wyczuwało się wzajemne przyciąganie.

Może Aleksy po prostu musiał zaspokoić swoje potrzeby. Może ona też. Może byli dwiema osobami, które spotkały się w nieodpowiednim czasie? Może na tym polegały przygody na jedną noc, zaspokajanie potrzeb... Jessica potarła palcami swoje ślubne pierścionki. Nie była kobietą akceptującą przelotny romans, chociaż sporo słyszała od przyjaciółek o wakacyjnych przygodach.

Aleksy nie był mężczyzną, o którym można łatwo zapomnieć. Nawet teraz zastanawiała się, jaki byłby, gdyby przestał się tak kontrolować, gdyby doświadczyła żaru jego miłości. A gdyby ona zdecydowała się wyjść ze swojej skorupy i poczuć się przy nim nareszcie w pełni kobietą?

Rozległo się pukanie do drzwi i natychmiast ukazał się Howard. Był tak podobny do ojca, że w Jessice na moment zamarło serce.

- A więc miałaś milutkie wakacje - rzucił ostrym głosem.

Jessica usiadła za biurkiem, żeby zachować urzędowy dystans. Może Aleksy miał rację, że Howard nie mógł znieść myśli o jakimś mężczyźnie w jej życiu.

- Tak, było bardzo miło.
  - Ja mogłem spędzić z tobą sylwestra.
  - Rozumiem, że spędzilibyśmy go razem z twoją żoną. Mogłeś sobie zamówić apartament w hotelu Amoteh. Pięknie urządzone, umeblowane przez miejscowych rzemieślników, rodzinę Stepanovów. Na twarzy Howarda malowała się wściekłość.
  - Nie odpowiadałaś na moje telefony, a tamtejsza telefonistka była bardzo niechętna do pomocy, podobnie jak kierownik hotelu Mikail Stepanov. Ten hotel należy do sieci Mignon International, więc natychmiast zadzwoniłem do jego szefa. Mikail ma tam wysoką pozycję, poza tym ożenił się z córką szefa.
- Jessica powstrzymała się od uśmiechu, bo to by Howarda jeszcze bardziej rozwścieczyło, a wtedy robił się nieprzewidywalny.
- Co to była za ważna sprawa, że nie mogłeś poczekać z nią kilka dni? Nigdy nie biorę urlopu i należało mi się trochę odpoczynku.
  - Wiem, że możesz pracować jak koń. Pamiętam, że po całej dobie pracy potrafiłaś jeszcze zajmować się moim ojcem. Więc co teraz kombinujesz?
- Nie chciała mu tłumaczyć, że zaniepokoiły ją telefony od Willow, że pojechała pomóc komuś, kto jest jej szczególnie bliski.
- O co ci naprawdę chodzi, Howard? Zerwał się na równe nogi.
  - Aleksy Stepanov! Byłaś z nim, tak?

- To nie twój interes.

Howard nieraz już dawał do zrozumienia, że uważa ją za swoją własność, za coś jakby spadek po ojcu.

- Jesteś bogatą wdową. W twoich rękach jest majątek ojca i pięćdziesiąt jeden procent rodzinnych akcji. Stepanov sprzedał ze stratą to, co zaczął w Wyoming i pewnie żyje z okruchów, jakie spadną z rodzinnego stołu. Jest kuzynem tego Mikaila.

- Szybki jesteś, Howardzie. Ale już to mówiłeś.

- Jemu chodzi o twoje pieniądze. Nie zadawaj się z nim.

Howard mógł sprawić Aleksemu spore kłopoty.

- To moja sprawa, Howardzie.

- A ja uważam, że moja. - Trzasnął pięścią o biurko i schwycił Jessicę mocno za ramiona. - I ty jesteś moja - syknął jej do ucha, gdy odwracała się, żeby uniknąć jego pocałunku.

Usłyszała, że otwierają się drzwi. Audrey zawsze była czujna, kiedy Howard znajdował się w pobliżu... Obok niej stał wysoki mężczyzna z rozwianymi brązowymi włosami i błyszczącymi niebieskimi oczami. Aleksy ubrany był w znoszone dżinsy i dżinsową kurtkę, założoną na czerwoną flanelową koszulę.

Serce podskoczyło jej do gardła, ale nie ze strachu przed Howardem, tylko z radości. Tak chciała znaleźć się w ramionach Aleksego i poczuć jego słodki pocałunek.

- Nie patrz tak na niego! - rozkazał Howard. - Spójrz na mnie.

- Puść Jessicę - odezwał się cicho, ale groźnie Aleksy i rzucił swój kowbojski kapelusz na skórzaną kanapę. -Już.
- Wynoś się! - warknął Howard. Jessica wyrwała mu się i powiedziała:
- Lepiej wyjdź, Howardzie.
- Co to za pajac? - spytał. - Jakiś fachowiec? Może poczekać na twoje polecenia w kuchni.
- Aleksy skinął mu głową prawie uprzejmie.
- Nazywam się Aleksy Stepanov, a teraz zabieraj się stąd, albo ja ci pomogę.
- Nikt nie będzie się tak do mnie odzywał. To jest dom mojego ojca - zaczął Howard, ale, oceniając sylwetkę Aleksego, zaczął się wycofywać w kierunku drzwi. Zatrzymał się i uśmiechając się szyderczo, powiedział do Jessiki: - Więc to jest twój kochanek. Jakiś kowboj, który chce pieniędzy mojego ojca. Zachciało ci się w końcu chłopca, więc sobie kupiłaś tego faceta?
- Aleksy, z trudem się powstrzymując, odezwał się bardzo cicho:
- Może ojciec powinien nauczyć cię lepszych manier, ale na naukę nigdy nie jest za późno.
- Jessica położyła rękę na ramieniu Aleksego, żeby nie zrobił krzywdy jej prześladowcy.
- Później z tobą porozmawiam - zwróciła się do Howarda.
- On jednak musiał mieć ostatnie słowo, żeby ją celowo zranić.

- Wiesz, Stepanov, ona była ekspedientką w jednym ze sklepów mojego ojca, kiedy się poznali. Mała zdzira z prowincji, z głową pełną loków i wygórowanych ambicji. Zdobyła to, czego chciała - pieniądze, pozycję, ten dom. Może dlatego do siebie pasujecie.

Kiedy zatrzęsły się za nim drzwi, Jessica przycisnęła intercom.

- Audrey, sprawdź, czy Howard opuścił dom i zamknij za nim drzwi na zamek.

- Poszedł na górę do dawnego gabinetu swego ojca. Myślę, że czeka, aż pan Stepanov wyjdzie - usłyszała odpowiedź.

- Zajmę się nim później.

- Nie, zróbmy to teraz - powiedział ponuro Aleksy. - Którędy się idzie na górę?



## **ROZDZIAŁ PIĄTY**

Nie należy denerwować Howarda, bo może być nieprzyjemny. Jessica chciała to powiedzieć Aleksemu, żeby jej nie bronił

Scena w byłym gabinecie jej męża nie należała do przyjemnych. Howard tylko zerknął na Aleksę, górującego nad nim wzrostem i wypadł z pokoju, krzycząc:

- Nie zapomnę wam tego!

Teraz znajdowali się znów w gabinecie Jessiki. Aleksy usiadł na skórzanej sofie i wyciągnął nogi.

Przymknął oczy. Wydawał jej się bardzo zmęczony. Podeszła do niego.

- Dobrze się czujesz?

- Ciężko pracowałem w ostatnim tygodniu i przez te dni nie spałem do późna w nocy. Wciąż czekam, aż z Amoteh nadejdzie jakaś pani z latarką. - Poglaskał ją. - Od jak dawna znosisz takie jego wybryki? Odsunęła się odrobine, niepewna, jak zareagować na ten zmysłowy dotyk.

- Nigdy się aż tak nie zachowywał. Dzisiaj był najgorszy. A co z Willow? Dowiedziałeś się, kto ją tak niepokoi?

Otworzył oczy i zaczął się jej przyglądać. Miała włosy gładko zaczesane w kok, staranny makijaż, jedwabną bluzkę włożyła w szerokie spodnie, a na jej stopach błyszcząły czarne czółenka na płaskim obcasie.

- On cię pożąda. Chce cię mieć na własność. Wzruszyła lekko ramionami.

- Wiem, ale nie będzie mnie miał. Jestem dla niego wyzwaniem.

- Teraz będzie jeszcze gorzej, kiedy wie, że masz... kochanka.

Skrzyżowała ramiona.

- Lubisz przesadzać. Przecież oboje wiemy, że to nieprawda. Od lat byłam obiektem plotek, więc umiem sobie z tym radzić.

- Oczywiście, jesteś bardzo niezależna. Boisz się, że gdyby ktoś ci pomógł, okazałabyś słabość. - Ręka Aleksego powędrowała do Jessiki i pociągnął ją do siebie. Przytulił ją i musnął ustami jej wargi.

- Jesteś tu szczęśliwa? W tym dużym domu, beze mnie? - szepnął.

- Byłam. Puść mnie - mówiła bez przekonania, jednocześnie sięgając ręką do kołnierzyka jego koszuli. Koniecznie chciała dotknąć jego ciepłej, gładkiej skóry. Tęskniła za nim i podobnie jak on nie mogła spać przez ostatni tydzień.

- Chcę się z tobą kochać, teraz, żebyś mnie nie zapomniała - szepnął i przechylił głowę, przytrzymując jej dłoń na swoim karku.

- Ale tego nie zrobisz.

- Nie zostałem właściwie zaproszony. Ty musisz zdecydować.

Usłyszeli energiczne pukanie do drzwi, po czym weszła Audrey z tacą.

- Pomyślałam, że taki mężczyzna jak pan chętnie coś zje. Sama przygotowałam. - Uśmiechnęła się promiennie do Aleksego, który natychmiast usadził Jessicę obok siebie na kanapie.

Jessica przyglądała włosy i wzięła głęboki oddech. Aleksy wstał i odebrał tacę od asystentki.

- Wygląda pięknie, bardzo dziękuję.

Audrey, pani w średnim wieku i zamężna od trzydziestu lat, zarumieniła się.

- Moi chłopcy byli zawsze głodni. Lunch pani Sterling jest na stoliku. Niech pan dopilnuje, żeby zjadła. Coś ją dręczy od czasu, kiedy wróciła z tych wakacji tydzień temu. Pan jest z tych Stepanovów, którzy robią takie piękne meble, prawda? I krewny Mikaila Stepanova, dyrektora hotelu, w którym była pani Sterling?

Aleksy skinął głową.

- To mój kuzyn. Mam wielu krewnych.

Uśmiech Audrey, kiedy wychodziła z przestronnego gabinetu mówił wyraźnie, że niepokój swej chlebodawczyni wyraźnie łączyła z osobą Aleksego. A on postawił tacę na stoliku i spojrzał na Jessicę.

- Słyszałaś, masz jeść.

- Opowiedz mi o Willow.

Coś mu to przypomniało, bo wstał i wyjął jakieś paczuszki z kieszeni kurtki.

- Tu są ciasteczka z malinami od mojej ciotki, a to mydło z żeń-szenia i palczatki cytrynowej.

Przyjechałem do Seattle po okucia dla stryja, a w sklepie wszyscy patrzyli na mnie tak, jakbym był wyperfumowany - powiedział ze wstrętem.

Jessica chwyciła jego rękę i patrzyła na pęcherze na dłoni.

- To musi bardzo boleć.

- Czy wracasz ze mną? - odpowiedział pytaniem. Pytanie było proste, a sygnalizowało tyle problemów.

Zaskoczyło ją. Myślała o Aleksym każdej nocy i większą część dni. Byłoby tak łatwo...

Wyjęła z szuflady małą apteczkę, siadła obok Aleksego, posmarowała mu dłoń maścią z antybiotykiem i obwiązała bandażem.

- Nie jest tak źle - powiedział, patrząc na nią. - Porąbałem tylko trochę drewna.

- Wygląda, jakbyś przerąbał cały stos za jednym razem. Więc co z Willow?

- Tęskniłem za tobą. - Przesunął palcem po jej uchu, po czym okręcił sobie wokół palca pasemko jej włosów. - Tak, jesteś potrzebna w Amoteh. Czy czujesz się tu bezpieczna?

- Zadbaliśmy o to.

Popatrzyła na ich dłonie - dużą dłoń trzymającą małą, jego ciemną, jej jasną, męską i kobiecą. Zawsze przy

Aleksy odczuwała tę naturalną, biologiczną różnicę, grę zmysłów. Patrzył na nią uważnie, jakby starał się wszystko wyczytać z jej oczu.

- Boisz się. Rozumiem. Stworzyłaś sobie ten świat wokół siebie i boisz się, że ktoś mógłby go zniszczyć.

- Nie wiem, o czym mówisz - obruszyła się, ale dodała: - Nigdy nie miałam duszy hazardzisty.

Aleksy zajął się teraz swoim posiłkiem. Był to duży stek z frytkami, zielona fasolka, dwa tosty z masłem, szklanka mleka i podwójna porcja szarlotki, w dodatku z bitą śmietaną. Jadł, jak gdyby nic między nimi się nie działo.

- Uwielbiam tę kobietę - stwierdził między jednym a drugim kęsem.

Jessica przeniosła się ze swoją sałatką na biurko. Skubała jedzenie powoli, obserwując Aleksego, wyraźnie rozkoszującego się posiłkiem. Kiedy skończy, ona go zaprosi... żeby został. Zaprosi go do swego łóżka, zaspokoi potrzebę, ten straszny głód, który znów się nasilił na jego widok. A potem wszystko się skończy. Właśnie zastanawiała się nad doborem odpowiednich słów, kiedy Aleksy otarł usta chusteczką i wstał. Założył kurtkę i podszedł do biurka. Wcisnął na telefonie przycisk z napisem, "Audrey".

- Audrey, kocham cię. Odwiedź mnie w Amoteh. Jedzenie było pyszne, dziękuję. Dokąd mam odnieść tacę?

Czuło się, że Audrey promienieje.

- Zajmę się tacą. Proszę do nas przyjeżdżać częściej, panie Stepanov.

- Mów do mnie Aleksy. Proszę dbać o panią Sterling. Nim Jessica zdołała cokolwiek powiedzieć, dochodził

już do drzwi. Spojrzał na nią.

- Dziękuję za gościnność i skontaktowanie mnie z Willow. Jest słodka. Bez ciebie pewnie nigdy bym się tego nie dowiedział.

Jessica zerwała się zza biurka. Wiedziała, jak Aleksy działał na kobiety. Przetoczy się przez Willow jak walec, a ona będzie bezbronna i pozwoli się uwieść.

- Zostaw ją w spokoju.

- A, chcesz mnie dla siebie. Więc będziesz musiała przyjechać i sama sobie mnie wziąć. - Uśmiechnął się przelotnie i cicho zamknął za sobą drzwi.

Chociaż Jessica chciała go zignorować, rzuciła się do drzwi, otworzyła je i wpadła wprost na Aleksego, który najwyraźniej tam na nią czekał. Objął ją i mocno przycisnął do siebie. Jego usta połączyły się z jej wargami, jedną ręką podtrzymał jej głowę, drugą usiłował wyjmować wsuwki z włosów.

Poczuła jego zapach - pachniał odrobinę mydłem jej przyjaciółki, ale ponadto dymem, świeżym drewnem, niecierpliwością, głodem zmysłów. Gdy na nią patrzył, nie widziała już w jego wzroku czułości, tylko żądanie i pytanie, czy zaspokoi jego pragnienie? Potem rzuciła się jak w ogień, przywarła do niego, aż znaleźli się z powrotem w jej gabinecie. Aleksy popchnął ramieniem drzwi, a po chwili usłyszała trzask zamka.

Uniosła rękę, żeby go pogłodzić po policzku. Obrócił

się, żeby pocałować wewnątrz jej dłoni. Stała na palcach, znów go pocałowała i zanurzyła rękę w jego gęstych włosach, żeby być bliżej tego, kogo cały czas pragnęła. Przyciskała usta do jego twarzy, czuła bicepsy obok swych piersi, jego dłonie gładzące jej biodra.

Odsunął się, wciąż ją trzymając, spojrzał w jej oczy, a potem dotknął jej piersi i pieścił je, powoli i łagodnie.

Jessica pragnęła więcej. Więcej. Ręce jej drżały, gdy zdejmowała mu kurtkę. Aleksy nie ruszał się, kiedy rozpiniała guziki od jego koszuli. Czuła tylko jego gorący oddech. Przytuliła twarz do jego nagiej piersi, całowała gładką, ciepłą skórę, wdychała jej zapach.

Teraz on zdjął z niej bluzkę i, patrząc w oczy, odpiął jej biustonosz. Jessica niepewnie przyciskała do siebie ten kawałek koronki, ale usta Aleksego posuwały się wolniutko po jej ciele. Ogarnęła ją fala gorąca, całe ciało zaczęło drżeć i odrzuciła koronkową szmatkę, żeby wszędzie poczuć jego usta.

W przyciemnionym, eleganckim gabinecie słychać było szum deszczu, kiedy Aleksy przyglądał się jej, ubranej tylko w majteczki z koronki w kolorze szampana. Jessica, przerażona trochę wszystkim, co odczuwała, próbowała zakryć piersi ręką, ale on odsunął ją delikatnie.

- Chcę na ciebie popatrzeć - szepnął. - Nie wstydź się.
- Jesteśmy w moim gabinecie i to nie jest miejsce...
- Nie o to chodzi. Okna są zasłonięte, drzwi zamknięte

na klucz, jesteśmy tylko ty i ja... Czy nigdy żaden mężczyzna na ciebie nie patrzył?

Pokręciła głową i nie chcąc mu spojrzeć w oczy, oparła się czołem o jego pierś.

- Nie.

- Przecież byłaś dwa razy zamężna.

Starła się roześmiać, ale nie bardzo jej się udało.

- To było tak dawno.

- Opowiedz mi o tym.

Przytulił ją do siebie, a ona objęła go ramionami. Gładził ją po włosach, całował po policzku.

- Za dużo do opowiadania.

Od czego miałyby zacząć? Od głodnego, zaniedbanego dziecka? Nastolatki, która sądziła, że małżeństwo pozwoli jej się uwolnić od rodziny? Pierwszego męża, który brutalnie odfajkował noc poślubną, a potem chwalił się przed kolegami? Od Roberta, który ją tylko dotykał, z czułością i dumą? Aleksy poruszył się lekko, przyciskając się do jej nagich piersi.

- Podoba mi się - powiedział jej szeptem do ucha -kiedy się o mnie opierasz. Jesteś taka mięciutka.

- Zostań ze mną.

- Nie.

- Mogłabym cię zmusić.

- Zobaczymy, czy ci się uda.

Jessica nie wierzyła w jego poczucie humoru i obróciła się, leciutko gryząc jego kark.



- Pragniesz mnie.

Kiedy nie odpowiedział, odsunęła się, żeby dojrzeć wyraz jego twarzy. Śmiał się.

- Jedno z nas ma wciąż na sobie ubranie. To chyba wyjaśnia, kto kogo zmusza.

Oderwała się od niego i zakryła piersi rękami. Aleksy zapinał koszulę.

- Trudny z ciebie człowiek, Stepanov.

- Ty tak uważasz.

- Opowiedz mi, co u Willow.

Załoczył dzinsową kurtkę i sięgnął po kapelusz.

- Sama się dowiedz.

- Niech cię diabli! Lubisz mnie zmuszać do posłuszeństwa, do przyjazdu do Amoteh i pracy w twym domu. Czy to ma coś wspólnego z zemstą na byłej narzeczonej? To ja mam za nią coś płacić? Tego chcesz? - Jessica była wściekła. - Wciąż ją kochasz?

Przeszywał ją wzrokiem.

- Zadajesz dużo pytań.

- Wszedłeś w moje życie, więc chyba zasłużyłam, żeby się czegoś dowiedzieć o twoim.

- Więc będziesz musiała do mnie przyjechać. Załatwimy to. Chyba że boisz się zaryzykować?

Wieczorem, po powrocie z Seattle, Aleksy nie potrafił skupić się nad rachunkami za remont. Nie mógł już wytrzymać bez Jessiki, a ubiegły tydzień bez niej wydawał mu się wiecznością. Powód, żeby się z nią spotkać, był

rzeczywiście tylko pretekstem: ciasteczka upiekła ciotka, a mydełko kupił sam dla upragnionej kobiety.

Nareszcie przy tej okazji wyjaśnił jedną sprawę. Willow sama stwarzała dowody grożącego jej niebezpieczeństwa. Słyszał kiedyś, co opowiadała Jessice, która dzwoniła do niej co wieczór. Zobaczył leżący wśród rachunków podręcznik dla detektywów, a kiedy porównał listy z pogrózkami z wydrukami jej drukarki, nie miał wątpliwości - Willow pisała je sama. Stłuczona szyba była wybita od wewnątrz, a ślady na klombach pochodziły od małych butów w jej rozmiarze. Uznał, że specjalnie chciała zaniepokoić Jessicę. Dlaczego? Żeby ją ściągnąć z powrotem do Amoteh. Ale po co? Przed wyjazdem do Seattle zaskoczył Willow pytaniem.

- Bawisz się w swatkę? Chodzi o mnie i Jessicę? Zrobiła niewinną minę.

- Może. Ale mam dobre intencje. Nie mogę znieść, że ta biedaczka siedzi sama w tym wielkim, pustym domu, świątyni wzniesionej ku czci zmarłego męża, a ta glista, Howard, kręci się koło niej.

- Ten opis by pasował - zgodził się.

- Więc będziesz moim współnikiem? Niech Jessica uważa, że musi mnie częściej odwiedzać.

Aleksy uśmiechnął się.

- Może to do mnie będzie wolała przyjechać? Niech wybiera. Zaproponowałem jej pracę.

- Naprawdę? Jaką?

- Mojego pomocnika, za darmo.

- A więc rzeczywiście działamy razem. Wiem, że bardzo jej pragniesz, ale ona długo była niezależna, więc może jej się to nie spodobać. Mam nadzieję, że wiesz, co robisz, dla waszego dobra.

Po powrocie do domu Aleksy stanął przy oknie, rozmyślając o Jessice. Wciąż czuł jej smak, jej gorąco. Wspominał dotyk nagich piersi i koronkowe majteczki, które tak łatwo można było zdjąć. Chciał być pewien, że ona także go pragnie. Męska duma, raz zraniona, nie pozwalała na kolejną porażkę. Czy Jessica przyjedzie do niego?

To, co odczuwał, nie było tylko potrzebą seksualną. Pragnął się nią opiekować i odkrywać w niej to wszystko, co ukrywała za chłodną, profesjonalną postawą. Łagodniała, wspominając zmarłego męża. Nic nie zmieniła w jego gabinecie ani saloniku. Aleksy przypomniał sobie, jak Howard schwycił ją za ramię. Wyglądał na takiego, który gotów jest skrzywdzić kobietę, żeby pokazać, kto tu jest panem. Kiedy wychodził z jej gabinetu, zachowała się z godnością. Podeszła do półki, z której zdjęła czarne jedwabne kimono, i, odwrócona od niego, ubrała się. Gdy się z powrotem obróciła, była już znów elegancką panią Sterling. Wiedziała, jak przetrwać, jak się bronić. Może jednak nadszedł czas, żeby ktoś ją zaczął bronić.

Z pewnością przyjedzie do Amoteh ze względu na Willow, ale czy zamieszka w hotelu, czy z Aleksym? Rozmyślając, spojrzął przez okno na Truskawkowe Wzgórze, półwysep majaczący w oddali.

Jessica zatrzymała swoje BMW niedaleko Amoteh. Była połowa stycznia, a deszcz zaczął tak mocno, że wycieraczki chodziły nieustannie. Minęło niewiele ponad dwa tygodnie, odkąd tańczyła z Aleksym, ale nie mogła powstrzymać chęci zobaczenia go znowu. Swoją wizytą w biurze podgrzał jej uczucia. Dziwiła się sobie, takiej poukładanej i planującej wszystko, że nagle pędzi zobaczyć się z mężczyzną, który był wybuchowy, nieprzewidywalny, a w dodatku doświadczony przez życie. I zapewne na niej, nie wiadomo dlaczego, chciał się odegrać.

Z drugiej strony wiedziała, że Aleksy nie jest, jak go nazwał Howard, „nieudanym bezrobotnym kowbojem, który żyje na łasce krewnych i szuka kobiety, która go będzie utrzymywać”. Czy było coś złego w tym, że tak bardzo go pragnęła? Że chciała poczuć to, czego nie doznała w życiu z żadnym mężczyzną? Wzięła głęboki oddech i wrzuciła pierwszy bieg.

Aleksy zauważył reflektory samochodu prześlizgujące się przez jego ciemny pokój. Podeszedł do okna i zauważył jakiś zgrabny samochód, parkujący obok jego ciężarówki. W kierunku werandy zmierzała kobieca postać otulająca się płaszczem.

Jessica! Podbiegł do drzwi od pokoju, otworzył je na oścież i poczuł strumień zimnego powietrza na nagiej piersi. Przeszedł przez werandę, otworzył drzwi na zewnątrz i oniemiał. Na progu stała znajoma z hotelu.

- Cześć, Marcello. Późno jak na spacer.

Uniósł brwi, widząc zatrzymujący się przy drodze drugi samochód.

- Przyszłam się zabawić - szepnęła Marcella, wnosząc kosz piknikowy, jaki zabierali wczasowicze na plażę.

Pod rozchylonym prochowcem nie miała na sobie niczego prócz długich, czarnych pończoch.

Spojrzała na Aleksa i kusząco się o niego otarła. Idąc ostrożnie na bardzo wysokich obcasach, przez kable i deski, skierowała się do drzwi jego pokoju.

Aleksy zostawił ją i popędził w stronę samochodu, zaparkowanego po drugiej stronie drogi. Poprzez ścianę deszczu zobaczył twarz Jessiki, oświetloną światłem z deski rozdzielczej. Szybko otworzył drzwi i wsunął się na fotel pasażera, podczas kiedy Jessica już miała ruszać. Przekręcił kluczyk i wyjął go ze stacyjki.

- To nie jest tak, jak myślisz - oświadczył niepewnie, bo dostrzegł, że czuje się zraniona. - Nie mam z nią romansu.

- Muszę przyznać, że masz powódzenie. Czy Heather też przyjedzie? - spytała chłodno i widać było, że drży.

Aleksy wziął jej telefon i wystukał numer Mikaila.

- Masz gościa, który zabłądził, i znalazł się na moim terenie. Tak, Marcellę. Przyjedź ją zabrać, a ja będę czekał w drugim samochodzie. Dziękuję.

Zwrócił się do Jessiki.

- Nie zapraszałem jej. Naprawdę. A kiedy ci opowiadałem, że Heather nigdy nie odkryła tego, co jest moim wnętrzem, to też mówiłem prawdę. Udało się to dopiero

takiej upartej, fascynującej, seksownej rudowłosej... -Zauważył torby na tylnym siedzeniu. -

Przyjechałaś, żeby u mnie zostać.

- Nie, u Willow. Albo w hotelu. Na pewno nie u ciebie - odpowiedziała z godnością.

- Kłamczucha - prychnął i usadził sobie Jessicę na kolanach. - Zimno mi.

Siedziała wyprostowana i patrzyła na deszcz.

- To nie mój problem. Przykro mi, że cię denerwuję, ale to jest wzajemne. Lubisz utrudniać mi życie...

- Jesteś taka milutka i ciepłutka ...

- Lepiej wracaj. Twoja dziewczyna czeka.

Zauważyła, że obok parkującego przy domu samochodu zatrzymało się BMW i wysiadł z niego Mikail. Pomachał kuzynowi i wszedł do budynku. Po chwili już wychodził, prowadząc Marcelłę pod rękę. Wsadził ją do samochodu i zatrzymał, bo otworzyła okienko i kłóciła się z nim. W końcu ruszyła z piskiem opon w kierunku hotelu, a on wsiadł do swojego auta i wrócił do domowego zacisza.

Przez moment Aleksemu było nawet żal Marcelli, która oceniała swoją wartość jedynie po tym, ilu mężczyzn zdoła sobą zainteresować. Tymczasem on trzymał w ramionach wyjątkową kobietę, dobrą, silną i inteligentną. A jej ciało stanowiło wielką pokusę. Przesunął rękę pod płaszcz Jessiki. Dotknął nagiej, jedwabistej skóry i zapomniał o wszystkim.

- Nie masz niczego na sobie.

- Chyba to dla ciebie nic nowego. Widziałam, jak ona wysiadała z samochodu. Musiała trząść się z zimna. No, proszę, a ja nawet nie mam koszyka piknikowego z winem. Trzeba było skorzystać z lepszej oferty.

Ale Aleksy już rozpinał jej płaszcz, a jego ręka wędrowała po ciele Jessiki.

- Czy mamy w planach seks na przeprosiny? Pokręciła głową.

- Możesz kobietę doprowadzić do takiego szału, że później nie będzie mogła pozbierać się ze wstydu.

- Lepiej przestań, Aleksy - szepnęła.

- Dlaczego? - nachylił się, by poczuć smak jej ciała. - Chcesz, żebym przestał?

Z trudem oddychała, czuła jego wargi na swojej piersi, a rękę na udzie.

- Nie... przestawaj.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Gdy Aleksy niósł Jessicę do swego domu, słyszeli na wietrze cichy plusk fal, objających się o boję. Objęła go ramionami, odsunęła mu włosy z policzka i wytarła mokre czoło. W geście pełnego zaufania, przytuliła twarz do jego szyi.

Aleksy otworzył drzwi domu kopnięciem. Wciągnął nosem powietrze, potarł ciepły policzek Jessiki swoim zimnym i wreszcie postawił ją na podłodze.

- Ta kobieta za bardzo się perfumuje - stwierdził i otworzył okna. Uchylił drzwi do kolejnego pomieszczenia. - W łazience nie była. Droga wolna. Przyniosę twoje rzeczy i przestawię samochód.
- Nie ma potrzeby...
- Zostajesz. Za minutę nie będzie jej zapachu.
- Nie musisz niczego wyjaśniać, Aleksy.
- Do niczego jej nie zachęcałem. Powiedziałem jej, że jestem już zajęty. Od kiedy pojawiłem się w Amoteh, prześladowuje mnie. Ukryłem się tutaj, a i tak przyszła. - Skrzywił się z niesmakiem i zabrał się do rozpalania ognia. Nagle wstał, popatrzył na Jessicę i powiedział, z trudem dobierając słowa. - Wiesz, że czekałem na ciebie. Że nie ma



żadnej innej kobiety. Wiesz to, gdzieś w głębi duszy. I to cię przeraża. Przeraża cię to, co czujesz. Wiem, że to niełatwe, bo znamy się tak krótko. Chciałbym to lepiej wyrazić, ale... pójdę po twoje bagaże.

Wyszedł. Jessica zamknęła okna i weszła do łazienki, która pachniała tylko Aleksym. Była wyraźnie robiona dla kobiety - duża wanna na nóżkach stała obok olbrzymiego okna, wychodzącego na ocean. Nad wanną wisiała zasłona prysznicowa, ale natrysk umieszczony był dość wysoko. Na taborecie obok wanny stała muszla, wypełniona mydłami od Willow, a w koszu leżały poukładane grube ręczniki. Po przeciwnej stronie znajdowała się toaleta z dużym lustrem.

Droga wolna, powtarzała w myślach słowa Aleksego.

Taki był pewien, że do niego przyjedzie? Czy kwadratowe pakieciki w srebrnej folii przeznaczone były dla innej kobiety? Czy raczej dla niej?

Aleksy wrócił z jej bagażami, pokryty kroplami deszczu na nagich ramionach. Zgasił ostre, elektryczne światło i zapalił świece. Jessica wstrzymała oddech, gdy do niej podszedł.

- Zdejmij płaszcz - powiedział szeptem, ale rozkazująco.

Nachylił się, żeby ją pocałować i znów rozpalic tę namiętność, jaką odczuwali przed chwilą w jej samochodzie.

- W łazience są twoje czy jej prezerwatywy? - zapytała zaczepnie Jessica.

- Moje. Ale jeżeli przyjechałaś przygotowana, to zna-

czy, że przyjechałaś do mnie - powiedział z zadowoleniem i zaczął zdejmować jej kurtkę. - To znaczy, że bardzo mnie pragniesz.

- Albo ty mnie.

- Chodź do mnie - powiedział, nie ruszając się.

- Jestem.

- Bliżej.

Nachylił się, wziął ją na ręce i zaniósł na łóżko. - Zanim nadejdzie rano, będziesz wiedziała, że jesteś moja - szepnął.

- Albo ty będziesz wiedział, że nie potrafisz o mnie zapomnieć - odwzajemniła się.

Starła się zapanować nad ogarniającym ją uczuciem narastającej przyjemności. Znow była w jego ramionach.

Jessica pamiętała, jak brutalnie postępował z nią jej pierwszy mężczyzna.

Usłyszała cichy trzask ognia, a Aleksy usiłował uspokoić oddech i patrząc na Jessicę, gładził jej rozrzucone na poduszce włosy. Była zaskoczona własną namiętnością i śmiałością. Przez chwilę leżała, przytulona do niego, rozkoszując się spokojem, nim znow poddała się szaleństwu.

Obudziła się, owinięta kocami i usłyszała szum prysznic. Zastanawiała się, jak się zachowywać wobec Aleksego w tej nowej sytuacji. Wiedziała oczywiście, że to, co się wydarzyło, to był jej wybór. Co ma powiedzieć? A może szybko wyjść, żeby nie stwarzać niezręcznej sytuacji? Owinęła się szczelniej, słysząc otwieranie drzwi od łazienki.

Aleksy wszedł do pokoju, wycierając ręcznikiem włosy. Jessica spojrzała na niego i wiedziała, że nic nie wymaże tej nocy - są kochankami, zaczynającymi nowy dzień i nowy związek.

- Dobrze spałaś? - zapytał.

- Bardzo dobrze, dziękuję.

- To idź się wykapać, a ja zrobię śniadanie - powiedział, jakby byli kochankami od zawsze.

- Świetnie - odpowiedziała Jessica i zebrała się na odwagę, żeby przy nim przejść nago.

Drzwi się otworzyły i Aleksy stanął za nią. Objął dłońmi piersi Jessiki.

- Powiedz, dlaczego tak cię zaskoczył sposób, w jaki się kochaliśmy?

- To było takie... naturalne. Przyjechałam wczoraj do ciebie jak...

- Jak kobieta, która wie, czego chce - dokończył i zaczął nalewać wodę do wanny.

- Powiedziałeś, że to dla mnie. Co miałeś na myśli?

- Zobaczyłem tę wannę i wyobraziłem sobie w niej ciebie. Spytałem Willow, co lubisz, jakie mydło i jakie damskie rzeczy...

- Aleksy, przecież ona pewnie jest w tobie zakochana. Musi jej być bardzo przykro.

- Powiedziałem jej, że do mnie przyjeżdżasz i wydawała się bardzo zadowolona. - Wziął jej dłoń i ucałował.

- Nie powinieneś jej tego mówić.

- Wstydzisz się tego, co między nami zaszło?

- Nie chcę, żeby Willow było przykro. To moja jedyna przyjaciółka.

Pogłaskał palcem kosmyk włosów opadający na nagie ramię Jessiki.

- Ona cię kocha. Martwi się o ciebie, o to, że Howard cię napastuje. Właściwie dała nam swoje błogosławieństwo.

Jessica położyła dłoń na jego ręce, niebezpiecznie zbliżającej się do krawędzi ręcznika, którym okrywała piersi.

- Od dawna radzę sobie z Howardem i Willow o tym wie.

- Ale teraz na horyzoncie ja się pojawiłem.

- Oczywiście. Ale czy dowiedziałeś się, kto ją niepokoi? Zmarszczył lekko czoło.

- Nie chce powiedzieć kto. Ale może powie, jak ty tutaj będziesz. Mówiłem jej, że pewnie później wpadniesz, bo spędziłaś tutaj noc.

- Jak mogłeś!

- Wcale się nie zdziwiła. Mam nadzieję, że spędzisz ze mną więcej nocy. - Po tych słowach zamknął za sobą drzwi.

Jessica ledwie oswoiła się z tym, że jest sama, i ze swoimi myślami, a już Aleksy wszedł z dwiema filiżankami kawy. Uśmiechnął się, widząc, że schowała się głębiej w pianie.

- Będziesz musiała usiąść, żeby to wypić, - Ciemny napój pachniał bosko. Aleksy uśmiechał się jak niegrzeczny chłopiec. - Chyba nie każesz mi wyjść?

- Oczywiście, że nie. Tylko chowasz się w tej pianie, bo wcale się nie wstydzisz, prawda? Powiedz, jak to możliwe, że żaden mężczyzna nie widział twojego ciała. -Zaskoczył ją. - Powiedz, dlaczego tak cię dziwi reakcja własnego ciała. Dlaczego się rumienisz, kiedy myślisz o tym, jak się kochaliśmy. Chcę to zrozumieć - dodał delikatnie, patrząc na nią.

- Wolałabym... nie - odpowiedziała cicho, unikając jego wzroku. Wypiła łyk kawy i spojrzała przez okno.

- Ten widok jest cudowny.

Wstał i podszedł do wanny. Jego wzrok powędrował w kierunku piersi Jessiki otoczonych pianą.

- Tak, cudowny. Ale jeśli stąd nie wyjdiesz, zaraz znajdziesz się ze mną w tej wannie.

- Nie ma w niej miejsca dla dwóch osób.

- Szkoda, że nie widzisz teraz siebie. Byłaby pani zaszokowana, pani Sterling. Przyjdź, jak będziesz gotowa

- dodał i zamknął drzwi, zostawiając ją samą.

Znów miał na nią ochotę, ale postanowił dać Jessice trochę czasu, żeby się przystosowała do nowej sytuacji. Wciąż kochała swojego męża, a nie chciał, żeby był razem z nimi w łóżku. Poczuli, że weszła do pokoju i obrócił się w jej stronę.

- Kiedy jesteś w moim łóżku, nie chcę, żeby między nami był ktoś inny.

Jessica cofnęła się, wyraźnie nieprzygotowana na takie żądanie. Rozpuszczone włosy okalały jej twarz. Ubrana

była w markowe dzinsy i w jego flanelową koszulę, co nieco osłabiło zazdrość Aleksego o nieżyjącego męża.

Nagle odezwała się znowu tym swoim tonem niezależnej kobiety.

- Jakież warunki, Aleksy?

Uniósł do góry brew, przypominając fakty.

- To ty do mnie przyjechałaś zeszłej nocy. Mężczyzna ma prawo coś przypuszczać w takiej sytuacji.

- Ale chyba w Seattle to ty mnie zapraszałeś. Odegrała się. Docenił to, że wybrała właśnie jego, bo było jasne, że Jessica nie jest zbyt doświadczona seksualnie. Usiłowała zachować spokój, gdy odchylił koszulę.

- Czy śniadanie może poczekać? - zamruczał, przytulając się do niej.

- A ty możesz? - spytała, obejmując go ramionami i rozchylając usta na jego pocałunek.

- Podaj mi tę deskę - rozległ się głos Aleksego z krokwi nad głową Jessiki.

Była jedenasta przed południem, a Jessica wciąż czuła się nieswojo w obecnej sytuacji. Zrobiła makijaż i traktowała go jak tarczę, czując, że w ten sposób zachowuje kontrolę nad swoim dotychczas poukładanym życiem.

Aleksy zajął się pracą na dachu, żeby nie zastanawiać się, czy ona zostanie z nim jeszcze dzień, noc, a może tydzień? - Czy taka nędzna praca fizyczna jest poniżej godności pani dyrektor? - próbował żartować.

- Już swoje zrobiłam.

Wspięła się kilka szczebli po drabinie, żeby mu podać tę nieszczęsną deskę. On schwycił jej rękę i nareszcie zadał dręczące go pytanie.

- Zostajesz?

- Muszę najpierw porozmawiać z Willow. Chcę się upewnić, że jest bezpieczna.

- Jest. - Odebrał od niej deskę.

- Skąd to wiesz? Jesteś naprawdę niemożliwy. Powiesz mi czy nie?

Jessica była znów uczesana w swój kok, ubrana w kosztowne granatowe spodnie i odpowiednią marynarkę. Rano pracowała przy swoim laptopie, ustawionym na kuchennym stole. Teraz usłyszał dzwonek telefonu i jej przytłumiony głos.

- Kto dzwonił? - spytał Aleksy.

- Wiesz, że prowadzę firmę.

- Aha, Howard.

- Tak.

To jedno słowo i błysk w jej oku oznaczały, że Jessica nie chce, żeby się wtrącał w jej sprawy.

- Wyjedź stąd - powiedział. - Tego chcesz, prawda? Idź się pakować. Jesteśmy dorośli i nie musimy się wysilać na uprzejmość.

- Myślałam, że panowie z rodziny Stepanovów są sympatyczni, ale z tobą wciąż są problemy.

Spojrzał w dół.

- Zdecyduj się! Zostajesz czy nie!

- Milutki poranek po upojnej nocy - mruknęła i rzuciła w niego kawałkiem drewna.
  - Nie poradzisz sobie tutaj, Jessiko. Nie uda ci się zostawić wszystkiego i zniżyć się do życia z człowiekiem takim jak ja.
  - Wiem, co robisz, Aleksy. Chcesz, żebym się natychmiast zdecydowała. Rzucasz mi wyzwanie. Myślisz, że odejdę, prawda?
  - Ty musisz wybrać. Ja chcę, żebyś tu była ze mną. Nie mam zamiaru przekradać się do ciebie do hotelu, kiedy będziesz tu czasem wpadała. - Może to jego duma, a może niepewność kazała mu zmusić Jessicę do dokonania wyboru, czy porzuci całe swoje dotychczasowe życie dla mężczyzny, który nie ma jej nic do zaoferowania. - Jeżeli chcesz mieć Willow na oku, musisz to robić sama. - Zrobiło mu się jednak przykro, że powiało takim chłodem, więc wyciągnął rękę, położył na jej szyi i szepnął: -Chodź tutaj.
- Jessica weszła dwa stopnie wyżej. Pochylił się i powtórzył, zachęcony.
- Chodź tutaj.
- Staneła jeszcze jeden stopień wyżej i ich usta się spotkały.
- Myślałam, że jesteś bardziej kulturalny, Stepanov, albo przynajmniej postarasz się być dżentelmenem - szepnęła, przygryzając lekko jego wargę.
  - Tylko, kiedy muszę - odpowiedział Aleksy i zaczął ją całować.



Jessica odsunęła się odrobinę i przechyliła głowę.

- Może będziesz mnie błagał.

- Spróbuj - zachęcał.

Uśmiechnął się szeroko, widząc jej minę.

- Jesteś zbyt pewny siebie, Stepanov. Ktoś ci musi dać nauczkę.

- Spróbuj.

Pokręciła głową, po czym pstryknęła palcami.

- Mogłabym cię uwieść w ciągu minuty, o tak. Znów się uśmiechnął, zadowolony z tej intymnej gierki.

- Spróbuj.

- Co się dzieje? Jesteś zdyszana, spocona, a na zewnątrz zimno. - Zdziwiona Willow zmierzyła Jessicę badawczym wzrokiem.

- Przybiegłam. Wiesz, staram się trzymać formę - odpowiedziała przyjaciółce dość ostro i natychmiast tego pożałowała. Myślała wciąż o tym, że pohamowała swój instynkt i nie weszła wyżej na drabinę, żeby przekonać się, co robi Aleksy, który powtarzał: „Spróbuj”. - Przepraszam Willow, zamyśliłam się. Co mówiłaś?

Willow uniosła brwi i spojrzała na nią zza okularów. W jej oczach czaiły się iskierki.

- Na temat Aleksego Stepanova? Więc spędziłaś u niego noc? Opowiadaj, a ja zaparzę herbatę.

- Tylko dlatego to zrobiłam, bo była fatalna pogoda. Samochód mi nawalił.

- Akurat ci uwierzę! - Przyjaciółka prowadziła ją ze sklepu do części mieszkalnej. - Jak bym mogła, to bym go natychmiast poderwała.

Jessica zadrżała, przypominając sobie, jak Aleksy patrzył na nią, gdy siedziała w wannie, jak pieścił wzrokiem jej ciało, ukryte w pianie, wspomniała nieznane dotąd uczucia.

Willow nalała wody do czajnika, postawiła go na kuchence i zwróciła się do Jessiki:

- Za dobrze cię znam, żebyś mi tu kit wstawiała. Spałaś z nim i bardzo ci to podobało. Przecież od czasu twojego młodocianego małżeństwa żaden facet cię nie dotknął. Aleksy potrafił cię rozpalić, bo to prawdziwy mężczyzna. A teraz biegasz, bo jesteś zdezorientowana, nie wiesz, co zrobić z tym wszystkim, czy mu zaufać i tak dalej. Musisz z kimś porozmawiać. Mam rację?

- Spałam z nim? Mam to napisane na czole? - Jessica zaczęła przyglądać się Willow, która przecież często opowiadała jej o Aleksym. - Jest... interesujący. A ciebie on interesuje?

- Kręci się tu czasem, w sklepie, w hotelu - zaczęła od niechcienia. - Myślę, że zwrócił na mnie uwagę. Chyba ci to nie przeszkadza, co? Wiesz, nie chciałabym, żeby moja najlepsza przyjaciółka była... zazdrosna. To, że się z nim przespałaś, nie oznacza jeszcze...

- Oczywiście, że nie.

Jessica starała się odrzucić od siebie palące uczucie zazdrości. Aleksy może pragnąć innej kobiety, przecież nie ma między nimi nic poważnego. A jednak czuła, że

było to coś głębszego niż tylko seks. Może jej plan, żeby Aleksy zajął się bezpieczeństwem Willow, obrócił się przeciwko niej?

Popijając herbatę, zauważyła karton zakrywający okno. To było coś nowego.

- Dowiedziałaś się, kto stłukł tę szybę? Willow wzruszyła ramionami i odwróciła twarz.

- Pewnie jakieś dzieciaki. Kamień trafił przypadkowo i bały się przyznać.

Jessica położyła dłoń na ręce przyjaciółki.

- Martwię się o ciebie. Mówiłaś, że ktoś dzwonił i sapał w słuchawkę. Mieszkasz sama, możesz być w niebezpieczeństwie.

- Ktoś pewnie się pomylił.

- I przez parę minut sapał? Nie wierzę. To ktoś, kogo znasz, prawda? Ktoś ci grozi, a...

- A ja nie chcę kłopotów - zakończyła Willow. Spojrzała na Jessicę ponad okularkami. - Wiemy obie, że Aleksy myśli tylko o jednej kobiecie. W zeszłym tygodniu, kiedy byłaś w Seattle, chodził jak struty. I jest pierwszym mężczyzną, który ciebie zainteresował. Wykorzystasz tę szansę czy nie? A Howard wie? Nie znoszę tego typu. Powinnaś się od niego kompletnie odsunąć.

- Nie mogę. Jest synem Roberta, który mnie prosił, żeby dbać nie tylko o firmę, ale i o Howarda, bo miał wyrzuty sumienia, że nie był dobrym ojcem. Obiecałam mu to. - Nagle spytała, przerażona: - Czy Howard do ciebie dzwonił? Był tutaj?

Willow objęła się ramionami i spojrzała przyjaciółce w oczy.

- Kochanie, to było ponad cztery miesiące temu. On wie, że jesteśmy blisko i chciał, żebym cię namówiła na jakiś interes. Wyrzuciłam go, ale on zaczął się do mnie przystawiać. Rozumiesz, na zasadzie: „Jest kobitka, mam wolny czas, zrobię jej przysługę”. Pogardzam tym facetem, ale potrafię się przed nim i takimi jak on obronić.

Jessica wstawiła pustą filiżankę do zmywarki.

- Powinnaś mi powiedzieć. Przypilnuję, żeby Howard już cię nie napastował.

- Poradzę sobie z takim palantem. Już się tu nie pojawi. Ale co z tobą? Co ty z nim zrobisz?

- Powstrzymuję go od lat.

- Posłuchaj, spędziłaś noc z Aleksym i teraz masz zamiar wrócić do swojego poprzedniego życia i katować się pracą i poczuciem winy, tak? - spytała Willow. - Gdybyś mnie nic nie obchodziła, pozwoliłabym ci to zrobić. Ale mnie obchodzisz, więc chcę, żebyś dała sobie trochę czasu i zajęła się swoimi potrzebami, jako człowiek, jako kobieta, żebyś odnalazła siebie i to, na co zasługujesz.

Nikommu nie jesteś nic winna. Zapłaciłaś już zawiązką i tej rodzinie, i temu idiocie, za którego przedtem wyszłaś. Wiem, że szczerze kochałaś Roberta, ale teraz przyszedł czas, żeby iść do przodu i pomyśleć o własnym życiu i uczuciach. - Willow wzięła głęboki oddech i ciągnęła dalej: - Przyjechał za tobą, prawda? A ty przyjechałaś, żeby się z nim zobaczyć. Rany, przecież nie trzeba być geniuszem,

żeby się zorientować, że coś między wami zaiskrzyło. Odwagi, Jess.

- Skończyłaś? - spytała Jessica zdumiona, bo przyjaciółka nigdy przedtem nie wtrącała się tak otwarcie w jej życie.

- Nie. Jeszcze to. - Podeszła bliżej i mocno uściskała Jessicę. - Potrzebowałam tego, bo bardzo się boję.

- Obiecałam, że nie wyjadę, póki nie zapewnię ci ochrony.

Willow schwyciła ją za rękę.

- Słuchaj, nie powinnam się wtrącać, może jestem za bardzo wścibska, ale przecież jesteśmy najbliższymi przyjaciółkami, prawda?

- Oczywiście. Jak się wtrącałaś? Myślisz o przysyłaniu mi mydełek?

- Miałam dobre intencje. Nie nienawidź mnie.

- Nie mogę cię nienawidzić. Jesteś mi najbliższą osobą...

- Po tym, co usłyszysz, możesz. - Nabrała powietrza i wyrzuciła z siebie: - Ja to wszystko ukartowałam. Powiedziałaś mi, że w twoim związku z Robertem nie było seksu, chociaż kochałaś męża. Teraz jesteś uwięziona w tej firmie. Wiedziałałam, że zapracujesz się na śmierć, a ten drań, Howard, dorwie cię kiedyś, gdy będziesz zmęczona i samotna... - Willow przerwała i spojrzała na zegarek. - O rany, miałam podwieźć Patience do przychodni, potem Franka do sklepu spożywczego i wrócić po Patience. A przedtem powinnam... Dzisiaj jest mój dzień, żeby ich zawozić, ale tak się martwiłam tobą i...

Jessica dotknęła czoła przyjaciółki czubkiem palca i przerwała ten potok słów. Czowała, że nie spodoba jej się to, co usłyszy.

- Wróćmy do tego, że martwiłaś się, iż nie radzę sobie z własnym życiem. Że jak będę zmęczona i samotna to Howard... Więc co dalej?

- Myślę, że bardzo pasujecie do siebie z Aleksym, więc kiedy nie zwracałaś uwagi na moje aluzje, musiałam coś zrobić. Wiedziałam, że przyjechałabyś tu na jakiś czas, żeby mnie bronić, a skoro grałam w teatrze amatorskim...

- Czuję, że mi się to nie spodoba...

- Wyglądasz jak chmura gradowa. No więc, miałam dobre intencje. Właściwie, to mogłaby być prawda, że ktoś mnie prześladowa, ale tak nie jest. Nie znienawidź mnie. Widzę, że patrzysz na mnie tak jak wtedy, kiedy zapłaciłam temu facetowi, żeby z tobą zatańczył, ale byliście fajną parą i chciałam, żebyś się poczuła na chwilę kobietą. Och, nie patrz tak na mnie. Może ci zrobię krówki? Odwołam wszystko, zamknę sklep. Pewnie będzie padało. Mogłybyśmy siedzieć w domu, obejrzeć jakiś film i...

- Udawałaś przerażoną, bo wiedziałaś, że dlatego skontaktuję się z Aleksym? Naprawdę to zrobiłaś? A on wiedział?

Willow zaczęła sobie masować palcami skronie i wyjaśniała, zakłopotana.

- Wiedziałam, że się zdenerwujesz. Słuchaj, nie mogę wszystkiego zrobić sama. Muszę wygłosić pogadankę dla starszych pań, które przyjechały do hotelu, na temat wy-

robu mydła. Babcia którejś z nich sama robiła mydło i uważają, że jestem oszustką. Zapomniałam, że mam wozić te staruszki i musisz mi pomóc.

- Muszę? Naprawdę?

- Musisz, bo jesteś moją najlepszą przyjaciółką, a ja twoją. Spędziłaś upojną noc, bo widać, że kwitniesz. - Willow wzięła notes i ołówek i naszkicowała mapę. - Pomożesz mi, Jessie? Proszę, błagam. Kocham cię. Zaznaczyłam krzyżykami miejsca odbioru i zapisałam nazwiska.

- Daj to i nigdy więcej nie nazywaj mnie Jessie. - Jessica wzięła od przyjaciółki mapę. Jak mogła się na nią gniewać, skoro była dla niej jak siostra, którą zawsze chciała mieć? - I nie myśl, że skończyłam z tobą albo z Aleksym. Jeżeli domyślał się, co kombinowałaś, to dam mu nauczkę.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

O siódmej wieczorem na zewnątrz oświetlonej blaskiem księżycy pracowni Stepanovów panowała cisza. Aleksy przyszedł popracować nad biurkiem, które zaczął robić w zeszłym tygodniu, gdy Jessica była w Seattle. Nie chciał wracać do domu i cierpieć, że jej nie tam nie ma.

Przesunął ręką po niewykończonym jeszcze orzechowym sekretarzyku. Mógł się na nim zmieścić laptop i drukarka, a skrytki i wąska szuflada przeznaczone były na jakieś drobiazgi. Czerwonawe słoje na ciemniejszym drewnie przypominały kolor jej włosów. Nie widział Jessiki od rana i już za nią tęsknił. Zaczął wygładzać drewnianą powierzchnię papierem ściernym, żeby zająć czymś ręce, nie przypominać sobie jedwabistej skóry Jessiki, zadowolonego mrużenia, krągłych bioder...

Zadzwoiła Willow, uprzedzając, że Jessica jest jeszcze zajęta, bo pomaga starszkom, ale awantura urządzona Aleksemu na pewno jest na liście jej najważniejszych spraw do załatwienia. A więc nie opuściła Amoteh! Willow pojechała do hotelu jej samochodem, wygłosiła pogadankę i zebrała rekordową liczbę zamówień na mydła.



Nagle otworzyły się drzwi do pracowni i wszedł stryj, a za nim kuzynowie. Roześmiany Fadey postawił kosz piknikowy.

- Moja żona a twoja ciotka martwi się o ciebie, chłopcze. Przysyła ci jedzenie.

Zaczęli wypakowywać zapasy.

- Więc tu się ukrywasz - zauważył Michaił i zabrał się do krojenia świeżo upieczonego chleba. - A Jessica cię poszukuje. Była w hotelu, żeby skorzystać z urządzeń biurowych.

Aleksy nie chciał o nią pytać, bo wiedział, że zaraz będą z niego żartować.

- Była w Mewim Gnieździe i u Willow - dodał Jarek. Czy poszła się pożegnać z przyjaciółką? Udawał, że nie

słucha. Odłożył papier ścierny i zabrał się do jedzenia ciasta z wiśniami.

- Praca przy domu jakoś się posuwa. Dzisiaj udało mi się podstemplować dużą część dachu, więc jak się poprawi pogoda, możemy kłaść gonty...

- Ale czy Jessice podobała się łazienka? Kobiety zwracają uwagę na kuchnie i łazienki - odezwał się Jarek.

Aleksy przypomniał sobie, jak Jessica, siedząc w wannie, wypełnionej pianą, oparła głowę o zrolowany gruby ręcznik i westchnęła z rozkoszy. Jemu sprawiało rozkosz samo patrzenie na nią.

- Bardzo jej się podobała.

- Tak, słyszałem o tym od mojej żony, bo rozmawiały dzisiaj - cicho dorzucił Mikail.

Aleksy nie mógł powstrzymać ciekawości.

- Jeszcze coś mówiła, Miki?

- Wiesz, że nie znoszę tego przezwiska. Takie tam, babskie rozmówki.

- Na przykład, co? - spytał Aleksy i w tym momencie zauważył porozumiewawcze uśmiechy kuzynów.

Wciąż czuł smak i zapach Jessiki, wciąż jej pragnął. Czy wyjechała? Czy pomyśli o nim w nocy, leżąc w swej luksusowej sypialni w Seattle?

- Jessica w zastępstwie Willow przywiozła zakupy ze sklepu spożywczego dla pani Maloney i lekarstwa dla Tiny Morales. Ryan musiał jej pomóc odpalić tę starą pół-ciężarówkę. Pytała o regularną komunikację w Amoteh dla starszych i niepełnosprawnych.

- Na ogół sąsiedzi im pomagają. Willow zajęła się tymi, którzy nie mają nikogo do pomocy. - Aleksy ukroił sobie grubą pajdę chleba. - Jessiki nic tu nie trzyma...

Otworzyły się drzwi i wpadła Jessica, z szalem na głowie, zablocona. Trzasnęła drzwiami i ze złością spojrzała na Aleksego.

- Stepanov, szukałam cię wszędzie...

- Którego z nas? - spytał Jarek z uśmiechem.

- Czuję jedzenie. - Jessica delikatnie pociągnęła nosem. Popatrzyła na pojemnik z gulaszem, stojący na prowizorycznym stole. - Mogę się poczęstować?

Bracia pomogli jej się rozebrać i zaprosili do jedzenia. Aleksy zachęcony przez kuzynów, usiadł przy niej. Zastanawiał się, czy potwierdzić, że wiedział o podstępie Wil-

low, czy zaprzeczać. Wiedział już, że Willow wszystko wyznała Jessice.

- Więc jak ci minął dzień? - spytał od niechcienia. Chciał spytać, czy zostanie tutaj? Z nim? Położył na jej talerzu kawałek posmarowanego chleba. - Jadłaś coś?

- Nie było czasu - odpowiedziała z pełną buzią. Zdjęła długi wełniany szal z szyi i dotknęła jednego ze warkoczy. - Nowa fryzura. Pani Olaf mi pokazywała, jak zaplata je swojej córce. Nosiłam warkocze jako dziecko i oczywiście... To warkocz francuski. Bardzo ciasno spleciony. - Znów zabrała się do jedzenia. - Mniam, ale to dobre.

Aleksy zsunął gumkę z jednego warkocza i zaczął go rozplatać. Obrócił się i zobaczył uśmiechy stryja i kuzynów.

- Muszę iść - powiedział nagle Mikail, jakby gest kuzyna o czymś mu przypomniał. - Jessiko, czy chcesz, żeby służba hotelowa zrobiła coś w twoim apartamencie? Może napalić w kominku?

Nagle w pracowni zapanowała cisza.

- Ja... nie miałam czasu się zastanowić. Mogłabym... Przez ułamek sekundy Aleksy dowiedział się tego, o co

mu chodziło. Jessica chce być z nim.

- Ja ją zabiorę do siebie - powiedział cicho.

Fadey klasnął w dłonie, schwycił Jarka pod rękę i wykonał triumfalny taniec. Znów zaklaskał.

- To dobrze! Jestem szczęśliwy. Bierzesz ją do domu, chłopcze.

- Tato - ostrzegł go Michaił, bo Jessica opuściła głowę, chcąc ukryć rumieniec.

- Ja tylko się cieszę za mojego brata, Wiktora - stwierdził starszy pan. Oczy mu rozbłysły jak zawsze wtedy, gdy mówił o wnukach. - Sam też się cieszę. To jak, synu?

- Za niecałe dwa tygodnie będziesz miał następne wnuczę, tato.

Fadey z rękami uniesionymi w błagalnym geście wyglądał dość komicznie.

- Ale mój brat, Wiktor, nie ma żadnego wnuka.

- Stryju - zwrócił mu cicho uwagę Aleksy. Przypomniawszy sobie, jak się kochali z Jessicą. Mogliby mieć dziecko, dziewczynkę o zielonych oczach, z warkoczykami. Nigdy przedtem o tym nie myślał, przy żadnej kobiecie. Kiedy Heather się z nim rozstawała, wyjaśniając, że czekała tylko, aż się trafi coś lepszego, powiedziała też, że nigdy nie planowała dziecka, bo ciąża mogłaby jej zepsuć figurę. Teraz obserwował Jessicę z profilu. Może ona też nie będzie chciała dzieci, ale na razie nie miało to znaczenia. Nie mógł się powstrzymać i pogłaskał palcem jej gorący policzek.

- Zmęczona?

- Bardzo. Mam dla ciebie niespodziankę.

- Nie mogę się doczekać.

Zaspokoiwszy głód, Jessica ziewnęła. Aleksy rozplótł jej drugi warkocz, a ona oparła głowę o jego ramię. Pomógł jej wstać, założyć kurtkę i szal, pomachał chłopakom na pożegnanie i wyszli z pracowni.

Obudziła się w łóżku Aleksiego, sama. Przykryta kołdrą, wdychała jego zapach. Przypomniła sobie, że kiedy ją wniósł do domu poprzedniego wieczoru i postawił na podłodze, zachwiała się i oparła o niego całym ciałem.

- To musiał być ciężki dzień - powiedział.

- Żebyś wiedział. Musiałam odpalić samochód Willow z cudzego akumulatora, potem pojechać do warsztatu po nowy akumulator. Później wiozłam pasażera z wnuczką, która zwymiotowała w samochodzie, później pomagałam Edowi i Bliss gonić kozę, poślizgnęłam się...

- Ale złapaliście kozę?

- Tak. - Jessica szperała chwilę w kieszeni i wyciągnęła kupione od Eda koraliki szczęścia, które założyła mu na szyję. - Już się o nic nie martw, wszystkim się zajęłam.

Na zewnątrz hulał wiatr, z sufitu kapłała do wiadra woda, a ona czuła się bezpieczna. Była kochana jak nigdy w życiu. Po dzieciństwie bez miłości, przypadkowym pierwszym małżeństwie i drugim z Robertem, który był już chory, i którego musiała chronić przed okrucieństwem i chciwością syna - nareszcie ktoś o nią dbał.

Przeciągnęła się i westchnęła. Za chwilę powie Aleksiemu, co zrobiła i zapyta, czy wiedział o sztuczki Willow. Stwierdziła, że chłodna pościel obok niej nie była jeszcze ogrzana przez Aleksiego. Usłyszała szum wody w łazience i sięgnęła po zegarek. Druga w nocy to dziwna pora na kąpiel.

Wstała i przeciągnęła się. Była jeszcze zmęczona po wczorajszej szalonej nocy, ale perspektywa spotkania

z Aleksym w tej wspaniałej wannie była zbyt kusząca, żeby z niej zrezygnować. Spojrzała w lustro i zauważyła na włosach drobne fale, pozostałość warkoczyków, i skrzywiła się. Spoglądała na nią inna osoba, łagodniejsza, bardziej kobieca, która wciąż jeszcze czeka na prawdziwe odkrycie czegoś. Jessica uchyliła drzwi i wsunęła się do łazienki. Aleksy siedział w wannie z przymkniętymi oczami. Ręce oparł na krawędziach, a długie nogi sięgały samego końca wanny. Zamknęła cichutko drzwi i stała, podziwiając jego umięśnione ciało, częściowo ukryte w pianie.

- Dobrze się bawisz?

- Zdecydowanie. A ty?

Szybko uchwycił się brzegów wanny i zerwał się na równe nogi, ociekając pianą. Przeszywał ją wzrokiem.

- Bardzo dziś byłaś zajęta.

Patrzyła na jego ciało i zmieniała temat:

- Jesteś równo opalony.

- Kąpię się w strumieniu w Wyoming, a potem leżę na słońcu, jak mnie pan Bóg stworzył. - Zaczaj się szybko wycierać, po czym owinał ręcznik wokół bioder. - Więc wymyśliłaś sobie, że kupisz mi prezent, zabaweczkę, żebym był szczęśliwy i zajęty. I nie mam na myśli koralików Eda.

Wyszedł z łazienki, zostawiając ją kompletnie zaskoczoną.

Aleksy odrzucił ręcznik, założył dzinsy i spojrzął na drzwi łazienki, które się właśnie przed nim zamknęły.

Widocznie Jessica potrzebowała odosobnionego miejsca, żeby spokojnie pomyśleć.

Wspomnienia wzbudziły jego pragnienie.

Sekundę później trzasnęły drzwi od łazienki i Jessica stanęła w jego flanelowej koszuli, sięgającej do połowy ud. Podeszła do swojej torby, żeby wyjąć coś do ubrania. Kiedy skierowała się z powrotem do łazienki, Aleksy powiedział cicho:

- To niepotrzebne, przecież wszystko widziałem. Stanęła wyprostowała się i rzuciła ubranie na komodę.

Stojąc tyłem do niego, zsunęła jego koszulę i wciągnęła przez głowę mięciutką, zieloną domową suknię. Skrzyżowała ręce na piersiach.

- Dobra, Stepanov, załatwmy to.

- Co takiego, pani Sterling? Seks czy rozmowę na temat tego, dlaczego nie kupujesz mi Mewiego Gniazda?

- Miałam zamiar ci powiedzieć...

Ale Aleksy nie mógł powstrzymać gniewu.

- Te notatki, które zostawiłaś na stole, były bardzo interesujące. Czy tawerna miała być małym dowodem wdzięczności? Przekupstwem? Wczoraj wieczorem, jak spałaś, zadzwoniłem do Barneya, a on powiedział mi, że masz zamiar kupić jego lokal, a jeżeli by ci się to udało, chciałaś, żebym był tam kierownikiem. Chciał, żebym o tym wiedział i zebrał szybko pieniądze, bo wolałby sprzedać komuś, kogo zna, czyli mnie. - Przez moment żałował, że się aż tak uniósł, ale urażona duma zwyciężyła.

Wziął do ręki jej notatki na temat finansów gospody i ceny

ustalonej przez właściciela i rzucił obok laptopa. - Wyjašnjmy sobie jedną sprawę. Prezenty możesz kupować innym. Mnie niczego nie kupisz.

Zielone oczy Jessiki błyszcząły, gdy podeszła i stuknęła go palcem w pierś.

- Skąd wiesz, że to dla ciebie, Stepanov?

- Jesteśmy kochankami. Możesz mówić do mnie Aleksy. A ponieważ jesteśmy kochankami, nie kupisz tej gospody. Myślisz, że będę u ciebie pracował? Pomyślałaś o mnie?

Przy tym ostatnim pytaniu Jessica spuściła oczy.

- Nie, nie pomyślałam. Mówiłam ci, że miałam zwariowany dzień. Najpierw dowiedziałam się, że moja przyjaciółka układa mi życie. Willow sugerowała, że jest w niebezpieczeństwie, bo wiedziała, że zrobię wszystko, żeby jej pomóc. I okazało się, że świetnie mnie zna. Zwróciłam się o pomoc - do ciebie.

- Później załatwiałaś zakupy staruszkom, goniałaś kozę i prowadziłaś wstępne negocjacje w sprawie zakupu Mewiego Gniazda i zrobienia ze mnie kierownika tego lokalu. Sam za siebie płacę, Jessiko.

- Ja też. Nie jestem Heather. A ty, Stepanov, masz pretensje do całego świata, nie wiadomo o co. Miałam dobre intencje. Po prostu chciałam sprawdzić, czy są tu szanse na biznes. Barney słyszał, że coś nas przypuszczalnie łączy i powiedział, że ta knajpa to jego dziecko i odda ją tylko komuś, kto o nią zadba. Wtedy powiedziałam, że ty byłbyś na pewno wspaniałym kierownikiem. Chciałam



to z tobą omówić i zrobię to, kiedy przestaniesz się zachowywać, jakbym popełniła największą zbrodnię. Nikt mnie nie będzie zastraszać. Kiedyś się dawałam, ale bardzo tego nie lubiłam.

- To może ty masz pretensje do całego świata?

- Może... Może wiem, co to znaczy bardzo czegoś chcieć. To, czy jesteśmy kochankami, nie ma tu nic do rzeczy.

- Ale ludzie by uważali...

- Chyba jesteś ponad to, co mówią ludzie?

- Może mnie przeceniasz. Chyba wiesz, że mężczyźni nie lubią, jak kobiety kupują im drogie prezenty.

Jessica odchyliła głowę i spokojnie powiedziała:

- Wrzeszczysz. Uspokój się. Biorę odpowiedzialność za to, co robię. Ale jak pomyślę, że moja najlepsza przyjaciółka chciała mi urządzać życie... A ty o tym wiedziałeś!

- Używała cebuli, żeby płakać. Sama pisała te liściki na swoim komputerze. Czytała podręcznik dla detektywów. Tak, domyśliłem się, że udaje.

Aleksy nie wiedział, jak się dalej zachować. Dotknął delikatnie jej włosów.

- Ty nigdy nie wrzeszczysz, co? Wyciągnęła ręce i dotknęła jego twarzy.

- Nigdy. Panuję nad swoim zachowaniem, ale ty mnie prowokujesz, Stepanov.

Oparł się głową o jej czoło.

- Opowiedz mi więcej o sobie. Co starasz się udowodnić za wszelką cenę? Wiem już, że z Robertem

prawdopodobnie nie uprawiałaś seksu, że było to małżeństwo z rozsądku. Była między wami taka różnica wieku, że mógłby być twoim ojcem, więc pewnie wcześniej straciłaś ojca, albo go nie lubiłaś... Coś cię gnębi i nie potrafisz o tym mówić.

- Dobrze, zacznijmy od początku. Lubię dawać prezenty. Kiedyś nie mogłam, teraz mnie na to stać. Ciężko pracuję na swoje pieniądze. Niczego nie dostałam za darmo, wbrew temu, co mówi Howard. Wiedziałam, że tobie by się to nie spodobało, ale tylko dowiadywałam się o tę knajpę. Chciałam zapytać ciebie, co o tym myślisz...

- A teraz, gdy już wiesz?

- Koniecznie musisz ze mnie to wyciskać? Byłam tu jedną noc i jeden dzień i wiem, że nigdy jeszcze nie spotkałam kogoś tak irytującego.

- I chciałaś ze mną zrobić interes? Tak traktujesz związki? Opowiedz mi o swoim pierwszym małżeństwie.

Jessica odetchnęła głęboko i podeszła do okna, aby popatrzeć na oświetlony księżycem ocean.

- Byłam młoda. Oboje byliśmy bardzo młodzi. Chciałam uciec od swojej rodziny. Nie wszystkie są takie jak twoja. Moja matka nie chciała zostawić ojca alkoholika i miałyśmy ciężkie życie. Ale nie był to wystarczający powód, żeby wyjść za Trávisa. Szybko to zrozumiałam. Po rozwodzie zaczęłam pracować, gdzie się dało, przy każdej zmianie pracy awansowałam o jeden szczebel. Zerwałam stosunki z moją rodziną i wyjechałam. Potem

poznałam Roberta, kiedy byłam kierowniczką jednego ze sklepów Sterling Stops. A resztę znasz.  
Koniec historii.

- Więc to ukrywasz! Wciąż myślisz o swojej rodzinie.
- Nie tęsknili za mną, ale za moją pensją. Jakiś czas temu Howard ich odnalazł i zaczęły się problemy. Robert umierał i żeby mu zapewnić spokój, załatwiłam dla nich comiesięczną wypłatę. Taki jest układ
- dopóki trzymają się ode mnie z daleka, dostają pieniądze.
- Skoro Robert był dla ciebie dobry, a jakiś mężczyzna cię skrzywdził, to czy był to Travis?
- Powiedzmy, że był młody i zwracał uwagę tylko na własne potrzeby. Nie rozumiał, że kobiety... że seks to nie wyścigi. Tak został wychowany i nie mam o to do niego pretensji.
- A powinnaś. Krzycz! - Aleksy wstał i skrzyżował ręce.

Jessica spojrzała zdumiona.

- Co powiedziałaś?
- Jeżeli nigdy nie wrzeszczałaś, to krzycz. To bardzo zdrowe, oczyszcza gardło i umysł. Krzycz na mnie.
- Odmawiam. Mogłeś mi powiedzieć, że Willow mnie wrabia. Nie znoszę, jak ktoś chce mną manipulować.
- To była jej sprawa, żeby ci powiedzieć.

Aleksy pomyślał, że to Jessica może zostać skrzywdzona przez Howarda, i dlatego powinna tutaj zostać. Teraz musiał trochę ją manipulować.

- Dziwię się, że jeszcze tu jesteś. Nie sądziłem, że zniżysz się do tego, żeby być ze mną, w tym domu, a nie

w luksusach Amoteh. Tutaj będziesz czasami musiała popracować, fizycznie, bez pomocy sekretarki...

- Myślisz, że codziennie ciężko nie pracuję? Że nie wykonywałam pracy fizycznej? Musiałam wszystko w życiu wywalczyć pazurami, panie Stepanov.

- Podniosła pani głos, pani Sterling. Mówię po prostu, że potrzebuję tu pomocy. Chciałaś, żebym ja pracował u ciebie, więc może ty popracujesz u mnie. Ale oczywiście tego nie zrobisz. Po co osiąść w takim małym miasteczku i pomagać mi?

- Prowadzę wielkie przedsiębiorstwo. Mam zobowiązania. A ty masz duże wymagania - Jessica prawie kipiała z gniewu i Aleksy czuł płynące od niej fale gorąca.

- Ty też je masz. - Aleksy postanowił pójść na całość. - Chcę cię widzieć codziennie, nie tylko wtedy, kiedy będziesz miała czas wpaść na... szybki numer...

- To zabrzmiało wulgarnie.

- Tak jest w przypadku zapracowanej damy z dużymi potrzebami. Doceniam to pragnienie, bo to komplement dla każdego mężczyzny, ale nie będę chłopcem na zawołanie. I nie będziesz mnie zatrudniała u siebie. - Jessica głęboko westchnęła i Aleksy nie mógł się powstrzymać od spojrzenia na jej dekolt. - Zostań. Zaufaj mi.

- A może to ty mi nie ufasz? Może za wcześnie na zobowiązania?

Aleksy owinał sobie wokół palca kosmyk włosów Jessiki i leciutko je pociągnął.

- Nie o to chodzi. Nie dałabyś rady. W takich prymi-

tywnych warunkach trudniej nad sobą zapanować, a żadne z nas nie jest aniołem. Ja mam doświadczenie jako budow-laniec, ty pewnie nie, więc musiałabyś mnie słuchać. Chyba by ci się to nie spodobało. Może nawet zaczęłabyś wrzeszczeć?

Ukłuła go paznokciem w ramię.

- O co ci chodzi, Stepanov?

- O ciebie - odpowiedział i wziął ją w ramiona. Po chwili przewrócili się na łóżko. Czuł jej gorąco, słyszał szybki oddech. - Odjedziesz? Nie będziesz w stanie...

- Zdziwisz się, kochasiu.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

- Nie mogłaś się już doczekać mojego sprawozdania, co? - Jessica spytała Willow, wyłączając laptop. Czowała się taka szczęśliwa, że nie przestawała się uśmiechać. Wstała i podeszła do przyjaciółki. Willow siedziała na podłodze przy piecu w domu Aleksego i układała muszelki, które zebrała na plaży.

Roześmiała się.

- Nie wytrzymałam całego tygodnia, ale bałam się przyjść wcześniej. Mogłaś mieć do mnie pretensje o tę całą szopkę z niebezpieczeństwem. Ale widzę, że kwitniesz, a wyglądałaś na wykończoną. Cieszę się, że tu jesteś.

- Ja też. - Jessica ją uściskała i pocałowała w policzek. To od niej i od Roberta nauczyła się okazywania uczuć. - Jestem naprawdę szczęśliwa. - To pewnie nie potrwa długo, ale Aleksy jest... naprawdę go lubię. Myślę, że poszuka sobie kogoś na stałe, ożeni się i będzie miał dzieci, jak wszyscy w jego rodzinie.

- Nie sądzę, chyba że ty dasz mu szansę.

Jessica uśmiechnęła się i obejrzała muszelkę, którą Willow jej podała.

- Ładna. To, co mówisz, też jest ładne, ale nierealne. Wiem, że miałaś duże nadzieje co do Aleksego i mnie

i kombinowałaś, żeby nas do siebie zbliżyć. Zostanę tu przez jakiś czas, miesiąc lub dwa i potraktuję to jak przedłużone wakacje. Jeden z najbliższych przyjaciół Roberta przejmie większość moich obowiązków, a resztę mogę stąd załatwiać. - Jessica była przerażona tym, co robi. Nie pasuje do tych ludzi, do rodziny Stepanovów. - Wiesz, Willow, nie mam pojęcia, po co to zrobiłam... ale byłam w ich domach, więc pomyślałam, że byłoby miło, żeby przyszli zobaczyć, co Aleksy tu już zrobił i... i zaprosiłam ich na kawę. Organizowałam tyle konferencji i zebrań, a nie wiem, jak zorganizować miłą rodzinną imprezę.

- Będzie dobrze, nie martw się.

Usłyszały szuranie i ciężkie kroki nad głowami. Willow uniosła oczy w górę i zgadywała, jaka część dachu została już odnowiona.

- Ty wiesz, że on mi każe krzyczeć? Nigdy w życiu tego nie robiłam.

- Uważam, że powinnaś. To dobra terapia - przyznała Willow.

- Ale czy przez to rozwiążą się problemy? Czy uporam się z tą górą roboty? - spytała Jessica, patrząc na olbrzymi stos papierów, jakie przesłano jej faksem i pomyślała o tych, które czekają na wydrukowanie.

- Spokojna głowa, nauczysz się wrzeszczeć. Nawet się założę.

- O co?

- Ze przejmiesz moje obowiązki robienia zakupów i podwożenia staruszków. Mama urządza spotkanie ro-

dzinne w Oregonie. Chciałabym pojechać, ale nie mogę ich samych zostawić.

- Zrobiłabym to i bez zakładu. - Jessica odwróciła się, bo odchylił się drewniany panel na suficie.

Najpierw ukazał się jeden but, potem drugi, a w końcu obie nogi Aleksego stały na drabinie.

- Zgrabny tyłek - mruknęła z uśmiechem Willow. -Dwa zgrabne tyłki - poprawiła się, bo po drabinie zaczął też schodzić Jarek. Panowie nie przerywali dyskusji na temat kratownic i podpórek.

Ale w momencie, gdy Aleksy obrócił się do Jessiki, powietrze między nimi zaczęło drgać i czuło się, że jest przesiąknięte erotyzmem. Tydzień upojnych nocy tylko wzmocnił ich pragnienie siebie.

Wczoraj podczas spotkania u ciotki i stryja, Aleksy tak na nią spojrział, że ręce trzymające szklanekę w ozdobnej oprawce zaczęły się Jessice trząść, więc wyjął jej szklanekę z rąk i powiedział: „Idziemy”.

Jego tłumaczenie, że muszą jeszcze popracować przy remoncie, brzmiało nieprzekonująco. Wpadli do domu, zdyszani i natychmiast znaleźli się w łóżku.

Teraz patrzył na nią wzrokiem posiadacza, ale coś go niepokoiło. Był spięty; gdy tylko przejeżdżał jakiś samochód czy zadzwonił jej lub jego telefon, natychmiast on albo ktoś z rodziny znajdował się w pobliżu Jessiki.

- Willow, zrób mi listę, komu się robi jakie zakupy i kogo kiedy przewozisz. - Jessica pogrążona była w swoich myślach. Nigdy jeszcze przed nikim nie odkryła siebie



w takim stopniu jak przed Aleksym, nawet przed Robertem. - Co mówiłaś o Aleksym? - zareagowała na głos przyjaciółki.

- Mówiłam, że jeżeli będziesz mu pomagała, zajmowała się na odległość firmą i jeszcze pomocą staruszkom, będziesz naprawdę zmęczona.

- Już bywałam w życiu zmęczona. Ty też dużo pracujesz. Wszystko da się jakoś zorganizować i zaplanować, i życie, i pracę.

- Naprawdę? - Willow zaśmiała się. -1 w twoim planie mieszczą się zajęcia pozalekcyjne z Aleksomanią? - Spoważniała. - Czy mówiłaś mu, że Howard ci groził?

- Czy Aleksy mówił ci coś na temat Howarda?

- Rozmawialiśmy dziś rano. Powiedziałam mu, że dawałaś sobie radę z Howardem przez siedem lat, zanim wyszłaś za Roberta i potem, więc i teraz sobie poradzisz.

- Ico?

- Powiedział, że teraz jest inaczej, bo nie jesteś sama. Bardzo mi się to spodobało. To stuprocentowy facet.

Willow spojrzała w stronę drzwi, przez które właśnie wchodziła Ellie w bardzo zaawansowanej ciąży, a z nią mała Tanya. Za nimi weszła też już z zaokrąglonym brzuszkiem Leigh, trzymając na rękach Katerinę.

- Aleksy powiedział, żeby od razu wchodzić. Można?

- Rozgoście się - zapraszała Jessica. - Tak się cieszę, że przyszłyście. - Ogarnęła ją panika. Nigdy nie miała przyjaciół, oprócz Roberta i Willow, i nigdy nie urządziła

takich rodzinnych spotkań. - Mam tylko kawę, herbatę i bułeczki z miejscowej piekarni. Są na kredensie.

- O, jedzonko! - ucieszyła się Leigh, podając córeczkę do potrzymania Jessice, którą nagle ogarnęło wzruszenie. W jej rodzinie dzieci nie były oczekiwane i ona też tak myślała, zwłaszcza od czasu, gdy została nastoletnią mężatką.

Leigh umieściła na stole plastikowy pojemnik z ciastem, z torby wyjęła jednorazowe talerzyki i widelczyki. Po chwili Jarek postawił na stole większe pudło, a jego brat drugie, w drewnianym stelażu.

- Otwórz je, Jessico - poprosiła Ellie. - To należało do matki Aleksego i Wiktor chciałby, żebyś ty ich używała.

Podeszła do stołu i powoli rozpakowała pudło. Zaszleścił papier i wyciągnęła piękną porcelanową filiżankę w kwiatki, zdobioną złotem. Sięgnęła po kolejne opakowanie i wyjęła spodeczek do kompletu. Porcelana była niewątpliwie stara i cenna dla rodziny, więc Jessica poczuła wielkie wzruszenie.

- W drugim pudle jest samowar Luizy i Wiktora - wyjaśniła cicho Ellie, patrząc ze zrozumieniem na łzy wzruszenia w oczach Jessiki. - Miło jest mieć własny serwis i zaprosić rodzinę, żeby się z tobą nim cieszyła.

Jessica próbowała powstrzymać łzy, zastanawiając się jednocześnie, ile w życiu straciła i co będzie, jeśli jej się nie uda tym razem, jeżeli ich zawiedzie? Popatrzyła na Aleksego i odwróciła wzrok. Co ona sobie wyobraża? Przecież ona nie pasuje do niego i do tej miłej, kochającej się rodziny.

Aleksy wytarł ręce i spojrzał na świeżo zainstalowany zmywak i blat. W pokoju obok jego stryj i kuzynowie raczyli się już słodkimi bułeczkami i kawą, więc musiał nareszcie do nich dołączyć. Zatrzymał się w drzwiach, podziwiając niecodzienny obrazek. Jessica siedziała po turecku na podłodze, a na jej kolanach rozgościła się malutka córeczka Jarka. Jessica była jednocześnie zadowolona i przestraszona kontaktem z jego bliskimi. Aleksy podał malucha ojcu i podniósł Jessicę z podłogi, a następnie siadł na bujanym fotelu, trzymając ją na kolanach.

Kiedy zostali sami, patrzył, jak ustawia filiżanki i spodeczki w olbrzymim kredensie. Jej palce ostrożnie głaskały błyszczący, ozdobny samowar. Właśnie wtaszczył do pokoju sekretarzyk, który razem z Jarkiem zostawili na werandzie, bo Aleksy chciał dać Jessice swój prezent bez świadków.

- Gdzie ci to ustawić?

- Co takiego? - obróciła się. - Jakie to piękne! Ale odnieś z powrotem do pracowni czy na wystawę. Wystarczy mi to biurko z drzwi. - Podeszła bliżej. - Nie widziałam jeszcze takiego wzoru.

- Zrobiłem je dla ciebie. Według własnego projektu. Zaskoczona Jessica przyłożyła rękę do serca.

- Ty je zrobiłeś? Dla mnie? - powtórzyła.

- Mam nadzieję, że ci się podoba. To gdzie mam je postawić?

- Dla mnie? Taki piękny mebel? - Spod jej rzęs spłynęła łza i potoczyła się po policzku. - Nikt nigdy nie zrobił dla mnie prezentu.

- To tylko taki drobiazg, coś, co mężczyzna robi dla kobiety, którą... ceni.

Postawił sekretarzyk na podłodze. Ujął w dłonie twarz Jessiki i scałował łzę z jej policzka. Teraz już łzy płynęły jedna po drugiej.

- Dlaczego masz taką minę? - spytała.

- Bo taki zwyczajny podarunek cię przeraża. Powinnaś zawsze dostawać prezenty robione z myślą... - przerwał. Przytulił ją i lekkimi pocałunkami osuszał jej łzy. - Za dużo o pewnych sprawach myślisz.

- Wiesz, że to jest tylko tymczasowe. Tam na zewnątrz jest prawdziwy świat, do którego wrócimy.

Przytul mnie mocno. Czuję, jakbym się rozpadała.

Tulił ją mocno. Nie podobało mu się słowo „tymczasowe”.

Gdy nadszedł ostatni tydzień stycznia, zaledwie dwa tygodnie po tym, jak po raz pierwszy się kochali, Jessica weszła w swą nową rolę. Ta zmiana dawała jej prawdziwą radość. Polubiła codzienne życie w Amoteh, rodzinę Aleksego i czuła, że żyje pełnią życia i nie jest tylko biurowym robotem. Ceniła sobie czas spędzany z kobietami z rodziny Stepanovów, towarzystwo Ellie, spokojnie oczekującej maleństwa, które miało się urodzić na początku lutego. Dzwoniła tylko do wybranych osób, nie odpowia-

dając na telefony Howarda. Był zły, bo ograniczyła ich kontakty tylko do e-maili.

Jessica czuła się cudownie. W ramionach Aleksego była kobietą szczęśliwą i spełnioną.

Spojrzała teraz w górę na Aleksego, który wołał do niej poprzez prowizoryczny otwór w dachu, który miał być świetlikiem.

- Powiedziałem „gwoździe dachowe”, a to są wkręty do drewna.

- Posłuchaj, ciesz się z tego, co masz. Zerwałeś mnie o świcie i cały czas mnie poganiaasz. Według ciebie niczego nie zrobiłam dzisiaj dobrze. Zapyliłeś całą podłogę. Musiałam ją odkurzać odkurzaczem z pracowni.

Uśmiechnął się złośliwie.

- To się zdarza. Jak się piłuje drewno, lecą trociny.

- Łażę po tej drabinie w górę i w dół, aż mnie pupa boli.

- Potrzebuję gwoździ, a nie wkrętów, a młotek z pazurem to nie jest łom.

- Najpierw za nisko trzymałam okno, więc się na mnie wydzierałeś.

- To i ty się też wydzieraj. Wracaj do swojej biurowej roboty, tylko podaj mi nareszcie te gwoździe.

- Wiesz, że nigdy nie wrzeszczę - powiedziała Jessica.

- Przyniosę ci te cholerne gwoździe. Co tam mruczysz?

- Nic.

- Powiedziałeś „kobiety”, tak jakby...! - krzyknęła.

- Widzisz, do czego mnie zmusiłeś?

Mimo gwoździ w zębach, Aleksy zdołał odpowiedzieć.

- Jasne. Ty się wydzierasz, a mnie krytykujesz. - Wyjął gwoździe i zaczął je przybijać.

- Pożałujesz, że to zacząłeś, Stepanov.

- Złaż z tej drabiny. Sam sobie przyniosę, co mi trzeba. Kończy się światło dzienne.

- Coś jeszcze ci się skończy. - Zeszła z drabiny, robiąc mu miejsce.

- Jesteś wstrętny, kłótniwy, bezczelny...

Podszedł do narzędzi, wziął jeden z woreczków i umieścił przy swoim pasku, wyjmując przedtem jeden gwóźdź.

- To jest gwóźdź - pokazał jej, mówiąc jak do dziecka. - Wkręt ma takie fałdki.

- Nie pójdę dziś wieczorem do Mewiego Gniazda, jak będziesz obsługiwał bar - powiedziała Jessica łamiącym się głosem, żeby nie krzyczeć. - Mam cię już dosyć. Poza tym nie jestem wystarczająco inteligentna, żeby dobrze trzymać poziomice albo użyć pistoletu do gwoździ. A ty za to źle zaprojektowałeś kuchnię i wyciskasz pastę ze środka tubki i... Co tak na mnie patrzysz?

- Bo wygląda na to, że zaraz będziesz znów wrzeszczeć - stwierdził spokojnie Aleksy.

Jessica podeszła do niego i złapała go za koszulę.

- Nigdy nie wrzeszczę, rozumiesz? - powiedziała przez zaciśnięte zęby. - Zrozumiałeś?

- W porządku - odpowiedział i pocałował ją lekko, po czym odsunął od siebie i przeszedł do kuchni.

Podreptała za nim.

- Nie możesz zmieniać gorącej dyskusji w... Aleksy zmarszczył się i przyglądał rozplanowaniu sprzętów w kuchni. Otworzył i zamknął drzwi tymczasowej lodówki. Odkręcił i zakręcił kurek z wodą.
- Miałaś za chwilę zacząć wrzeszczeć. Co ci się nie podoba w tym rozplanowaniu?
- Ja tylko dyskutowałam, powtarzam, dyskutowałam, na temat twojej arogancji. Nie możesz mnie w trakcie tego całować. To wbrew zasadom.
- A my mamy jakieś zasady? Myślałem, że po prostu płyniemy z prądem. Zmywak tu, lodówka tu, zmywarka tam, pralnia ze spiżarnią tuż za kuchnią... Wszystko w porządku.
- Mamy zasady. Jedna z nich jest taka, że nie możesz do mnie mówić jak do dziecka.
- Nie jesteś dzieckiem, ale przyzwyczaiłaś się wszystkim rozkazywać, a tu jesteś moją pomocnicą, a nie odwrotnie.
- Jak kobiety wytrzymują twoją beczelność?
- Jestem tymczasowo, jak mówisz, niezajęty przez inną kobietę oprócz ciebie, więc skąd mogę wiedzieć? I nie jestem arogancki. Po prostu wiem, co mówię, bo zrobiłem już kilka remontów. Co jest nie w porządku z tym ustawieniem?
- Ja projektowałam przepływ ruchu w sklepie, alejki z promocjami i inne, ale wiem, że lodówkę umieściłeś dokładnie z drugiej strony kuchni. Jeżeli otworzy się drzwi, zablokują wyjście z pokoju. Zmywarka powinna

stać blisko zlewu. A okno powinno być dłuższe i parapet szerszy, żeby można na nim ustawić zioła w doniczkach.

Aleksy zmarszczył czoło i podrapał się pod nosem, po czym przykląkł, poskreślał napisy na podłodze i napisał na nowo.

- Aleksy, nie podoba mi się, że...

Wstał, popatrzył na nią z góry i oparł się o blat.

- O co chodzi? Nie możesz wytrzymać tempa, Sterling?

- Zaparłeś się, żeby...

Znów ją pocałował, a dotykając jej policzka swoim, wyszeptał do ucha:

- Jesteś taka różowiutka i ciepłutka jak zawsze, kiedy...

Jessica schwyciła go za koszulę obiema rękami.

- Myślisz, że wszystko ci ujdzie płazem, co?

- Chciałbym - stwierdził Aleksy i zawinał jej kosmyk włosów za ucho. - I co z tym zrobisz?

Był nieogolony. Niebieskie oczy skrzyły się humorem, a na ustach miał ten zniewalający uśmiech.

Pociągnął ją za warkoczyk, który sam zaplótł. Jessica mogła go zupełnie zaskoczyć. Przytrzymała jego twarz, wsuwając dłonie w tę gęstą czuprynę i pocałowała go mocno w usta, wpijając się w nie z całych sił. Objął ją i spojrzał w oczy.

- Robisz się nienasycona, Sterling.

- Nie możesz wytrzymać tempa, Stepanov? - spytała, wtulając się w niego.

Aleksy, zdumiony śmiałą inicjatywą Jessiki, zaniósł ją do łóżka. Sam położył się spokojnie i czekał.



- Mamy światło dzienne - powiedziała, zastanawiając się, czy będzie je chciał wykorzystać na pracę.  
- I marnujemy je - przypomniał. Jessica wiedziała, że ma przejąć inicjatywę. Uśmiechnęła się do Aleksego... i opuściła jedną nogę na ziemię.

- Och, nie, muszę iść.

Uwielbiała tę gierkę, bo wiedziała, że zawsze kończy się tak samo. Aleksey zareagował natychmiast i schwycił ją za rękę. Przewrócił delikatnie na łóżko i teraz ją sobą przygwoździł.

- Tak uważasz?

Jessica wstrzymała oddech, wpiła palce w jego ramiona i czuła się tak, jakby przez ciasny tunel miała unieść się gdzieś w przestworza...

- Och, nie, muszę iść - Aleksey powtórzył jej żart.

- Och, nie musisz - odpowiedziała.

Leżała potem przytulona do niego, a Aleksey gładził jej plecy i całował wilgotne czoło. Nagle wstał, jakby nie mógł znieść jej dotyku. Założył dzinsy i wyszedł do kuchni. Jessica zarzuciła na siebie jego flanelową koszulę i poszła za nim.

Patrzył przez okno na cieniutką pomarańczową linię, oddzielającą wieczorne niebo od czarnych fal.

- Aleksey, co się stało?

## **ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY**

Miała na ręku pierścionek.

Powiedziała, że to, co ich łączy, jest tymczasowe.

A on chciał wszystkiego.

Jessica pogładziła go po plecach i znów spytała.

- Aleksy, o co chodzi?

Tyle przed nim skrywała. Kiedy dotykała porcelany jego matki, robiła to z taką ostrożnością i szacunkiem. Jednak było w tym coś więcej, jakby chciała zachować dobre wspomnienia na okres, kiedy już będzie żyła bez niego. Co zrobiłaby Jessica, gdyby wiedziała, jak bardzo ją pokochał? Ze za każdym razem, gdy się kochają, marzy o tym, aby mieli dziecko.

Agresywny przez swą niepewność, zaczął ją oskarżać.

- Kupiłeś nowy mikrobus przystosowany dla niepełnosprawnych. Załatwiłeś wózki inwalidzkie i inne pomoce. Darowałaś pieniądze tutejszej klinice.

Zmarszczyła czoło, gładząc go teraz w okolicy serca.

- No, tak. Willow ma nowy samochód, a ja potrzebowałam mikrobusu, żeby wozić więcej ludzi.

Przedsiębiorstwa robią darowizny ze względów podatkowych. To się opłaca wszystkim.

- Czy to znaczy, że zostajesz? Mieszkasz tu, codziennie ze mną pracujesz, a kiedy idę pomagać w barze, siadasz przy biurku i pracujesz.
- Nie widzę żadnego problemu, Aleksy.
- Oczywiście, że nie. Jesteś przecież na dłuższych wakacjach. A jeśli bym chciał, żebyś została dłużej niż miesiąc? Pół roku. Albo na zawsze. Co wtedy? - Jessica zbladła i odsunęła rękę. Nareszcie powiedział głośno to, co wciąż w myślach od siebie odsuwał. - Kim jestem dla ciebie?  
Z trudem łapał oddech. Jessica stanowczo zbyt długo zastanawiała się nad odpowiedzią.
- Na pewno nie jesteś chłopcem do zabawy, chyba że wtedy, kiedy chcesz nim być. Potrafisz być czarujący i nieprzewidywalny. Jeżeli do tego dodać bezczelność, przemądrzałość, zmienność, to będziesz niepowtarzalny. Nie wiem, czy ktoś zdaje sobie sprawę z tego, jaki możesz być nieznosny, Stepanov.
- Wiesz, o co mi chodzi.
- To wszystko jest takie piękne - szepnęła. - Odkrywam samą siebie. Przeraza mnie, że tak bardzo pragnę mężczyzny, iż jestem skłonna zapomnieć o obietnicy złożonej człowiekowi, dzięki któremu przetrwałam.
- Masz zobowiązania wobec siebie i tego, co czujesz.
- Nie rozumiesz, co Robert dla mnie zrobił. Na łożu śmierci prosił, żebym pomagała Howardowi, i ja mu obiecałam. On... był dla mnie jak ojciec, był moim przyjacielem. ..

- Wiem.

Aleksy zaniósł ją i na duży fotel bujany, na którym usiedli. Jessica sięgnęła po miękką narzutę i okryła ich oboje. Oparła głowę o ramię Aleksego i westchnęła.

- Mogłabym tak pozostać na zawsze.

Drewniany fotel zaskrzypiał, gdy Aleksy zaczął się na nim bujać.

- To ty musisz podjąć decyzję.

Gdy Aleksy odnawiał spiżarnię w Mewim Gnieździe, Jessica leżała w domu na podłodze i wraz z Tanią oglądała książki ogrodnicze. Obok w nosidle spała mała córeczka Ellie i Mikaila.

W styczniu Jessica odbyła dwa konieczne wyjazdy do swej firmy w Seattle i Aleksy jej towarzyszył. Chciał ją chronić przed Howardem, więc pretekstem do wyjazdu był dla niego zakup jakichś narzędzi. Mógł je oczywiście zamówić z katalogu albo poprzez internet. Czuł się w jej domu, jako człowiek nawykły do otwartych przestrzeni, trochę niewyraźnie. A i Jessica myślała teraz, że jej miejscem w tym domu, który razem remontują, jest duże, szerokie łóżko.

Mała Tania przywróciła ją do rzeczywistości. Oglądała właśnie zdjęcia bratków.

- Bratki są szczęśliwe, prawda? Wyglądają jak buźki. A dziadek mówi, że posadzimy dużo malin i będę mogła razem z babcią piec dla niego ciasteczka z malinami.

Wiele lat temu Jessica opuściła ubogi dom na wsi i rodzinę, która o nią nie dbała. Co pomyślałby Aleksy o ko-

biecie, która nie chce się spotkać ze swymi rodzicami, nie pragnie odwiedzić rodzinnego domu i nie chciałaby, żeby ktoś zobaczył, jak bardzo jego wstrętne życie różniło się od tego tutaj.

Niemowlę poruszyło się i zapłakało i Jessica wstała, żeby je przewinąć. Przytuliła do siebie maleństwo i wtedy usłyszała dzwonek. Trzymając je na ręku, z Tanią u boku, przeszła przez werandę i otworzyła drzwi.

Wysoka, atrakcyjna blondynka, ze starannie uczesanymi długimi włosami spojrzała najpierw na jej fryzurę -włosy spięte na czubku głowy olbrzymią klamrą. Brązowe oczy powędrowały w dół, zauważając poplamiony przez niemowlę golf. Sama ubrana była w modny sweter, dżinsy od znanego projektanta i kozaki na szpilkach, co stanowiło kontrast z ogrodniczkami Jessiki, noszącymi ślady farby i skarpetkami z dziurą na lewej pięcie.

- Czy jest Aleksy? Powiedziano mi, że tu mieszka.

- Jest w pracy.

Kobieta spojrzała pogardliwie na niemowlę i Tanię, przytuloną do nogi Jessiki.

- Dziewczynka na pewno nie jest Aleksego, bo był czym innym zajęty ponad trzy lata temu. To pani dzieci? Jest pani jego gosposią? A to małe jest jego?

Jessica otuliła niemowlę kocykiem i powiedziała:

- Znajdzie go pani w Mewim Gnieździe.

- Słyszałam, że je kupił - kobieta nie ustępowała. Popatrzyła na Jessicę wzrokiem piranii. - Mówił mi jego kuzyn, że go tu zastanę. Nazywam się Heather Pell. Mogła pani

widzieć moje zdjęcia w jakichś magazynach, o ile je pani czyta, albo w kromce towarzyskiej. Byliśmy z Aleksym zaręczeni. Potem wyszłam za kogoś innego, ale się rozwiodłam. My - Aleksy i ja - byliśmy z sobą bardzo blisko.

„I znowu będziemy, więc się zmywaj, kochana”. To można było wyczytać między wierszami.

Prawdopodobnie Mikail ją tu przysłał, pomyślała Jessica, żeby się przekonała, jak wygląda sytuacja, ale nie była mu wdzięczna za taki pomysł, kiedy wyglądała jak ostatnia sierota.

- Nie, to nie są jego dzieci, a ja nie widziałam pani zdjęć nigdzie. Aleksy jest w gospodzie. Dziękuję pani za informacje. Do widzenia. - I zamknęła drzwi.

- Jaka piękna - powiedziała z zachwytem Tania. - Ale śmierdzi, fuj!

- Tak, jest bardzo ładna - potwierdziła Jessica - a ten zapach kosztuje pewnie tysiąc dolarów za maleńki flakonik.

Heather Pell była niesłychanie atrakcyjną femme fatale na łowach. Czy dla Aleksego dalej będzie atrakcyjna? Na pewno. Jaki mężczyzna pozostałby obojętny wobec symbolu seksu, długich nóg i blond włosów?

Heather bardzo skrzywdziła Aleksego trzy lata temu i Jessica nie pozwoli, żeby to się powtórzyło.

Skoro przez wiele lat broniła firmę przed różnymi spryciarzami, to teraz stanie w obronie ukochanego.

Była już pora zamykania lokalu, kiedy Aleksy spojrział na kobietę, która właśnie weszła. Od razu wiedział, że będą kłopoty. Mówił mu to wyraz twarzy Jessiki, zmrużo-

ne zielone oczy, wspaniale podkreślone tuszem i trochę zaciśnięte, błyszczące usta. Heather siedziała naprzeciwko niego przy barze, bo nieco wcześniej, wymachując mu przed nosem dłonią z pierścieniem zaręczynowym, który go kosztował majątek, namawiała:

- Jestem teraz wolna. Tamto to był błąd. Przepraszam. Możemy zacząć wszystko od nowa.

Jessica z całej siły postawiła na stoliku kosz piknikowy hotelu Amoteh i zdjęła kurtkę. Ubrana była w dopasowany szary sweter i czarne obcisłe dżinsy, na nogach miała czerwone pantofle na wysokich obcasach. Czuł, że przyszła załatwić damską sprawę, chociaż nie miał pojęcia, jak się to zakończy. Podeszła do baru, który oddzielał Aleksego od Heather, ubranej teraz w beżową sukienkę na ramię-czkach, z głębokim dekoltem.

- Cześć Aleksy... cześć Heather - powiedziała Jessica takim tonem, że ścierpła mu skóra.

- Heather właśnie wychodzi - zapewnił.

- Twój kuzyn ją poinformował, że jesteś w domu i tam pojechała cię odwiedzić. Szkoda, że byłeś tutaj, bo musiała dojść z powrotem do samochodu i tu przyjechać.

Heather pomachała jej przed oczami brylantowym pierścieniem.

- Jak to jest być drugą? - spytała.

- Masz na myśli Aleksego?

- Tak w ogóle.

Aleksy syknął, niepewny reakcji Jessiki, ale ona poinformowała Heather uprzejmie:

- Nie wtrącaj się. Powiem ci, jak będę potrzebowała pomocy. - Był pełen podziwu dla niej. - Ciebie trzeba by stąd wyprosić, Heather - powiedziała słodko Jessica. - Już raz skrzywdziłaś Aleksego.
- Nie masz tego, co potrafi zadowolić takiego mężczyznę, mała gosposiu.
- Heather, uważaj - nie wytrzymał Aleksy, widząc zmrużone zielone oczy Jessiki.
- Nie mieszaj się.

Oparła się dłońmi o bar i spojrzała najpierw na Aleksego, a potem na Heather.

- Ja to widzę tak. Na pewno wyciągnęłaś niezłą kasę przy rozwodzie, ale świat jest okrutny i dobrze byłoby mieć jakiegoś męża, który by się tobą zajął, pocieszył, a Aleksy świetnie się do tego nadaje, prawda?

- Potrzebuję go - przyznała Heather niepewnie. - Nie jestem przyzwyczajona, żeby sobie samej radzić. Już straciłam większość tego, co dostałam przy rozwodzie. Mam tylko miesięczne alimenty. Aleksy zawsze wiedział, co robić, kiedy go potrzebowałam. Teraz go potrzebuję.

Jessica była niewzruszona.

- Masz wiele możliwości, których nie wykorzystałaś. I możesz nareszcie zrobić coś, nie słuchając rad mężczyzny. Pomagam Aleksemu remontować dom i wierz mi, nie zawsze ma rację. Czasem nie ma o czymś zielonego pojęcia. Ty wiesz, jak się ustawiać przed kamerą, jak się umalować i ubrać na wywiad w telewizji. Mogłabyś założyć własną firmę i tego uczyć.



Heather natychmiast się rozpogodziła.

- Masz rację. Aleksy o niektórych sprawach nie ma zielonego pojęcia. Podobnie jak inni mężczyźni, na których polegałam. Jestem ładna i sprytna, ale nikt nie wie, że także inteligentna. Uroda nie jest wieczna, a moja klasa i rozum daleko mnie zaprowadzą. Znam fotografa, który zawsze narzekał na modelki, bo nie potrafią się odpowiednio ustawić do obiektywu, otworzyć się. Ja też taka byłam. Ale potem ćwiczyłam dniami i nocami, koleżanka trzymała aparat, ja próbowałam różnych ujęć...

- Widzisz, trzeba mieć łeb, żeby to wymyślić. - Jessica rzuciła Aleksemu spojrzenie z cyklu „nie wtrącaj się”.

- Mogłabym zacząć udzielać jakichś lekcji albo zorganizować kursy. Aleksy, czemu mi tego wcześniej nie doradziłeś.

- Myślał pewnie o innych sprawach, o budowie domu dla ciebie, małżeństwie, dzieciach. Wiesz, jacy są mężczyźni.

- Tak, mężczyźni - westchnęła Heather, zakładając płaszcz. - Zawsze myślą o sobie. Lecę. Sprzedam pierścionek od ciebie, Aleksy.

Zdumiony Aleksy pożegnał ją gestem, kiedy opuszczała tawernę. Spojrzał na Jessicę.

- Uwielbiam, kiedy się tak znacząco uśmiechasz. Jessica wzięła do ręki kosz piknikowy, zamknęła drzwi

na klucz, wywiesiła kartkę „Nieczynne” i skierowała się na schody, prowadzące na piętro.

- Pomyślałam, że może chcesz spróbować albo coś takiego...

Teraz on uśmiechnął się znacząco, wchodząc za Jessicą po schodach.

- Jeżeli chcesz kupić tę tawernę - mówiła Jessica, podając mu część wentylatora - nie bądź taki uparty, tylko pożycz pieniądze, jeżeli nie ode mnie, to od rodziny. Jest połowa marca, zbliża się sezon turystyczny, zdążyłbyś przygotować piętro do zamieszkania.

- Podaj mi żarówki. Rozmyśliłem się. To jest dobre pomieszczenie na biuro. Nie chcę mieszkać w tawernie i łączyć pracy z życiem.

- Ja tak robię.

- Ale tymczasowo. Przecież masz „przedłużone wakacje”. - Aleksy wkręcał żarówki, które mu podała.

- Wpłaciłem zaliczkę za tawernę. Barney zostanie tam, dopóki nie skończę tu remontu. Rozpakuj tę paczkę, jest dla ciebie.

Nie da się już dłużej tego odsuwać. Codzienne informacje z firmy od Jamesa Thomasa pomijały Howarda, co prawdopodobnie oznaczało, że szykuje się coś niedobrego. Będzie musiała w końcu załatwić sprawy z Howardem, więc umówiła się na powrót do biura pod koniec marca, za dwa tygodnie. Nie mogła Aleksego w to mieszać.

- Nie mogę tego otworzyć. Jest od twojego ojca, przesłana na adres stryja. Co? Wpłaciłeś zaliczkę na tawernę?

- Czemu się tak dziwisz? Nie byłem tak zupełnie splukany, kiedy sprzedałem ranczo. A teraz otwórz tę paczkę.

- Dlaczego mi nie powiedziałaś, że zrobiłaś coś,  
o czym marzyłeś?

- Byłaś wciąż taka zajęta, pomyślałem więc sobie, że to nie jest takie ważne.

- Bardzo ważne. Więc masz pieniądze. Ja tu się zastanawiam, jak ci pomóc spełnić marzenia, a ty...

- Panuję nad swoimi finansami. Wyobrażasz sobie, że chciałbym, żeby utrzymywała mnie kobieta,  
którą kocham

i chcę poślubić? Rozpakuj to.

- Małżeństwo? Miłość? Aleksy...

- Tak, kocham cię i chcę, żebyś za mnie wyszła. Tak to głupio wypadło, przepraszam. - Uniósł jej  
brodę i pocałował lekko. - Otwieraj. - Podał paczkę.

Postawiła pudło na stole i ostrożnie rozpakowała. Zobaczyła haftowaną narzutę i płaski koszyk z  
pokrywką.

- To narzuta mojej matki - wyjaśnił Aleksy. - Nie skończyła jej haftować, bo umarła. Powiedziała,  
żebym ją dał kobiecie, którą pokocham. A to jej koszyczek z igłami i niciami. Mówiłaś, że babcia uczyła  
cię haftować. - Wyciągnął zawiniętą w narzutę dziecięcą czerwoną koszulkę haftowaną w kwiatki. -  
Moja. Mama zawsze haftowała koszule ojca, w starym stylu, ale my z bratem nie chcieliśmy takich  
koszul nosić, jak byliśmy starsi.

Jessica była oszołomiona.

- Nie mogę tego przyjąć. Jest zbyt cenne.

- Teraz jest twoje, więc haftuj, jeśli chcesz. - Dotknął drewnianego tamborka. - Należał do mojej  
babci.

Nagle z ust Jessiki popłynęły słowa z głębi serca, jakie słyszeli tylko Robert i Willow:

- Kocham cię.

Uśmiechnął się i pogładził ją po policzku.

- Wiem, i te słowa to najwspanialszy podarunek. - Wyjął z koszyczka zawinięte w chusteczkę stare, aksamitne pudełeczko. - To należało do mojej prababki. - W jego spracowanych dłoniach rozbrzysły onyksy ozdobione mar-kasytami i kryształkami połączonymi łańcuszkiem, tworząc naszyjnik, jak litera V. Otworzył zapięcie.

- Odwróć się.

- Nie, nie mogę tego nosić. To pamiątka rodzinna.

- Zawsze masz takie obiekcje? To przecież drobiazg. Mama chciałaby, żebyś to dostała. - Wsunął naszyjnik pod jej bluzę. Pasuje do twojej miękkiej, ciepłej skóry. Noś go czasami, dobrze?

- Aleksy, to za wiele.

- Powiedziałem, że cię kocham. Ty mi dajesz znacznie więcej - szepnął, zbliżając wargi do jej ust. Aleksy poprosił ją o rękę, a ona odpowiedziała, że go kocha. Doniosłość, a jednocześnie prostota tych oświadczeń, zupełnie oszołomiły Jessicę. Czy możliwa jest dla niej przyszłość, w której będzie żoną Aleksego?

Siedziała sama, przy piecu, słuchając trzaskającego ognia i haftując niedokończoną narzutę.

Przychodziło jej to z łatwością, jakby lekcje z babcią zakończyły się wczoraj.

Rozmyślała o tym, że Aleksy chciał tak niedużo, a za-

sługiwał na tak wiele. Nie wiedziała, czy potrafi dać mu miłość, czy odwzajemni całą życzliwość tej rodziny, w której tak dobrze się czuła, w której dzieci były kochane i chwalone. Ona wciąż nie mogła zapomnieć gorzkich doświadczeń swojego dzieciństwa.

Przez następną godzinę zajmowała się tylko skomplikowanym wzorem i spod jej palców wyrastały na dłużej, wijącej się łądyżce pączki i kwiaty, a mijało napięcie, jakie wytworzyło w niej zarządzanie wielką firmą. Kocha Aleksego. Czy to wystarczy?

- Aleksey...

Odłożyła robótkę i stanęła przed dużym, owalnym lustrem z pracowni Stepanovów. Przytrzymując naszyjnik, zrzuciła z siebie ubranie i rozpuściła włosy. Przyglądała się sobie.

- Aleksey - szepnęła po raz drugi i dotknęła naszyjnika. Na jej rękę zamigotał pierścionek od Roberta.

Jessica

w ciszy przeszła po całym domu, zbierając wszystkie świece. Ustawiła je w saloniku, zapaliła i zdjęła pierścionek. Włożyła go do pudełeczka, które umieściła w swoim nowym sekretarzyku.

- Spij spokojnie, Robercie. Zawsze będziesz w moim sercu.

Po chwili usłyszała otwierające się drzwi i wszedł Aleksey z rozwianymi włosami, radosny, rozgrzewając ją swym spojrzeniem.

- W taki wieczór nie mogłem być bez ciebie. Wydawało mi się, że słyszę, jak mnie wołasz, i przyszedłem.

Zawsze będę do ciebie przychodził. Zawsze będę cię tak kochał.

- Aleksy! - Jej szept brzmiał tak samo, jak głos, który usłyszał, łagodnie, tęsknie, zmysłowo.

Jessica zgasiła świece poza jedną, którą wzięła do ręki i weszła do niedawno urządzonej sypialni.

Aleksy wszedł za nią i natychmiast zrzucił ubranie. Jessica stanęła przed lustrem i usiłowała odpiąć naszyjnik.

- Nie zdejmuj - powiedział zdecydowanie, a kiedy się obróciła, położył rękę na naszyjniku i dodał. - Proszę.

Gdy uniosła głowę do pocałunku, poczuł falę gorąca, ogarniającego ich oboje.

- Powiedz to - zażądał, bo musiał koniecznie jeszcze raz usłyszeć te zdumiewające słowa.

- Kocham cię.

To wystarczyło, żeby rzucili się sobie w ramiona spragnieni fizycznej bliskości i spełnienia.

## **ROZDZIAŁ DZIESIĄTY**

Nie zważając na silny mroźny wiatr, Aleksy przypatrywał się ze skalnego szlaku kobiecie wędrującej na dole po plaży. Piasek przy odpływie pokryty był kawałkami drewna i wodorostami wyrzuconymi przez fale. Jessica zatrzymywała się chwilami, podnosząc jakąś muszelkę. Zastanawiał się, czy przypadkiem nie ma zamiaru go opuścić. Była ostatnio przygnębioną wieczorami haftowała w milczeniu, a nocami słyszał stukanie jej laptopa i szum drukarki i niszczarki dokumentów. Widać było, że Jessica toczy z sobą jakąś walkę wewnętrzną i nie chce się z nim podzielić swymi problemami. Kochała go, tego był pewien, ale nie mógł się doczekać, kiedy mu do końca zaufa.

- Uszyłam to przed urodzeniem malej - powiedziała Ellie, gdy zebrały się całą czwórką w jej pokoju do szycia. Leigh, Willow i Jessica patrzyły, jak rozkłada na stole dużą męską koszulę. Rozprostowała szerokie rękawy i kołnierz. - Kiedyś szyłam koszule dla Mikaila, a Aleksy nosi ten sam rozmiar. Skoro Jessica umie wyszywać, musi nam pomóc. Mamy tutaj powiększone zdjęcie z festiwalu

ludowego, więc widać wzór. Myślałam, że może nas nauczysz.

Willow aż rozbłysły oczy, kiedy dotknęła materiału.

- Ta koszula jest cudowna. Chciałabym uszyć czy zrobić coś podobnego. Nie wiedziałam, że Jessica ma takie zdolności. To znaczy, malowała mi paznokcie u nóg, ale kto wie, co jeszcze pokaże. -

Roześmiała się, patrząc na przyjaciółkę.

- Zawsze byłaś taka pochłonięta swoją pracą, a teraz...

- Nie urodziłam się jako bizneswoman. A poza tym wciąż pracuję. W przyszłym tygodniu muszę wygłosić oświadczenie przed radą nadzorczą.

- Zostaw tę robotę. Ona cię zżera - stwierdziła Willow.

- A ten świr, Howard, jest...

Jessica zmarszczyła się i przyjaciółka zamilkła. Ellie wzięła Jessicę za rękę.

- Może tego po mnie tego nie widać, ale prowadziłam firmę z ojcem, dość bezwzględnym facetem. On się zmienił i ja też. Nie rezygnuj z tego, co możesz mieć tutaj z Aleksym.

- Pomyśl o sobie, Jessie. Chociaż raz. - Willow pocałowała przyjaciółkę w policzek.

- Wiktor przysłał dziecięce ubranka Aleksego. - Jessica skupiła się na sprawie koszul. - Może mogę wykorzystać wzór tego haftu.

- Wyhaftujesz pierwszą koszulę na wzór dla nas. Pilotowy egzemplarz - zażartowała Ellie.

- Nie jestem odpowiednia dla Aleksego - oświadczyła nagle Jessica.



- Oczywiście, że jesteś, w dodatku on też tak uważa. Widać, jak na ciebie patrzy, jak ty patrzysz na niego.

- Kocham go, ale są sprawy...

- Najważniejsza jest miłość. - Ellie ją objęła.

- Poprosił, żebym została jego żoną. Nie mogę, dopóki...

- Dawne sprawy - wyjaśniła Willow przyjaciółkom. - Jeszcze nie wie, jak się z nimi uporać, ale na pewno jej się uda.

W tym czasie Aleksy robił jakieś obliczenia w ich domowym biurze. Drukarka Jessiki wydawała rozpaczliwe piski, więc wyjął faks i zauważył inne papiery leżące na podłodze. Podniósł jeden, ręcznie pisany list: „Nie igraj ze mną, Jessico. Całymi latami namawiałaś mnie, żebym wybrał między żoną a tobą. Pozbycie się jej kosztowało mnie majątek. Teraz musisz się odwdzińczyć. H.”.

Przeczytał pozostałe faksy, wszystkie zastraszające Jessi-cę. Zorientował się, że odpowiadała, odmawiając spotkania i ostrzegając Howarda przed przyjazdem do Amoteh.

Nagle wpadła do domu, uśmiechnięta i zarumieniona od wiosennego powietrza. Pocałowała go.

- Drukarka się zablokowała. Masz faksy na biurku.

- Mówiłam, żeby je przesyłali wieczorem. - Spojrzała na niego. - O co chodzi?

Wskazał pisma od Howarda.

- Aleksy, ja mu nigdy niczego nie obiecywałam.

- Nie ufasz mi.

- Ufam z całego serca...

- Ale nie na tyle, żeby powiedzieć, kiedy jakiś facet ci grozi.
- Aleksy, chcę być od tego wszystkiego z daleka. Tutaj czeka mnie nowe życie.
- Myślisz, że jestem z tobą tylko na dobre chwile? Ze będę cię kochał i strzegł tylko wtedy, kiedy mi pozwolisz? Nie zwracasz się do mnie, kiedy masz kłopoty. Uważasz, że tak ma być między kochającymi się ludźmi?

Potrząsnęła głową.

- Howard należy do innego świata. I tam ma pozostać.
- I dlatego chcesz tam pojechać, żeby z nim wszystko załatwić? Myślisz, że mnie ochraniaasz? Wiesz, ile mnie to kosztuje, żeby natychmiast do niego nie pojechać?
- Wiem - szepnęła. - Proszę, nie rób tego.

„Proszę”. Po raz pierwszy usłyszał z jej ust to słowo. Skinął jej głową i wyszedł z domu. Kiedy maszerował po plaży, poczuł lekkie uderzenie w plecy. Obejrzał się. To Jessica, zdyszana, jakby biegła, rzuciła w niego piłką Tani.

- Mógłbyś trochę zwolnić? - spytała. - Wiem, że to dla ciebie trudne, ale proszę tylko o to.
- W porządku.
- Nie wierzę ci. Obiecuj mi, że jeżeli Howard będzie ci w jakikolwiek sposób zagrażał, to mi powiesz.
- Obiecuję. Aleksy, proszę, nie gniewaj się. KobiECE łyzy zawsze go wzruszały, a Jessiki, które lada moment mogły spłynąć po jej policzkach, całkiem go rozbroiły.

- Skoro poradzisz sobie z Howardem, to o co jeszcze chodzi?
- Nie rozumiesz? Przecież może się okazać, że jestem taka jak moja matka, bez grama instynktu macierzyńskiego. Powinieneś mieć rodzinę, dzieci. A jeżeli ja...
- Chcesz za dużo wziąć na siebie. Jeżeli razem zrobiliśmy ten remont i przeżyliśmy, to poradzimy sobie z tym, co nam życie przyniesie. Rób, co masz zrobić. Kocham cię. - Przyciągnął ją bliżej i dotknął czołem jej czoła. - W porządku?
- W porządku - odparła niepewnie.
- Oczywiście? - przypomniał rodzinne potwierdzenie.
- Oczywiście.

Do wyjazdu na zebranie w Seattle zostało tylko kilka dni. Jessica zaparkowała mikrobus przed domem pani Talbert, otworzyła drzwi samochodu i pomogła wyjechać kobiecie na wózku. Pani Talbert wyjęła z czarnej torebki pieniądze i wręczyła Jessice dwa dolary. Nie było to konieczne, ale inaczej ucierpiałaby duma starszej pani.

Po zakończeniu tych obowiązków i wypiciu herbatki z Willow, Jessica spojrzała na popołudniowe słońce. Zdaży jeszcze przed kolacją chwilę popracować na grządce z ziołami. Później Aleksy pójdzie do tawerny, a ona będzie mogła zabrać się do haftowania jego koszuli. Uśmiechnęła się do swoich myśli, ale kiedy zajechała pod dom, uśmiech zamarł na jej ustach.

Obok sportowego samochodu stał Howard, przygląda-

jąc się budynkowi. Poczula, że musi stanąć do ostatecznej walki. Podeszła bliżej i w tym momencie wyszedł z domu Aleksy. Zorientował się w sytuacji i dał jej znak, że się nie będzie wtrącał, ale czuwa. Jessica spojrzała na Howarda.

- Zamieniłaś rezydencję mojego ojca na coś takiego? - spytał. Zmierzył Aleksę pogardliwym wzrokiem i popatrzył na Jessicę, na jej luźną bluzę, trochę rozdartą od manipulowania wózkami inwalidzkimi, ślady ziemi z ogrodu na dżinsach i błoto na roboczych butach. - Wprowadziłaś się do tego biednego barmana? A co powie, jak się dowie, że opuściłaś rodzinę, która cię potrzebuje? Że od lat im płacisz, żeby ci dali święty spokój?

- To się skończy, Howardzie. Podobnie jak wszelkie kontakty z tobą. Aleksy wie o wszystkim.

- Nie możesz zerwać kontaktów ze mną. Mam sporo udziałów firmy. A ty nie zostawisz wszystkiego, co mój ojciec stworzył i jego pieniędzy. To jest tylko kaprys, ale wrócisz i...

- Zostawiam wszystko. Ogłoszę to na zebraniu rady nadzorczej. James Thomas i jego syn obejmą moje stanowisko. Będziesz musiał z nimi współpracować.

Wyraz jego twarzy sprawiał komiczne wrażenie.

- Nie mówisz poważnie!

- Prawnicy właśnie nad tym pracują. Podpiszę dokumenty, kiedy przyjadę. Czas, żebyś stanął na własnych nogach, Howardzie, podobnie jak ja. Zostaję tu, w Amo-teh, z Aleksym. Wychodzę za niego.

Kiedy wściekły Howard ruszył w jej stronę, Aleksy zszedł ze schodków.

- Skończyłaś, Jessico?

- Tak. Do widzenia, Howardzie - podeszła do Aleksego, który objął ją i razem patrzyli na odjeżdżający sportowy samochód. - On zawsze umiał być realistą, zwłaszcza kiedy chodzi o pieniądze. Robert napisał w testamencie, że jeśli kiedykolwiek będę chciała zrezygnować z funkcji wykonawcy, zastąpi mnie James Thomas. On i jego syn potrafią zarządzać Sterling Stops lepiej ode mnie i Howard o tym wie. James będzie dalej wysyłał minimalną sumę moim rodzicom i opłacał ich ubezpieczenie zdrowotne. Wciąż ich kocham, ale oni nie odwzajemniają mojej miłości.

Aleksy przytulił ją mocniej.

- Pojadę z tobą na to zebranie.

- Dobrze - odpowiedziała po prostu.

- Łatwo poszło - zdziwił się.

- Postanowiłam dać ci trochę spokoju. Jesteś taki wrażliwy. Będę cię trzymała za rączkę w trudnych momentach, a potem kupię ci kwiaty i czekoladki.

- Żartujesz, oczywiście.

- Oczywiście. Ale mam dla ciebie prezent.

- Dasz mi go po ślubie.

Po zebraniu rady nadzorczej Jessica wracała z Aleksym jego podniszczoną furgonetką. Stanowiła wspaniały kontrast z właścicielem w granatowym garniturze i jasnoniebieskiej koszuli. Wprawdzie krawat w prążki schował już

do kieszeni, ale i tak wyglądał na rasowego biznesmena. Dzięki jego pomocy udało się Jessice zakończyć ten etap życia, by móc rozpocząć nowy, w Amoteh.

W kwietniowym słońcu pojawił się przed ich oczami skrawek oceanu, na nim białe żagle, a nad nimi niebiesko-szare niebo. Jessica poczuła się swojsko, jakby wracała do domu. Poglądziła Aleksego po policzku.

- Wyglądasz cudownie. Skrzywił się na ten komplement.

- Mężczyzna nie wygląda cudownie. Zresztą to jest garnitur Mikaila. Założę go na nasz ślub. Nie później niż za miesiąc.

- O, już ustalasz plany?

- Wiem, że chcesz sprawdzić, od czego uciekłaś. Wizyta u twoich rodziców nie potrwa dłużej niż kilka dni.

- Chcę jechać sama. Nie ma mowy.

Nie powinienem jej pozwolić, żeby pojechała sama do miejsca swojego dzieciństwa. Będzie to bardzo przeżywała, myślał Aleksy stojąc na szczycie Wzgórza Truskawkowego. Widział z góry zapelniające się turystami Amoteh. Przyjechał też jego ojciec, ale uznał, że wyremontowany dom będzie idealny dla Jessiki i Aleksego i zamieszkał na razie u swego brata i bratowej, gdzie radości i rodzinnym wizytom nie było końca.

Aleksy pomyślał o swojej ukochanej i wydało mu się, że usłyszał jej głos. Obrócił się i z ciemności wyłoniła się Jessica.

Na jej szyi połyskiwał rodzinny naszyjnik jego matki. Na pewno później opowie mu szczegóły, ale widział po jej uroczystej minie, że dokonała rozliczenia z przeszłością, że jest tu, aby razem z nim powędrować w przyszłość.

Aleksy patrzył na kobietę w tradycyjnym ludowym stroju, jak zbliża się do niego, idąc po plaży. Dotknął koszuli, którą mu wyhaftowała. Spojrzał na kuzynów, ubranych tak samo, w haftowane koszule z wykładanymi kołnierzami i szerokimi rękawami, które wydymał oceaniczny wiatr. W oczach ich ojca i stryja pojawiły się łzy wzruszenia, gdy Aleksy, nie mogąc się doczekać, podszedł do zarumienionej Jessiki i ją pocałował.

- Zdejmij to - zażądała Jessica, gdy po ślubie wniósł ją do domu.

- Ale tak mi się podoba, że nigdy jej nie zdejmę - zażartował, rzucając na łóżko żonę w koronkach i atłasach.

- Kocham cię, Aleksy Stepanov.

Uśmiechnął się i zaczął rozpinąć koszulę, którą dla niego wyhaftowała.

- Oczywiście.